MAGAZYN

PL ISSN 0137-9240 Nr indeksu 35034

16 stron!

26·IV·1945 NIE RZUCIM ZIEMI SKĄD NASZ RÓD

Kurier Szczeciński

PIĄTEK, SOBOTA, NIEDZIELA, 17, 18, 19 SIERPNIA 1984 ROKU

Nr 163 (12 046) Rok założenia 1945 Nakład 160 000 egz. Cena 7 zł

W porcie i „Załomiu"

Społeczne konsultacje CPR – 85

TRWA społeczna dyskusja nad założeniami Centralnego Planu Rocznego na 1985 r. W zakładach pracy, z inspiracji organizacji partyjnych, odbywa się wymiana poglądów na temat spraw istotnych dla całej gospodarki, na temat poprawy jakości gospodarowania w macierzystych przedsiębiorstwach.

W PORCIE: PLAN MAŁO AGRESYWNY, CZY NA MIARĘ MOŻLIWOŚCI?

NAD założeniami Centralnego Planu Rocznego na 1985 rok dyskutowali wczoraj portowcy. Główne kierunki CPR przedstawił na początku **Bolesław Kułak**, kierownik działu ekonomicznego ZPS. Omówił on również wstępne koncepcje planu przedsiębiorstwa na rok przyszły.

(Dokończenie na str. 2)

Od 1 września

Częściowa zmiana taryfy celnej

WARSZAWA PAP. Główny Urząd Ceł informuje, że z dniem 1 września 1984 r. zaczną obowiązywać zmienione cła od niektórych towarów przy-

(Dokończenie na str. 2)

„Dar Młodzieży" zawita do Szczecina!

JAK nas poinformowano w Wyższej Szkole Morskiej, w dniach 26—28 bm. zawinie do naszego grodu, po półrocznym pobycie w morzu, „Dar Młodzieży". Zacumowany zostanie przy Wałach Chrobrego na wysokości Teatru Współczesnego. Udostępniony będzie wszystkim chętnym obejrzenia naszego flagowego żaglowca.

KANDYDATKA do nagrody „Miss obiektywu" — Jeanette z Danii.

CAF — St. Kraszewski

Stanowisko rządu polskiego w sprawie zapowiedzi władz USA o gotowości zniesienia niektórych restrykcji

Posunięcia cząstkowe stanowią unik wobec konieczności odejścia od restrykcji

WCZORAJ rząd Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej przekazał rządowi Stanów Zjednoczonych Ameryki swoje stanowisko w sprawie zapowiedzi rządu Stanów Zjednoczonych o gotowości zniesienia niektórych amerykańskich restrykcji wobec Polski. Odpowiedź rządu PRL przekazał członek kolegium Ministerstwa Spraw Zagranicznych Jan Kinast charge d'affaires a.i. Stanów Zjednoczonych Ameryki w Warszawie Johnowi R. Davisowi.

Rząd PRL pragnie w związku z tym przypomnieć główne punkty przedstawione w skierowanej do rządu USA nocie z dnia 3 listopada 1983 r., na którą rząd polski nie otrzymał dotąd odpowiedzi.

W wymienionej wyżej nocie rząd PRL stwierdzał, że **„Nieprzyjazne i bezprawne posunięcia ze strony Stanów Zjednoczonych wobec Polski znalazły wyraz w zawieszeniu przez rząd Stanów Zjednoczonych wykonywania umów bilateralnych, a mianowicie umowy o komunikacji lotniczej, podpisanej 19 lipca 1972 r. oraz istotnej części porozumienia rządowego dotyczącego rybołówstwa wzdłuż wybrzeży Stanów Zjednoczonych, podpisanego 2 sierpnia 1976 r. Zawieszona została w sposób arbitralny klauzula największego uprzywilejowania. Stanowi to wyraźne pogwałcenie wielostronnego zobowiązania w ramach Układu Ogólnego o Taryfach i Handlu (GATT), który jest od dziesiątków lat szanowany i przestrzegany przez społeczność międzynarodową.**

NAGŁE zablokowanie uprzednio uzgodnionych kredytów i przerwanie z tego powodu dopływu pasz, ważnych surowców i komponentów spowodowało obniżenie poziomu produkcji w wielu dziedzinach, w

(Dokończenie na str. 3)

Zaglądamy w przyszły tydzień...

DATA tygodnia — 22 sierpnia — 400 lat temu (1584) zm. Jan Kochanowski, największy polski poeta renesansu. Jego strofy poetyckie przetrwały wieki:

„Głód a praca miłość kazi,

(Dokończenie na str. 2)

„Dowcip" Reagana – „gęsia skórka" na Zachodzie

RZYM PAP. We Włoszech, podobnie jak w innych krajach będących lojalnymi sojusznikami Stanów Zjednoczonych w ramach NATO, cyniczny żart Ronalda Reagana podczas próby mikrofonowej przed kamerami CBS, grożący zbombardowaniem Moskwy, wywołał zrozumiały odruch „gęsiej skórki". Te reakcje opinii publicznej nad Tybrem wyraża m. in. felie-

(Dokończenie na str. 3)

Dziś otwarcie sejfu „Andrea Dorii"

WASZYNGTON PAP. Dziś nad ranem (czasu miejscowego) wszyscy ciekawscy, interesujący się zawartością sejfu luksusowego statku pasażerskiego „Andrea Doria", zaspokoją ciekawość. Najbardziej zadowolony, albo rozczarowany będzie Peter Gimbel, który zebrał przed kilku laty 2 mln dolarów, aby wyciągnąć sejf z zatopionego statku włoskiego, który poszedł na dno w 1956 roku po zderzeniu się z liniowcem szwedzkim „Stockholm". Utonęło 51 osób.

Źródła bankowe w Mediolanie uważają jednak, że podróżni prawdopodobnie wyjęli kosztowności z sejfu przed katastrofą, bowiem w kilka godzin później mieli zawinąć do portu w Nowym Jorku. Statek tonął ponadto 11 godzin, a więc wystarczająco długo, by przygotowujący się do ewakuacji pasażerowie zabrali kosztowności.

Zginęło 90 osób

Katastrofa kolejowa w Indiach

DELHI PAP. W pobliżu miasta Nagpur (środkowe Indie) w wyniku katastrofy kolejowej spowodowanej zniesieniem mostu przez wzburzone wody zginęło 90 osób. Cztery wagony pociągu wykoleiły się i wpadły do pobliskiego kanału.

Z „Kurierem" w zakładowych ośrodkach

W „DOLNEJ ODRZE" NA MEDAL

Gronkowcowy skandal w stołówce WZSR

SEZON wczasowy na Wybrzeżu minął półmetek i zbliża się do końca. Wielu, mimo kapryśnej w tym roku pogody, wypoczęło znakomicie, inni mają powody by żałować, że w ogóle ruszali się z domów. Stało się tak za sprawą kierownictw tych ośrodków wczasowych, w których... najważniejszą sprawą zdaje się być opłata za wczasy wniesiona przez pracownika. Ale po kolei. Zacznijmy od tych, do których wczasowicze nie tylko nie mają pretensji, ale mogą nachwalić. Do tak pro-

(Dokończenie na str. 2)

Dziś Dzień Polski — jutro koncert galowy

Sopot 84: Coraz bliżej decydujących rozstrzygnięć

(Korespondencja własna)

DZIŚ w Sopocie — Dzień Polski. Wykonawcy, znani już z konkursu o wielką nagrodę — Grand Prix zaprezentują się tym razem w repertuarze polskim, śpiewając wiele bardzo znanych i lubianych kompozycji, wśród których nie brak również przebojów tzw. muzyki młodzieżowej.

Regulamin Dnia Polskiego premiuje najbardziej interesującą interpretację, będą to więc nagrody za wykonanie. W przypadku interpretacji polskich utworów przez wykonawców zagranicznych, zwykle tak bywa, iż zamieniają one

(Dokończenie na str. 3)

Społeczne konsultacje CPR - 85

(Dokończenie ze str. 1)

W CPR PRZEWIDZIANO wzrost przeładunków w portach o 6,9 proc., w tym ładunków tranzytowych o 7,7 proc. W ZPS założono przeładunki w wysokości 21,5 mln ton. Ta wielkość jest realnie osiągalna już w tym roku, a więc rok przyszły nie przyniósłby wzrostu. Nie ma też możliwości zwiększenia obrotów tranzytowych z uwagi na trudną sytuację w transporcie kolejowym, co uwidocznione jest w CPR.

Projekt planu portowców przewiduje wzrost majątku trwałego oraz poprawę jego stanu technicznego m. in. poprzez przekazanie do eksploatacji niektórych obiektów bazy Świ-IV, zakup 30 układarek, 5 żurawi do przeładunku papierówki, a na początku roku przyszłego — 6 żurawi samojezdnych. Ze względu jednak na wysoki stopień zużycia środków trwałych sytuacja będzie tu nadal niezadowalająca.

Wartość sprzedaży usług portowych w roku przyszłym szacowana jest w projekcie na 9 873 mln zł (o 13 proc. więcej niż w br.), a zysk na 3 725 mln zł (o około 400 mln więcej niż w br.).

W dyskusji portowcy przekazali wiele uwag, dotyczących i CPR, i projektu planu przedsiębiorstwa. **Tadeusz Szulc** z portowych centralnych warsztatów mechanicznych stwierdził na początku, że nie bardzo udało się przeprowadzone w warsztatach zebranie konsultacyjne, gdyż załoga nie interesowała się zbytnio CPR-em. Swoje uwagi pracownicy przekazywali później w rozmowach indywidualnych, i to w sprawach nie zawsze związanych z pytaniami postawionymi przez Komisję Planowania, bo te okazują się zbyt trudne dla przeciętnego człowieka. Opowiedziano się jednak w trzygronie za pierwszym wariantem kształtowania w roku przyszłym dochodów ludności i warunków równowagi rynkowej.

Dariusz Jasiński z Nabrzeża „Ewa" powiedział, iż portowcy oczekują od dawna na kryte wagony w przeładunkach drobnicowych i na ich produkcję rząd powinien ukierunkować wytwórców wagonów.

Jerzy Kwiatkowski z działu eksploatacyjno-handlowego uważa, że za mało powiedziano w CPR o perspektywach gospodarki morskiej. Brakuje mu też informacji, czy będą rekompensaty przy planowanych podwyżkach cen. W odniesieniu do projektu planu przedsiębiorstwa — powinny być spełnione pewne warunki, aby założone przeładunki mogły być wykonane. Dotyczy to głównie poprawy zaopatrzenia w sprzęt, uzupełnienia braków kadrowych oraz unowocześnienia magazynów i placów składowych, modernizacji nabrzeży.

Henryk Zamoro z wydziału przeładunków masowych opowiada się za wariantem drugim. Uważa, że wprawdzie wariant pierwszy zapewnia likwidację luki inflacyjnej, ale może spowodować ograniczenie płac pracowników z „gospodarki niematerialnej", którzy są i tak słabo wynagradzani. Proponuje też m. in., by opracować nowy schemat organizacyjny przedsiębiorstwa i nowy schemat obiegu dokumentów, co pozwoliłoby na zmniejszenie zatrudnienia w administracji i lepsze wykorzystanie pracowników.

Jan Malecki przewodniczący Zarządu Zakładowego Związku Zawodowego Portowców poinformował, że konsultacje związkowe na temat CPR jeszcze trwają. Na podstawie dotychczas zgłoszonych uwag, przekazał obawy związkowców o realizację czterech podstawowych celów społecznych, wymienionych w założeniach CPR. Wątpliwości związków dotyczą także planowanego wzrostu cen, możliwości zmiany mechanizmów ekonomicznych w ciągu roku, co sugeruje się w CPR. Ich zdaniem, w opiece lekarskiej, poprawie warunków pracy i wypoczynku nie posuwamy się do przodu. Ogólne wrażenie jest takie, że jest to plan stagnacji, który pogorszyć może bazę wyjściową do następnej pięciolatki.

Bernard Lemańczyk z Zakładowego Koła PTE stwierdził, że spojrzenie na CPR może być dwojakie: plan mało agresywny lub plan na miarę tego, co w tej chwili mamy. Członkowie koła witają CPR z dużym uznaniem, choć zbyt mała — ich zdaniem — ilość informacji nie pozwala na prowadzenie merytorycznej dyskusji. Uważają, że niezbędne jest ograniczenie nakładów inwestycyjnych, opowiadają się za wariantem 1, wariantem równowagi rynkowej, za zwiększeniem udziału ludności w finansowaniu budownictwa mieszkaniowego.

Jeden z uczestników spotkania stwierdził, że przy tworzeniu CPR pominięto ważną w roku przyszłym sprawę wypłat pieniędzy z rewaloryzacji wkładów. Będą to kwoty znaczne i należałoby stworzyć jakieś mechanizmy (np. podniesienie stopy procentowej), aby te pieniądze nie wpłynęły na rynek.

Do wielu pytań i wątpliwości portowców ustosunkował się sekretarz KW PZPR **Jerzy Wieczorek.**

W „ZAŁOMIU": SZANSA NA WYŻSZY EKSPORT OD ZAŁOŻEŃ CPR!

W FABRYCE KABLI „Załom" dyskusję nad założeniami Centralnego Planu Rocznego poprzedziło bardzo rzeczowe wystąpienie dyrektora ds. ekonomicznych **Stanisława Wawrzyniaka.** Na tle generalnych założeń przyszłorocznego planu centralnego, przedstawił on możliwości i towarzyszące im uwarunkowania wykonania większych niż w tym roku zadań produkcyjnych w fabryce.

JEŻELI „Załom" otrzyma, rozdzielany centralnie, przydział 37,5 tys. ton miedzi i 10 tys. ton aluminium, czyli więcej niż w bieżącym roku, to zaistnieje szansa poważnego zwiększenia produkcji eksportowej dla II obszaru płatniczego. Możliwe będzie wówczas wykonanie zadań eksportowych o 25 proc. wyższe od tegorocznych, co oznacza wyraźne przekroczenie średniej dynamiki eksportu założonej w projekcie CPR!

Należy zaznaczyć, że swoje zamierzenia eksportowe „Załom" chce zrealizować przy tym samym stanie zatrudnienia i obecnym parku maszynowym, który zostanie jedynie zmodernizowany w celu poprawy wydajności pracy. Unowocześnianiu maszyn i urządzeń sprzyjać winny nowe zasady zwiększonych odpisów na fundusz postępu technicznego. W „Załomiu" zamierza się więc stosować prawidłową zasadę, „Jeśli nie można zwiększyć zatrudnienia — to należy wprowadzać innowacje, które sprzyjać będą wydajniejszej pracy załóg".

W trakcie wczorajszej konsultacji z udziałem aktywu społeczno-gospodarczego nie ograniczono się jedynie do spraw wewnątrzzakładowych. Mówiono o wielu sprawach, które w odczuciu załóg nie powinny mieć miejsca.

Czesław Winiarski — przewodniczący organizacji związkowej z oburzeniem mówił o marnotrawstwie materiałów budowlanych, które widoczne jest „gołym okiem" przy budowie osiedla Słonecznego. Czy rządowy program budowy 190 tys. mieszkań nie jest zbyt skromny, jeżeli występują takie rezerwy jak ograniczenie niegospodarności i niedbalstwa na wielu placach budów?

Witold Orłowski krytycznie odniósł się do wyrobów Okręgowej Spółdzielni Mleczarskiej — jakości mleka i serów, wskazując że i tutaj tkwią również rezerwy po wykorzystaniu których można wyprodukować więcej, jakościowo lepszych produktów spożywczych.

Zbigniew Wójcik podniósł sprawę zawyżania kosztów przez przedsiębiorstwa kooperujące z Fabryką Kabli, co wpływa na to, że koszty produkcji „Załomia" muszą być relatywnie wyższe.

W trakcie dyskusji poddano w wątpliwość założoną w projekcie CPR średnią podwyżkę cen w przyszłym roku — ok. 9 proc. Czy jest ona realna, jeśli ceny u-mowne wielu artykułów (np. kiełbasy z konininy) znacznie wzrosły w ostatnim czasie?

Uczestnicy konsultacji krytycznie odnieśli się do faktu, iż w założeniach przyszłorocznego planu nie określono sposobów odchodzenia od reglamentacji artykułów żywnościowych, z wyłączeniem mięsa i wędlin. Najwyższa, zdaniem wielu, jest już pora by odejść od kartkowego systemu sprzedaży mąsła.

Zwiększona produkcja to również poprawa stanu zatrudnienia, istotnym czynnikiem wpływającym na jego poprawę jest zakładowe budownictwo mieszkaniowe. Musi jednak temu towarzyszyć zmiana prawa lokalowego, dająca możliwość zawierania przez zakłady pracy umów z pracownikami, w wyniku których posiadacz fabrycznego mieszkania związany byłby na pewien okres z danym przedsiębiorstwem.

* * *

DYSKUSJA nad założeniami CPR stała się więc okazją do przedyskutowania szerokiego wachlarza spraw, może niejednokrotnie nie związanych bezpośrednio z projektem planu, ale mających wpływ na jego realizację. Dlatego też obok spraw czysto produkcyjnych mówiono sporo o codziennych odczuciach ludzi pracy, które wpływają przecież w sposób pośredni na stosunek pracowników do wykonywanych obowiązków.

Relacjonowali: (tur, wab)

Taryfa celna

(Dokończenie ze str. 1)

wożonych przez podróżnych i przysyłanych w paczkach. Nieznaczne zmiany, głównie o charakterze porządkowym, nastąpią również w taryfie wywozowej. Rozporządzenie ministra handlu zagranicznego w tej sprawie zostało opublikowane w Dzienniku Ustaw nr 38 poz. 198 z 17 sierpnia br.

W NOWYCH uregulowaniach utrzymano zasadę bezcłowego przywozu licznych towarów. Tak więc bez cła i ograniczeń ilościowych można będzie w dalszym ciągu przywozić między innymi: artykuły spożywcze (oprócz używek), lekarstwa, zmechanizowany sprzęt gospodarstwa domowego, meble, większość artykułów sportowych i turystycznych, środki ochrony roślin, rowery, zabawki, maszyny i narzędzia rolnicze.

Wolne od cła przywozowego będą również towary mieszczące się w granicach norm określonych w kolumnie pierwszej taryfy. Na przykład: 20 kg okryć i ubiorów, 10 kg bielizny osobistej, 3 kg tkaniny wełnianej, 3 kg tkaniny bawełnianej, 2 kg firanek, 20 sztuk rajstop, 10 par obuwia, 2 akumulatory samochodowe, 50 nożyków do golenia, 5 kg mydła i proszku do prania, 2 kg mydła toaletowego, 5 kg czekolady, 3 kg kawy naturalnej, 3 kg kakao, 2 kg herbaty, 0,5 kg pieprzu. Dopiero po przekroczeniu tych norm pobierane będą cła.

Cłem niskim objęte zostały m. in. następujące towary: zegarki, minikalkulatory, większość wyrobów kosmetycznych, instrumenty muzyczne, odzież skórzana, wyroby porcelanowe.

Podniesiono cła od towarów określanych mianem wyższego rzędu oraz przeznaczonych najczęściej do odsprzedaży z zyskiem. Dotyczy to między innymi samochodów, wyrobów jubilerskich ze złota, srebra i platyny, kamieni szlachetnych i półszlachetnych, wysokiej klasy sprzętu radiowego i telewizyjnego.

Cło od samochodów osobowych produkcji polskiej wynosić teraz będzie 300 złotych od kilograma, a produkcji zagranicznej — w zależności od rodzaju silnika i jego pojemności skokowej — od 300 złotych do 1 100 złotych za kilogram.

Podwyżka części stawek celnych uwarunkowana jest koniecznością zahamowania odpływu dewiz z kraju oraz dalszego ukrócenia spekulacyjnego obrotu towarami sprowadzanymi z zagranicy. Powinna ona również przyczynić się do ożywienia zakupów w ramach eksportu wewnętrznego.

Informacji o zmianach taryfowych udziela Główny Urząd Ceł, a po 20 sierpnia również urzędy celne w całym kraju.

PORADNIK

EGZEKUTYWA KW PZPR — informuje dzisiejszy „Głos" — dokonała analizy realizacji planu w I półroczu br., zwracając uwagę na dokonania pozytywne oraz wytykając uchybienia.

W kolejnych punktach oceniono stan przygotowań do nowego roku szkolnego oraz zaopatrzenia ludności w ziemniaki.

Nowy dowódca 12 DZ

OSTATNIO obowiązki dowódcy 12 Dywizji Zmechanizowanej im. Armii Ludowej objął **płk. dypl. Jerzy Słowiński.** Pełniący dotychczas obowiązki dowódcy dywizji ppłk. dypl. **Bolesław Baranowski** został skierowany do innych zadań.

Z tej okazji obydwaj dowódcy spotkali się z I sekretarzem KW PZPR w Szczecinie **Stanisławem Miśkiewiczem** oraz wojewodą Stanisławem Malcem. W trakcie spotkania tow **Stanisław Miśkiewicz** złożył płk. Bolesławowi Baranowskiemu podziękowania za długoletnią ofiarną pracę i służbę na Ziemi Szczecińskiej. **(M)**

Tydzień

(Dokończenie ze str. 1)

A ostatek czas wyrazi;
Komu to więc nie pomoże,
Do powroza mieć się
może". („O miłości")

Wschód słońca — 18. VIII. — 4.24; 24. VIII. — 4.34

Zachód słońca — 18. VIII. — 18.54; 24. VIII. — 18.42

IMIENINY obchodzą — 18.VIII. (s) — Helena, Klara, Laura; 19.VIII. (n) — Bolesław, Jan, Julian, Ludwik; 20.VIII. (p) — Bernard, Samuel; 21.VIII. (w) — Joanna, Fidelis, Franciszek, Pius; 22.VIII. (ś) — Maria, Cezary; 23.VIII. (cz) Róża, Apolinary, Filip, Wiktor 24.VIII. (p) — Bartłomiej, Bartosz, Jerzy.

Ważniejsze daty i wydarzenia: 18.VIII. — 1850 — zm. H. de Balzac, pisarz francuski; 1886 — ur. się D. Gabe, poetka bułgarska, tłumaczka; 1944 — w obozie koncentracyjnym w Buchenwaldzie zamordowany został przez hitlerowców E. Thaelmann, działacz niemieckiego i międzynarodowego ruchu robotniczego; **19.VIII. — 1881** — ur. się G. Enescu, kompozytor rumuński; 1920 — wybuchło II powstanie śląskie. **20.VIII. — 1756** — ur. się J. Śniadecki, uczony polski wieku oświecenia, matematyk, filozof; 1944 — wydano rozkaz o formowaniu 2 Armii WP pod dowództwem gen. K. Świerczewskiego; 1944 — zm. L. Chwistek, logik, matematyk, malarz; **21.VIII. — 1859** — ur. się L. J. Krzywicki, socjolog, ekonomista; 1891 — zm. J. Neruda, poeta, prozaik czeski. **22.VIII. — Święto Lotnictwa;** Święto Narodowe Socjalistycznej Republiki Rumunii; 1926 — zm. R. Valentino, amerykański aktor filmowy; **24.VIII.** — 1726 — ur. się Stanisław Małachowski, członek stronnictwa patriotycznego, marszałek Sejmu Czteroletniego.

HOROSKOP dla urodzonych w najbliższym tygodniu:

18.VIII. (s) — Odznacza się zdolnościami organizacyjnymi, praktyczny. 19.VIII. (n) — Wykazuje zdolności do zajmowania stanowisk odpowiedzialnych. 20.VIII. (p) — Miły, towarzyski, zwolennik sportów, zwłaszcza polowania. 21.VIII. (w) — Idealista, bardzo religijny, życie jego będzie spokojne. 22.VIII. (ś) — Umysł ścisły, lubi porządek, doskonały krytyk. 23.VIII. (cz) — Jest prawdziwym dzieckiem przyrody, miłującym jej piękno. 24.VIII. (p) — Natura giętka, potrafi dostosować się do innych.

O szczęściu — W. Tatarkiewicz: „Człowiek szczęśliwy jest bardziej predestynowany niż nieszczęśliwy do przeżywania przyjemności".

RADA tygodnia — Dobrze zacznij, ale skończ chwalebnie!

SZPERACZKA

W „DOLNEJ ODRZE" NA MEDAL

(Dokończenie ze str. 1)

wadzonych ośrodków należy zespół domów wczasowych **Elektrowni „Dolna Odra"** w Świnoujściu.

— O wyżywieniu złego słowa nie powiem — zwierza się jedna z pań, wypoczywających w ośrodku — pokoje czyste, teren zadbany...

—Mieliśmy kilka udanych wycieczek, w tym przejażdżkę wodolotem po morzu — wspomina ktoś inny.

— W tym roku zapłaciłem za wczasy trochę więcej niż w ubiegłym sezonie, ale przynajmniej wypocząłem bardzo dobrze. Pogoda nie była najlepsza, ale robiliśmy długie spacery brzegiem morza — mówi **Jerzy Melasa,** elektromonter z Gryfina.

Odwiedziliśmy kierownictwo ośrodka „Dolnej Odry".

— Byłoby jeszcze lepiej, gdyby nie kłopoty z kupnem wyposażenia — twierdzi p. **Zdzisław Krauze,** kierownik ośrodka. — Nasze nowe i funkcjonalne domy wypoczynkowe, niestety, starzeją się. Trzeba stopniowo wymieniać różne przedmioty służące wczasowiczom w pokojach, ale rzecz nie w braku złotówek tylko po prostu są jeszcze braki na rynku.

— W JEDNYM turnusie wypoczywa u nas po 400 wczasowiczów — informuje p. **Maria Kosmecka,** zastępca kierownika. — Pierwszy turnus zaczynał się 27 maja, ostatni kończy 24 września. Potem ośrodek jest wykorzystany na cele szkoleniowe. Urządzamy zimowiska dla dzieci pracowników resortu energetyki. Oczywiście, pierwszeństwo mają pracownicy Zespołu Elektrowni „Dolna Odra" w Gryfinie...

Jak wynika z informacji przekazanych nam w ośrodku w Świnoujściu — macierzysty zakład pracy, czyli służba socjalna gryfińskiej elektrowni, troszczy się o swój ośrodek. Nie ma żadnych kłopotów z zaopatrzeniem w artykuły żywnościowe. Stołówkę ośrodka na zlecenie prowadzi przedsiębiorstwo „Konsumy". Robi to widać dobrze, skoro nie notuje się skarg wczasowiczów na jakość i obfitość posiłków.

NA PRZYKRĄ sprawę natknęliśmy się podczas pobytu w Świnoujściu w ośrodkach wypoczynkowych **Gorzowskiego Przedsiębiorstwa Budownictwa Przemysłowego i „Stilonu" z Gorzowa.** Stołówkę prowadzi **Wojewódzki Związek Spółdzielni Rolniczych „Samopomoc Chłopska" ze Szczecina.** Podczas turnusu, trwającego od 31 lipca do 13 sierpnia (ostatni wczasowicze wyjechali dopiero kilka dni temu złożeni chorobą), miała tu miejsce epidemia anginy. Zachorowało 400 osób.

OTO co na temat pobytu na wczasach w ośrodku powiedział reporterowi „Kuriera" p. **Bogumił Rafalski,** monter z „Instalu" w Szczecinie.

— Pech chciał, że w tym roku wraz z żoną i 5-letnią córką skorzystałem w naszej firmie z tzw. wczasów wymiennych. Skierowano nas właśnie do ośrodka Gorzowskiego Przeds. Budownictwa Przemysłowego w Świnoujściu. Koszt wczasów — 17 800 złotych od osoby, z tym że część tej kwoty pokrywał mój zakład pracy z funduszu socjalnego. Od początku turnusu przerażały nas brudy w stołówce, prowadzonej przez szczeciński WZSR. Jedzenie podawano na brudnych talerzach. Protesty wczasowiczów kwitowano uwagą, że to nie brud jest na talerzach, ale... osad z wyparzacza! Stale brakowało sztućców. Aż wreszcie doszło do masowego zakażenia wczasowiczów gronkowcem i kilkaset osób położyło się na anginę. Dziwnym zbiegiem okoliczności, zwolnienia lekarskie wydano nam dopiero pod koniec turnusu. Chociaż chorowaliśmy prawie od początku, bo od 5 sierpnia. Teraz nie ma możliwości „wycofać", zgodnie z przepisami, dni urlopu straconych na chorobę. Nikt nie wymienił nam pościeli po chorobie, mało co nie doszło do następnych zachorowań...

Dodajmy, że nikt do tej pory nie wspomniał nawet o zwrocie kosztów pracownikom szczecińskiego „Instalu" i firmie, która wyasygnowała na te „wczasy" znaczne środki z funduszu socjalnego.

W ŚWINOUJSKIM Sanepidzie potwierdzono fakt brudów w stołówce prowadzonej przez WZSR Szczecin. W tym sezonie przeprowadzono tam 21 kontroli i... — jak widać — nic to nie dało. Wydaje się, że sprawa ta powinna być przedmiotem zainteresowania organów ścigania przestępstw.

W dalszym ciągu prosimy wczasowiczów o sygnały w sprawie wypoczynku w zakładowych i innych ośrodkach na Wybrzeżu. Solidnych organizatorów wczasów warto pochwalić, nieuczciwym, brudasom i bałaganiarzom — „zmyć głowę".

(W. JUR.)

Śmietana w... kanale

PRZEMYŚL PAP. Prokuratura Rejonowa w Przemyślu prowadzi postępowanie w sprawie karygodnego zaniedbania, jakiego dopuszczono się w mleczarni w Harcie, podległej Okręgowej Spółdzielni Mleczarskiej w Przemyślu. Pracownik obsługujący pasteryzator nie wyłączył po zakończeniu pracy silników napędzających pompy. Wskutek tego do zbiornika zaczęła przedostawać się woda, „wypłukując" przez noc 1 800 litrów śmietany, która popłynęła do kanału.

Posunięcia cząstkowe

(Dokończenie ze str. 1)

tym mających duże znaczenie dla zaopatrzenia ludności. Doprowadziło to również do zerwania powiązań kooperacyjnych zwłaszcza w tych dziedzinach, które oparte były na wcześniej zakupionej technologii amerykańskiej. Inspirowana przez USA polityka restrykcji spowodowała liczne perturbacje gospodarcze, a w szczególności poważne ograniczenia wymiany handlowej z szeregiem krajów zachodnich.

Ponadto utrudnienia we współpracy naukowej i technicznej, dokonane poprzez zawieszenie bądź zamrożenie wielu umów i porozumień, doprowadziły do zerwania lub znacznego zahamowania wieloletnich kontaktów między instytucjami naukowymi i naukowcami obu krajów".

Nota stwierdzała dalej, że „restrykcje i inne nieprzyjazne posunięcia dotknęły całe społeczeństwo polskie, przyczyniając się do obniżenia jego stopy życiowej oraz pogłębiając uciążliwości życia codziennego. Wszystko to wyrządziło i wyrządza nadal polskiej gospodarce poważne szkody, sięgające miliardów dolarów".

Stwierdzając sprzeczność polityki restrykcji z prawem międzynarodowym, z zasadami Aktu Końcowego KBWE, a także z deklarowanymi zasadami współpracy dwustronnej — rząd PRL podkreślił, że „Polityka rządu USA wobec Polski stanowi niedopuszczalną ingerencję w sprawy wewnętrzne naszego państwa, wywiera presję i próbuje narzucić Polsce — z pogwałceniem suwerennych praw państwa polskiego — rozwiązania polityczne sprzeczne z żywotnymi potrzebami narodowej egzystencji".

Wyrażając stanowczy protest wobec restrykcji i innych nieprzyjaznych posunięć oraz wobec ingerencji w sprawy wewnętrzne Polski, rząd PRL domagał się niezwłocznego cofnięcia wszystkich restrykcji oraz zaniechania wszelkich prób ingerencji w sprawy wewnętrzne naszego kraju, w tym również agresji propagandowej za pośrednictwem „Radia Wolna Europa" oraz „Głosu Ameryki".

Rząd PRL podkreślał, że w świetle rozmiarów szkód, jakich doznała gospodarka polska „posunięcia cząstkowe, będące jedynie działaniami pozornymi, stanowiącymi unik wobec oczywistej konieczności odejścia od polityki restrykcji, które rząd amerykański w dalszym ciągu traktuje jako czynnik ingerencji w wewnętrzne sprawy Polski — a w szczególności, jako instrument dyktatu w kwestiach obowiązującego w Polsce porządku prawnego", nie zmienia atmosfery wzajemnych stosunków i nie mogą stanowić podstawy do normalizacji.

Dopiero bowiem od zniesienia restrykcji gospodarczo-finansowych oraz położenia kresu innym nieprzyjaznym posunięciom zależy powrót do normalnych stosunków między naszymi krajami.

Rząd polski wyrażał także przekonanie iż „rząd Stanów Zjednoczonych ma niewątpliwie świadomość, że rozwiązanie problemu zobowiązań finansowych Polski w stosunku do wierzycieli w krajach zachodnich, w tym w Stanach Zjednoczonych, zależy od usunięcia tych warunków zewnętrznych, które poważnie utrudniają działania na rzecz przezwyciężenia przez Polskę trudności gospodarczych".

Kolejne oświadczenia przedstawicieli administracji USA, potwierdzające dotkliwość zastosowanych wobec Polski restrykcji, a także ostatnie wypowiedzi prezydenta Reagana przyznające, iż polityka restrykcji przyniosła szkody społeczeństwu polskiemu, pozwalały oczekiwać decyzji odwołujących ostatecznie te bezprawne nieprzyjazne i szkodliwe dla Polski posunięcia restrykcyjne. (Jak wiadomo, aktualne udokumentowane szacunki tych strat sięgają 13 mld dol., przy czym metodologia ich obliczania została publicznie przedstawiona).

Ostatnie oświadczenia dot. komunikacji lotniczej i współpracy naukowej, są dalekie od rzeczywistych potrzeb, zarówno w świetle rozmiarów szkód wyrządzonych Polsce i społeczeństwu polskiemu, jak i wymogów normalizacji stosunków.

Jak wiadomo rząd Stanów Zjednoczonych nadal utrzymuje w mocy najważniejsze restrykcje gospodarcze: zawieszenie w handlu z Polską normalnego statusu celnego obowiązującego między członkami GATT zwanego klauzulą największego uprzywilejowania oraz zakaz utrzymywania normalnych stosunków finansowo-kredytowych. Nadal także utrzymywane są podjęte pod naciskiem USA tzw. kolektywne restrykcje państw NATO zwłaszcza finansowe kredytowe i technologiczne, a także blokada kontaktów politycznych na wyższych szczeblach.

RZĄD Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej zajmuje następujące stanowisko wobec zapowiedzianych posunięć rządu USA:

◆ **Współpraca naukowa:** Strona amerykańska zapowiedziała zniesienie zakazu podróży naukowych w ramach Funduszu im. Marii Skłodowskiej-Curie i zamiar przywrócenia w pełnj wymiany naukowej.

Rząd PRL uważa, że normalna współpraca naukowa powinna być uzależniona od właściwego ukształtowania jej struktury prawnej.

◆ **Komunikacja lotnicza:** Strona amerykańska zapowiada przywrócenie PLL LOT prawa lądowania w Stanach Zjednoczonych.

Powrót do pełnej normalizacji w dziedzinie komunikacji lotniczej uzależnialiśmy i nadal uzależniamy od zgody na wznowienie regularnych połączeń lotniczych, przywrócenia zerwanych jednostronnie przez rząd USA powiązań umownych oraz zadośćuczynienia stratom poniesionym przez PLL LOT i polskich obywateli.

◆ **Międzynorodowy Fundusz Walutowy i Międzynarodowy Bank Odbudowy i Rozwoju:** Strona amerykańska wyraziła gotowość uchylenia sprzeciwu USA w sprawie członkostwa Polski w MFW. Rząd PRL uważa, że sprawa tego członkostwa nie jest sprawą z zakresu stosunków między Polską a Stanami Zjednoczonymi, lecz dotyczy Polski i agencji międzynarodowych, jakimi są Międzynarodowy Fundusz Walutowy i Międzynarodowy Bank Odbudowy i Rozwoju.

Zdecydowanie natomiast odrzucamy łączenie przez Stany Zjednoczone członkostwa Polski w tej agencji międzynarodowej z realizacją amnestii w Polsce. Jest to kolejna próba bezprawnego, sprzecznego z Kartą Narodów Zjednoczonych, mieszania się w wewnętrzne sprawy Polski z zamiarem wywarcia nacisku na jej politykę. Jest to również próba politycznej ingerencji w sprawy organizacji międzynarodowej, z którą Polska ma podjąć rokowania w sprawie członkostwa.

JAK już wielokrotnie strona polska podkreślała, droga do rzeczywistej normalizacji stosunków dwustronnych jest nadal otwarta. Zależy ona przede wszystkim od porzucenia przez Stany Zjednoczone nierealistycznej i nieprzyjaznej polityki wobec Polski.

Rząd PRL będzie oceniał politykę rządu USA wobec Polski wyłącznie w zależności od konkretnych decyzji i działań. Z tą myślą oczekujemy również, że rząd amerykański zaniecha rachub i poczynań zmierzających do destabilizacji wewnętrznej w Polsce. Domagamy się zwłaszcza zaprzestania jątrzącej, destrukcyjnej, częstokroć obelżywej propagandy w sprawach polskich. Działalność amerykańskich rozgłośni radiowych, „Radia Wolna Europa" i „Głosu Ameryki" była w ostatnim okresie wielokrotnie przedmiotem protestów władz polskich wobec strony amerykańskiej. Charakter programów tych rozgłośni jest jaskrawie sprzeczny z zasadami, które obowiązują kraje utrzymujące wzajemne stosunki.

Tylko rezygnacja z polityki ingerencji w sprawy wewnętrzne, w tym z agresji propagandowej, powrót do normalnych warunków handlu i współpracy gospodarczo-finansowej, do równoprawnej współpracy we wszystkich dziedzinach, a także podjęcie kroków stwarzających warunki usunięcia szkód spowodowanych polityką restrykcji może prowadzić do normalizacji stosunków polsko-amerykańskich. Innej drogi rząd Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej nie widzi.

(Pełny tekst stanowiska zamieszcza prasa poranna).

„Dowcip" Reagana – „gęsia skórka" na Zachodzie

(Dokończenie ze str. 1)

ton Miriam Mafai, przewodniczącej prestiżowej federacji prasy, zrzeszającej włoskich dziennikarzy, który ukazał się na łamach dziennika rzymskiego „La Repubblica".

Nie trzeba być znawcą Freuda, aby wiedzieć, że również żarty, lapsusy, gafy ujawniają wiele, ponieważ rodzą się w chwili osłabionej samokontroli nad własnym, prawdziwym ja. Trzeba więc zadać sobie pytanie, jakimi marzeniami, jakimi koszmarami i stłumionymi pragnieniami karmiła się fantazja Reagana — jeśli jego odzywka podczas próby mikrofonowej była spontaniczna — aby mogło się zrodzić zdanko wypowiedziane w ubiegłą sobotę. Jak bohater słynnego filmu, doktor Stranamore, Reagan uwalnia się od swych frustracji i nagromadzonej agresywności, bawiąc się bombą. Bawiąc się, na szczęście, tylko w słowach, ale obierając sobie jako obiekt zabawy największe tabu naszych czasów, przedmiot obaw milionów ludzi.

Przypomina się również, że podczas wizyty w Watykanie, w 1982 roku, Reagana przyłapano na tym, że zdrzemnął się siedząc obok papieża. Przypomina się, innymi słowy, że prezydent jest staruszkiem i trzeba dla niego mieć nieco wyrozumiałości.

Bądźmy wyrozumiali: starcy, nawet gdy kierują państwami i rządami, narażeni są na dolegliwości właściwe ich wiekowi, na zaniki pamięci, fobie i kaprysy.

Należy jednak zakładać, że K. Czernienko będzie mniej od nas wyrozumiały i mniej skłonny do interpretowania gaf Reagana według kryteriów psychoanalityki. W Związku Radzieckim rozumuje się w sposób bardziej prostolinijny. I nie można im tak bardzo odmówić słuszności: apokaliptyczne poczucie humoru prezydenta USA nie jest dobrą rękojmią na przyszłość. I trudno jest rozmawiać z człowiekiem, który w swych snach i w swych mikrofonowych próbach głosu, obiecuje sobie, że zrówna z ziemią two'ą stolicę.

Ostatecznie, jakie wrażenie wywarłby w świecie katolickim papież Wojtyła, gdyby próbując głos oświadczył: „Raz, dwa, trzy, próba mikrofonu: oznajmiam wam, że Bóg nie istnieje?".

Sopot 84: Coraz bliżej decydujących rozstrzygnięć

(Dokończenie ze str. 1)

nierzadko swój charakter (a często i treść, natomiast zyskują nowe bardzo interesujące wartości. Nie uprzedzając zbyt wiele z wydarzeń Dnia Polskiego, trzeba jeszcze tylko powiedzieć, iż nie biorą w nim udziału — ze zrozumiałych względów — polscy piosenkarze, natomiast właśnie oni (a raczej — one) będą gwiazdami wieczoru. W tej roli przypomną się sopockiej publiczności Maryla Rodowicz i Halina Frąckowiak. Będzie także wielka gratka dla młodej publiczności, czyli pozakonkursowy występ znajdującego się obecnie na fali powodzenia zespołu Kombi. Wraz z nim trafiła równocześnie do Sopotu złota płyta tej grupy, po którą ustawiają się największe ze wszystkich, dość tu także licznych i długich, kolejek...

TYLE o dzisiejszych występach. Wczoraj natomiast dobiegł końca konkurs Dnia Międzynarodowego. W jego „drugiej odsłonie" przedstawili się publiczności i jury (a dziś wieczorem — telewidzom): Szwajcarka Bernadette, Alain Turban (Francja), Boppers ze Szwecji, Węgierka Victoria Eszmenyi, Umberto Marcato (Włochy), Julia Heckova (CSRS), Kaz z Wielkiej Brytanii, Consuelo (Hiszpania) Tapani Kansa (Finlandia), Krystyna Giżowska („Blue Box", „Nie było ciebie tyle lat"), szwedzka grupa Baden-Baden, Japonka Marimura, Coskun Demir (Turcja), Anna Veski (ZSRR), Marco Antonelli (Włochy), Martine Caron (Francja), Jurgen Marcus (RFN) i Patti Jeanette (Kanada). Gwiazdami wieczoru były zespoły — „Belle and the Devotion", „Dolly Roll" oraz najgoręcej oklaskiwana holenderska grupa „The Shorts". Wystąpiła także poza konkursem, otwierając drugą część, Rumunka Angela Similea.

KTO z poznanych już wszystkich uczestników konkursu głównego zdobył Grand Prix? Jury werdykt ogłosi dopiero jutro, w sobotę łącznie z rezultatami Dnia Polskiego. W każdym razie mówi się... a więc mówi się na przykład, że rozmaite gusta poszczególnych jurorów owocują najczęściej werdyktem neutralnym, starającym się wyposrodkować pomiędzy modą, naciskiem publiczności, konserwatyzmem (z reguły takich właśnie kolegialnych ciał, a... nadziejami organizatorów, że nikt nie zostane urażony. W każdym razie — wszystko jest możliwe i zdecydowanych tak zwanych stuprocentowych faworytów nikt nie odważył się wytypować. Podobnie przedstawia się sprawa nagrody publiczności — jeden głos kosztuje 50 zł i nie widziałem, aby do urn walili tłumy. Laureat jednak na pewno się znajdzie. Pytanie tylko czy będzie to właśnie ten najpopularniejszy?

Marek DONAT

Migawki

◇ JESTEM oczarowana Aznavourem — powiedziała „Kurierowi" bawiąca w Sopocie wybitna wykonawczyni piosenki aktorskiej, artystka stołecznych scen Anna Chodakowska, a jego głos, sposób interpretacji, kultura sceniczna oddziaływują zawsze w sposób niemal magiczny. Kilka tysięcy osób, mimo że minęła północ, przez prawie godzinę słuchało i gorąco oklaskiwało tego niezwykłego artystę...

◇ WYSTĘPUJĄCA dziś Francuzka Martine Caron zaśpiewała, jako jedną z dwóch konkursowych piosenek, kompozycję Maxima Bart helmy „Fryderyk", będącą piosenką o Chopinie. W treści znalazły się autentyczne fragmenty z listów George Sand do Fryderyka. Sympatyczna Francuzka, niezależnie od tego „polsko-francuskiego" akcentu, wykona jutro znany przebój „Moje serce to jest muzyk" w... języku polskim. Decyzja dość ryzykowna, ale na próbach można się było przekonać iż pani Caron wyraźnie, z nieznacznym tylko obcym akcentem, artykułuje poszczególne słowa.

◇ WŚRÓD obserwatorów trwa dyskusja — która z dwóch akompaniujących solistom orkiestr jest lepsza, Jerzego Miliana czy Alex Band. Większością prowadzi zespół kierowany przez Aleksandra Maliszewskiego, niewątpliwie znacznie ciekawszy brzmieniowo, szczególnie tam, gdzie autorem aranżacji jest sam lider (np. piosenki Jeanette). Na ogół jednak obie „kapele" nie zachwycają i z sentymentem wspomina się najlepsze lata orkiestry Henryka Debicha, której zresztą też się wówczas dostawało z różnych stron.

◇ NA KONIEC — porozmawiajmy o pieniądzach. Panuje tu pełna jawność, przynajmniej jeśli chodzi o wysokość głównych nagród. I tak w konkursie Grand Prix zwycięzca otrzyma 250 tys. zł zaś odpowiednio za pierwsze, drugie i trzecie miejsce nagrody wynoszą: 120, 80 i 50 tys. zł. W konkursie Dnia Polskiego — tzw. „Bursztynowy Słowik" — 150 tys. oraz za 1 i 2 miejsce odpowiednio 100 i 50 tys. zł.

(get)

Kalendarium „Gryfiady 84"

W SOBOTĘ (18 bm.) prezentacje zespołów młodzieżowych odbędą się w Szczecinie, Świnoujściu i Stargardzie.

Szczecin

Godz. 11 — w amfiteatrze w Parku Kasprowicza — orkiestra dęta z Nowej Soli, „Słoneczna Gromada", „Małe Podhale", „Dzieci Lublina", „Trzpioty", „Big Band", szczeciński „Rytm" oraz zespoły z NRD i CSRS.

Godz. 11 w DK „Hetman" — zespoły fletowe woj. elbląskiego oraz chór i instrumentaliści z Gdańska.

Godz. 16 w DK „Hetman" — „Szczygiełki" i „Scholares Minores" z Poniatowej.

Godz. 16 w Klubie MPiK — grupa recytatorska

Godz. 16.30 — również w amfiteatrze zaprezentują się „Krajki", „Rudki" i „Sądeczoki".

Świnoujście

Godz. 16 w sali teatralnej MDK — występy zespołów teatralnych.

Godz. 18.30 w sali teatralnej MDK — występy zespołów chóralnych.

Godz. 16.30 w sali kameralnej MDK — teatr poezji „Hades".

Godz. 16.30 w muszli koncertowej prezentować się będzie orkiestra kameralna ZHP.

Stargard

Występy zespołów odbędą się o godz. 16.30 na Rynku Starego Miasta, a o godz. 17 w amfiteatrze.

(tur)

Izrael bombarduje dolinę Bekaa

BEJRUT PAP. Samoloty izraelskie zbombardowały w czwartek dolinę Bekaa we wschodniej części Libanu. Radio bejruckie podało, że w wyniku tego bombardowania zginęły co najmniej 4 osoby, a 4 zostały ranne.

Brazylia

Eksplozja na platformie wiertniczej

NOWY JORK PAP. Jak donoszą z Rio de Janeiro, w czwartek na przybrzeżnej brazylijskiej platformie wiertniczej wybuchł groźny pożar. Brazylijski państwowy koncern naftowy Petrobas podał, że w czasie ewakuacji robotników z platformy zatonęła łódź ratunkowa. Co najmniej 40 osób zatonęło. Trwa akcja ratownicza. Liczba śmiertelnych ofiar może być wyższa.

Sukces miesięcznika „Penthouse"

WASZYNGTON PAP Najnowszy wrześniowy numer amerykańskiego magazynu erotycznego „Penthouse", prezentującego w pełnej krasie Miss USA 1984, zrobił w Stanach Zjednoczonych prawdziwą furorę. Kierownictwo wydawnictwa zmuszone było przystąpić do rozprowadzania drugiego 850-tysięcznego nakładu pisma wobec błyskawicznego zniknięcia z półek pierwszego nakładu w wysokości 5 mln egzemplarzy.

Rzecznik „Penthouse'a", panna Leslie Jay nie ukrywa zadowolenia dodając, że po raz pierwszy od powstania pisma trzeba było zrobić dodruk. Co więcej, miesięcznik sprzedawany dotąd w cenie 3 dol., rozszedł się teraz bez przeszkód w cenie 4 dol. Kierownictwo odmawia jednak uchylenia rąbka tajemnicy na temat łącznych spodziewanych sum, które wpłyną do jego kasy dzięki b. miss Ameryki.

W numerze wrześniowym 21-letnia Vanessa Williams, pierwsza czarnoskóra Miss USA, zaprezentowana została tak jak przyszła na świat, a także w intymnych sytuacjach z inną modelką. Fotografie, na których opublikowanie nigdy nie wyraziła zgody, kosztowały piękną Vanessę utratę korony Miss Ameryki.

Jak budują mieszkania na Węgrzech

Małe domki wokół wielkiego miasta

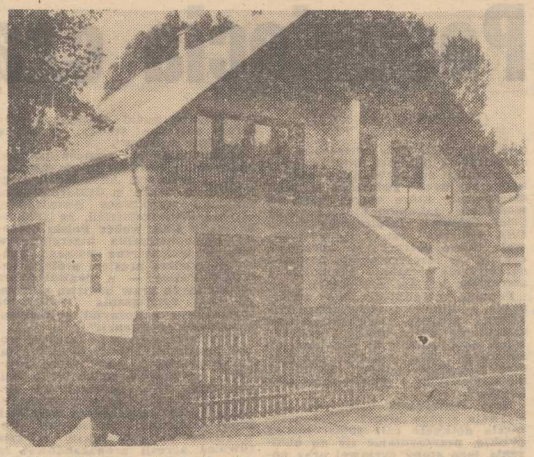

CZY ISTNIEJE problem mieszkaniowy na Węgrzech? Odpowiedź jest prosta. A więc tak. Nie jest to jednak skala taka jak u nas w Polsce. Od lat modyfikowano system budownictwa i „rozdział" mieszkań. Państwo pomaga w każdej formie inwestycyjnej. Ale nie oznacza to wcale, że każdy musi dostać za darmo, albo za niską opłatą mieszkanie.

Tzw. mieszkania komunalne, do których dopłaca państwo otrzymują tylko te rodziny, które są wielodzietne i w trudnych warunkach materialnych. Przywilej taki przysługuje tak że młodym małżeństwom oczekującym na potomstwo. Ale za mieszkanie trzeba płacić. Są tylko niewielkie zniżki dla naprawdę potrzebujących.

Najszerszą formą budownictwa jest droga poprzez spółdzielnie. Są to zazwyczaj spółdzielnie typu własnościowego. Tu udział każdego członka, jeśli chodzi o gotówkę jest dość znaczny. Jest też stosowana forma ratalnych wpłat, kredytów bankowych i zakładowych. Te budynki budują państwowe i spółdzielcze przedsiębiorstwa wykonawcze. Stosuje się także wielką płytę, ale przede wszystkim wytwarzaną na poligonach przy dużych osiedlach Węgrzy odeszli od inwestowania w stacjonarne fabryki domów. Trzeba przyznać, że budownictwo wielkopłytowe na Węgrzech jest o wiele ładniejsze od naszych bloków. Jest wiele kolorystyki, jest zdecydowanie staranniejsze wykonawstwo. Dodajmy do tego, że przemysł mieszkaniowy na Węgrzech ma do dyspozycji znacznie szerszą gamę wyrobów z dziedziny chemii, metalurgii itp. Dość często widzi się np. stolarkę okienną z aluminium lub tworzyw sztucznych typu PCV. Wiele spółdzielni stosuje metodę budowania domów „pod klucz", ale w dosłownym tego słowa znaczeniu. A więc wykończony obiekt mieszkalny, przekazany spółdzielni otrzymuje elektroniczny zamek w drzwiach wejściowych na klatki schodowe. Klucze do niego otrzymuje każdy mieszkaniec. Drzwi więc są stale zamknięte. Nikt postronny do budynku nie ma prawa wejść, bez przywołania danego lokatora przez domofon umieszczony przy wejściu. W ten sposób zabezpiecza się obiekt przed przygodnymi osobami, wandalami a także chroni obiekt w zimie przed utratą ciepła. Łatwiej też utrzymać czystość tak lokatorom jak i dozorcom opiekującym się budynkami.

Mieszkania są drogie, bo i koszty wysokie. Dlatego wiele rodzin węgierskich korzysta z kredytów bankowych, spłacając swoje własne mieszkanie przez wiele lat. Preferuje się jednak także budownictwo indywidualne. A więc w małych domkach 2—4 rodzinnych, lub domkach bliźniaczych, czy wolno stojących. Dziś na Węgrzech ponad 65 proc. przyrostu budownictwa pochodzi właśnie z budownictwa indywidualnego. I trzeba przyznać, że nie dominuje tu w takim stopniu jak u nas gigantomania przy wznoszeniu własnego domku. Większość indywidualnych inwestorów zadowala się wielkością mieszkania w granicach 80 m kwadratowych. Tylko nieliczne grupy społeczne (te zamożniejsze) budują większe obiekty mieszkalne.

Na Węgrzech dziś buduje się dużo. Kto to robi? A więc rzemieślnicy, indywidualni pracownicy, ale przede wszystkim wyspecjalizowane przedsiębiorstwa, które wznoszą wiele obiektów powtarzalnych. Są tak że wytwórnie elementów. Można także w nich zlecić projekt i budowę całego obiektu. Jest wiele rodzimych projektów i technologii, są także spółki czesko-węgierskie i austriacko-węgierskie. One wytwarzają elementy na rynek wewnętrzny i na eksport.

Podobnie jak w budownictwie wielkopłytowym, tak i tu widzi się dużą staranność przy wszystkich robotach i właściwą oszczędność materiałów. Stosuje się tu wszystkie technologie i materiały. A więc wyroby ceramiczne, wszelkiego rodzaju bloczki betonowe, drewno, aluminium, materiały drewnopochodne i gips.

Na zdjęciu prezentujemy jeden z przykładów rozwiązań budownictwa jednorodzinnego na Węgrzech. Tego typu domki stoją na obrzeżach wielkiego miasta jakim jest Budapeszt.

A. ZBOROŃ

Roboty... sposobem na części zamienne

„Trabant" modernizowany na raty

OD DŁUŻSZEGO już czasu mówi się w NRD o konieczności zaprzestania produkcji bardzo również u nas popularnego „Trabanta". Ma to nastąpić nie z powodu braku nabywców na ter popularny i niezawodny samochód, lecz ze względu na poważne zużycie parku maszynowego w fabryce w Zwickau. Według obliczeń ekonomistów, odtworzenie w tym zakładzie maszyn do produkcji „Trabanta" jest bowiem nieopłacalne.

Od pewnego już czasu pojawiają się informacje, głównie w prasie francuskiej i zachodnioniemieckiej, sygnalizujące, że „Trabanty" i „Wartburgi" zostaną gruntownie zmodernizowane i wyposażone w silniki „Volkswagena" oraz podzespoły „Citroena". Jak rzeczywiście będą ostatecznie wyglądać nowe NRD-owskie samochody osobowe, i we współpracy z którą ze znanych zachodnioeuropejskich firm samochodowych otrzymają nowy kształt, nie sposób się autorytatywnie wypowiadać. Wszystko jednak wskazuje na to, że koncern „Volkswagena" ma na to największe szanse.

Tymczasem „Trabanty" są nadal produkowane i chętnie kupują je kraje RWPG, w tym i Polska. W bież. roku — jak poinformował waszego korespondenta mgr inż. Zbigniew Sitnicki, przedstawiciel „Polmotu" w NRD — zakupimy 4600 „Trabantów", z czego 500 egzemplarzy o wyposażeniu specjalnym. Będą to samochody dla inwalidów.

Zwiększone zapotrzebowanie na „Trabanty", tak na rynku NRD-owskim jak i zagranicznym, zachęciło kierownictwo zakładów w Zwickau do dalszej częściowej modernizacji produkowanych dotąd modeli. Jak pisze gazeta „Brandenburgische Neueste Nachrichten", w najbliższych miesiącach „Trabanty" zostaną wyposażone w nowy typ gaźnika, oszczędzający pół litra paliwa na każdych 100 km. Posiadać też one będą elektroniczne sygnalizatory optymalnego zużycia paliwa.

Nowe, choć z wyglądu stare „Trabanty" otrzymają także nowe oparte o konstrukcję „Citroena" zespoły napędowe. Dotąd po przebiegu 60 tys. km trzeba było niektóre ich elementy wymieniać. Obecnie mogą być eksploatowane bezawaryjnie przez 220 tys. km. Warto jeszcze nadmienić, że instalacja elektryczna w nowym „Trabancie" jest 12-woltowa, a system oświetlenia zostaje wzbogacony o fabrycznie instalowane halogeny przeciwmgielne.

Przy okazji informacji o unowocześnieniu „Trabanta" ujawniono, że od chwili uruchomienia do połowy bież. roku fabryka w Zwickau wyprodukowała ogółem 2,5 mln „Trabantów". Szczególnie duży wzrost produkcji tych samochodów przypadł na ostatnie lata, a to dzięki zastąpieniu stale brakujących rąk do pracy znaczną ilością robotów. One też przyczyniły się do zwiększenia produkcji części zamiennych, co było do niedawna piętą Achillesową fabryki.

Marek REGEL

PONAD 2 miliony turystów wypoczywa w tym roku na czarnomorskim wybrzeżu. Właśnie tu mieścił się legendarny Tomis — twierdza grecka, a później rzymska.

Owidiusz legendą owiany

UPALNE popołudnie w Konstancy. Wycieczka zatrzymuje się na placu Owidiusza. W programie — czas wolny. Turyści ruszają w kierunku handlowego centrum.

— A może ktoś z państwa chciałby zwiedzić muzeum? — pyta nieśmiało przewodniczka.

Kilka osób decyduje się, zwabionych bardziej chłodnymi wnętrzami Muzeum Historii Narodowej i Archeologii niż ciekawymi eksponatami.

Tam właśnie, w muzealnym zaciszu, popłynęła piękna opowieść o Owidiuszu, rzymskim poecie zesłanym na rumuńskie wybrzeże.

Sześć wieków przed naszą erą na czarnomorskim brzegu panowali Grecy. Pobudowali tu trzy potężne twierdze. W miejscu dzisiejszej Mangalii był wówczas Callatis, Histria jest dziś wyłącznie wielkim wykopaliskiem, zaś Konstanca — to grecki Tomis.

— Dziś tu wszystko jest Tomis. Domy towarowe, ulice i bulwary, całe dzielnice mieszkaniowe — Tomis Jeden, Dwa, Trzy i Nord. Trochę tego za dużo — uśmiecha się przewodniczka.

U progu nowej ery Grecy ustąpili wobec potęgi legionów rzymskich, sięgających po kolejne tereny — na chwałę i pożytek cesarstwa. I właśnie w twierdzy Tomis w 8 roku n.e. znalazł się Owidiusz. Nie wiadomo, dlaczego został tu zesłany. Nic na ten temat nie ma w dostępnych dokumentach historycznych. Wiadomo tylko, że poeta wyjechał po odbyciu rozmowy w cztery oczy z cesarzem Augustem.

Tą między innymi sprawą zajmuje się organizacja „Ovidianum", która powstała w 1979 roku w Konstancy i skupia badaczy życia i twórczości Owidiusza z różnych krajów Europy. Jeden z naukowców niemieckich twierdzi, iż poeta o swoim zesłaniu napisał tak: „Zgubił mnie mój talent".

Faktem jest, że cesarz August był zazdrosny o twórczość Owidiusza, podejrzewał też (po noć słusznie), że poeta swoje erotyki poświęcał swojej i jego kochance — Terentii.

W twierdzy Tomis spędził Owidiusz dziewięć długich lat. Tęskniąc za swym ukochanym Rzymem słał stąd do cesarza listy-elegie, których zbiór został nazwany „Tristia" (Żale). Nie wyjednał jednak prawa do powrotu ani u Augusta, ani u jego następcy Tyberiusza.

Pełen żalu i smutku tworzył Owidiusz bardzo dużo. Na zesłaniu napisał zbiór mitów greckich i rzymskich „Przemiany", tragedię „Medea", liczne listy „Epistulae ex Ponto".

Zmarł w 17 roku n.e. nie zobaczywszy ojczystej ziemi.

Grobu Owidiusza do dziś nie odnaleziono. Są przypuszczenia, iż został pochowany na wyspie w Mamai, niegdyś dużej, obecnie na skutek działania morza mającej powierzchnię 600 m kw.

Na placu przed muzeum stoi niewielki pomnik Owidiusza, wyrzeźbiony w 1887 roku przez włoskiego artystę Ferrari Ettoriego. Na pomniku jest taki napis:

Tu leży Owidiusz
poeta wierszy miłosnych
którego zgubił talent
a ty który przechodzisz tędy
jeśli byłeś raz zakochany
proś dla niego o spokojny sen.

— Ot, i cała opowieść o ludzkich namiętnościach, cała legenda o Owidiuszu, którego liryki i erotyki zachwycają do dziś — powiedziała przewodniczka podnosząc się z twardej ławki.

Gdy wyszliśmy z muzeum, obok pomnika poety gromadził się już współwycieczkowicze, komentując żywo mniej lub bardziej udane zakupy...

J. JASIEWICZ

„Jowisz" przeciw truskawkom

BOHATER nazywa się „Polkolor". Urodził się w Piasecznie kilka lat temu, nie prosząc się bynajmniej na świat, ani nie pchając nań przesadnie szybko. Od narodzin był dzieckiem kłopotliwym, choć trudno powiedzieć, że z własnej winy.

Wygląd ma nawet wdzięczny: jest prostokątny, metaliczny, mocno przeszklony. Ktoś nazwał go kiedyś pieczarkarnią i coś pewnie w tym określeniu jest. Ale pieczarkarnia też może mieć urodę.

Sekretariat dyrekcji jest taki, jaki powinien być sekretariat menedżerów nowoczesnego zakładu: przestronny, bez zbędnych drzwi, z mnóstwem kwiatów. Ale na biurkach sekretarek — puszki telefoniczne, jakie spotyka się już w niejednym urzędzie gminy.

Gabinet dyrektora do spraw produkcji, jednego z siedmiu dyrektorów „Polkoloru", nie przypomina pomieszczeń naszych przemysłowych dyktatorów. Ani śladu boazerii, palm, unikalnych mebli. Nie ma — o dziwo — również kolorowego telewizora, czy przyzwoitego radia stereo. Za to na ścianie — kołchoźnik. Standardowe biurko, stolik, fotele. Jest czerwcowe południe i gorąco tu bardzo. Klimatyzacja nie działa. Amerykanie nie zdążyli skończyć. Albo zabrakło też pieniędzy. Oto przykład jednego z kompromisów pomiędzy ogromnymi zamierzeniami, z jakimi przystępowano do stawiania tej fabryki, a rzeczywistością.

W telewizji przejście od telewizora monochromatycznego do kolorowego jest wielkim skokiem. W latach rozhuśtanych marzeń konsumpcyjnych musiało się więc znaleźć i dla niego miejsce. Do wykonania owego skoku miała posłużyć zachodnia licencja. Kupiono ją w amerykańskiej firmie RCA. Plan przewidywał, że w 1980 roku produkować się będzie 300 tys. kolorowych telewizorów oraz tyle samo kineskopów. W 1982 roku 500—600 tysięcy odbiorników oraz 600—700 tys. kineskopów. Miał to być telewizor dla Kowalskiego. Szybko okazało się, że są to marzenia nierealne.

Kolor nie całkiem zsynchronizowany

AMERYKAŃSKA fabryka w Piasecznie miała poślizg dwuletni. Pierwsza linia montażowa — na 300 tys. kineskopów — była jednak gotowa w 1980 roku. Warszawskie Zakłady Telewizyjne miały wówczas dla „koloru" pilotową linię montażową o wydajności tylko 50 tysięcy telewizorów. Zakład montażu telewizorów kolorowych, który w 1982 roku powinien osiągnąć zdolność montażową 600—700 tys. telewizorów, nie został zbudowany do dziś.

W Piasecznie huta pracowała na pełnych obrotach, nie można jej było wygasić. Linia montażowa też pracowała. Kineskopów nie było jednak komu odbierać. Każdy metr kwadratowy powierzchni był nimi zawalony. Ludzie nie mieli co robić, zakład pochłaniał ogromne ilości energii, nie przynosząc żadnych korzyści. Czekano, kiedy zbankrutuje.

Dziś fabryka wygląda zupełnie inaczej. Żadnych zapasów, magazyny puste, mimo że z miesiąca na miesiąc robi się tu coraz więcej kineskopów. Upłynniono zapasy, to co się obecnie robi znajduje natychmiast nabywców. Zamówień jest więcej niż wynoszą aktualne możliwości produkcyjne fabryki. Z dwóch rozwiązań, jakie miał „Polkolor" do wyboru — zamknąć fabrykę lub znaleźć nabywców na kineskopy — wybrano to drugie. Szkło z huty kupili Turcy, gotowe kineskopy — Włosi, Hiszpanie, Węgrzy i NRD za 2,2 kineskopu dają nam dziś gotowy telewizor — bez kineskopu. Jugosłowianie zawarli podobną transakcję. WZT montuje Jowisza, Heliosa i Wenus, zaś UNIMOR — Neptuna 428. W kraju zostaje jedna czwarta rocznej produkcji (370 tys. w 1983 roku). Reszta — na eksport.

Najbardziej interesującymi partnerami okazali się Węgrzy. Właściwie dzięki nim, dzięki firmie VIDEOTON, „Polkolor" w ogóle żyje. Węgrzy nie tylko zamówili znaczną partię kineskopów, ale udzielili również kredytu na badania, opracowanie i uruchomienie produkcji zupełnie nowego kineskopu A 56 701X. Jest nowocześniejszy od licencyjnego, zużywa o połowę mniej energii. Tylko taki miał szansę zbytu na rynkach dolarowych. Nie znaczy to bynajmniej, że zakupiony był zły. Takie są jednak w tej dziedzinie reguły gry, że co kilka lat trzeba wypuszczać nowy model.

Tu będzie mała dygresja, wypowiadana słowami inż. Andrzeja Rżysko, od dwóch lat dyrektora do spraw produkcji, zaś przedtem — dyrektora fabryki półprzewodników TEWA:

— Elektronika światowa idzie do przodu w niezwykle szybkim tempie. Podkręcają ją Amerykanie i Japończycy. Elektronika to półprzewodniki, a te wymagają nieustającego strumienia dużych nakładów. Na początku lat siedemdziesiątych mieliśmy 15—16 lat opóźnienia w stosunku do przodujących na polu elektroniki krajów. W drugiej połowie lat siedemdziesiątych, dzięki sporym nakładom, dystans ten zmalał do 8—12 lat. Teraz świat nam uciekł na lat dwadzieścia. Z telewizją kolorową jest trochę inaczej. Dzięki licencji zakupiliśmy niezły kineskop. Dzięki węgierskim kredytom zrobiliśmy drugi, mieszczący się w światowych standardach. Ale w tym roku liczące się na światowym rynku firmy (RCA, Philips, Videocolor) oraz Japończycy wypuszczają nowy model. Będzie to kineskop full- square. Pracowano nad nim od pięciu lat. My — jeśli chcemy się utrzymać w konkurencji — musimy w ciągu dwóch — trzech lat opracować i zacząć produkować ten model. Inaczej wypadniemy ze światowego rynku.

Trzeba więc konkurować z Toshibą, mówiąc w skrócie. Produkcja musi być niezawodna, ludzie pewni. No i kredyty na rozwój.

Jak powstaje kineskop?

HALE są przestronne, klimatyzowane, w przeciwieństwie do pomieszczeń biurowych (bo w halach są drogie maszyny, a w biurach ludzie — wyjaśnia mój przewodnik), kolorowe. Do niektórych nie ma wstępu — tak nieskazitelna musi być tu czystość. W innych stale panuje półmrok — tam ustawia się kolor. Kineskop powstaje w komfortowych — jak na standard polskiego zakładu przemysłowego — warunkach.

Najpierw zestawia się surowce szklarskie, odważa je na wagach elektronowych, miesza się w wielkich silosach i transportuje do wanien huty. Tam odbywa się wytop szkła, proces ciągły w temperaturze 1430 st. Raz tylko wygaszono piec — do remontu. Wmurowano w nie go wówczas polską żaroodporną cegłę, oszczędzając dolary na zakup za granicą. Efekty widać w konstrukcji pieca. Zaczął się po prostu odkształcać — trzeba było wspierać ściany potężnymi szynami.

Później następuje formowanie detali szklanych, obróbka

Szaro w „Polkolorze"

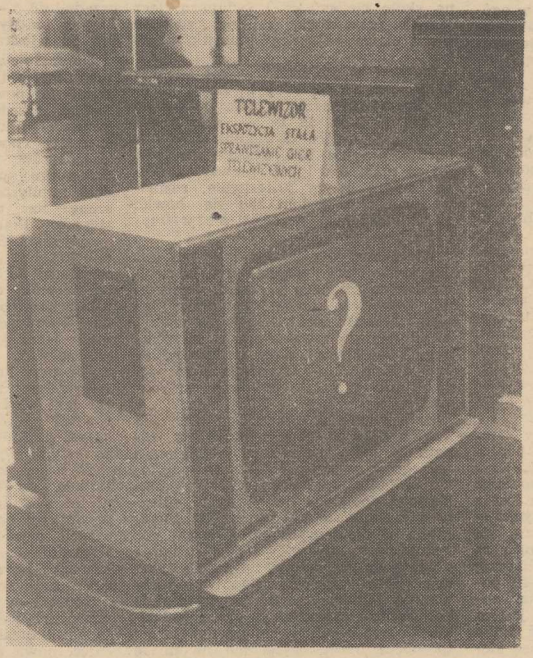

szlifierska, montaż kineskopu, nałożenie luminatorów na ekran, sklejenie ekranu ze stożkiem, zatopienie wyrzutni działa elektronowego, odpompowanie powietrza z kineskopu, nałożenie cewek odchylających i zestrojenie kineskopu. Brawa dla tego, kto nie będąc elektronikiem, coś z powyższego opisu zrozumie.

Fabryka jest wyjątkowo samodzielna. Ma bardzo niewiele kooperantów. Z krajowych najważniejszym jest BIAZET w Białymstoku (kiedyś towarzysz w zjednoczeniu Unitra-Polkolor). Z kraju nadchodzą jeszcze niektóre surowce, z zagranicy — materiały i składniki. Mimo pewnych problemów należy właściwie innym zakładom życzyć takich kontaktów z kooperantami, jakie ma „Polkolor".

Kto robi kineskopy?

W MAJU 1984 pracowało tu 6 680 osób. W czerwcu, lipcu może być mniej, bo zaczyna się sezon truskawkowo-warzywny. A bliższe i dalsze okolice Piaseczna są zasobne w te uprawy. Kiedyś były zmorą zakładu, teraz sytuacja się ustabilizowała. Zakład, można powiedzieć, nauczył się współżyć z truskawkami. Kiedyś, w dzień po wypłacie, nie było produkcji. Teraz zdarza się, że straż goni po zakładzie czterech, pięciu pijanych, ale są to incydenty coraz rzadsze. W końcu przez kilka lat oswajano miesz kańców okolic Piaseczna i Garwolina z nowoczesną techniką.

Ubiegły rok poświęcono na wdrażanie motywacyjnych systemów płac. To też związało ludzi z kineskopami. W każdym razie dziś zakład może pozwolić sobie na wyrzucanie z pracy — za nieprzestrzeganie dyscypliny technologicznej na przykład. Bo też „Polkolor" ze średnią pensją 30 tys. miesięcznie jest konkurencją zarówno dla truskawek, przy których zarabia się lepiej, ale krótko, jak i dla okolicznych firm polonijnych.

W ośrodku badawczo-rozwojowym pracuje 476 osób, bardzo wysoko kwalifikowanych. Od nich w znacznym stopniu będzie zależało, co dalej z „Polkolorem".

Kto naprawdę płaci?

W PRZYSZŁYM roku zakład zamierza zrobić 680 tys. kineskopów. Chce utrzymać wysokie parametry jakościowe — by nadal konkurować na niektórych rynkach. Rozpoczyna pracę nad full-square. A poza tym — zamierza odejść od monokultury, bo ta, jak twierdzi dyrekcja, bywa niezdrowa. Planuje się więc produkcję monitorów i innego typu ekranów, niekoniecznie powszechnie dostępnych. Na to wszystko jednak potrzeba dużo pieniędzy.

W tym roku zakład rozpoczyna spłatę odłożonego kredytu: 9 mld zł. Musi zdobyć kredyty dolarowe na rozwój. Musi eksportować, by móc rocznie wydawać 9 mln dolarów na niezbędne komponenty i części zamienne. Co z tego wynika dla polskiego klienta?

Będzie miał telewizory, montowane wspólnie z Jugosławią, Węgrami. Będą też Jowisze, Heliosy, telewizory z UNIMORU. W jakiej cenie?

— „Zróbmy prosty rachunek. Przy produkcji rzędu 300 tys. dostarczymy na rynek towar wartości (licząc po 46 tys. zł) 12 mld rocznie. Gdyby zaś podwoić produkcję... Obecnie kineskopy sprzedaje się po 16 tys. złotych, zaś przy produkcji rzędu 600 tys. nabywca płaciłby około 6 tys złotych. Podobnie z całym OTVC — jego koszt, zapewne i cena, mogłyby spaść do 35 tysięcy, a nawet jeszcze niżej" — pisał w 1980 roku Andrzej Nałęcz-Jawecki. Owa, rozsądna przecież, kalkulacja okazała się całkiem nierealna. Dziś za Jowisza płaci się 136 tysięcy, a nie jest to zapewne cena ostateczna. Różne elementy się na nią składają, podatek od luksusu między innymi. Ale również — wysoka cena kineskopu.

Dlaczego wzrosła? Jest to zapewne wynik skomplikowanych rozliczeń zakładu, o których dyrektor ekonomiczny, Ryszard Pamuła nie chce ze mną rozmawiać, tłumacząc, że — po pierwsze — mnie nie zna, a — po drugie — „Polkolor" nie jest zainteresowany w udzielaniu dziennikarzom informacji. Nie bez znaczenia dla krajowych cen są jednak bez wątpienia eksportowe transakcje zakładu.

Na rynku zagranicznym musi on zaprezentować przyzwoity wyrób po konkurencyjnej cenie. W zręczny sposób dostaliśmy się na rynek hiszpański, na przykład, opanowany dotychczas przez Philipsa. Koncern ten zaopatruje w kineskopy pięć wielkich firm, produkujących w Hiszpanii OTVC. Przy dużych dostawach udziela rabatu. Ale oprócz tych pięciu potentatów znajduje się w Hiszpanii około 300 małych warsztatów lub niewielkich przedsiębiorstw. Do nich też dotarł „Polkolor", oferując kineskopy po cenie, jaką oferuje ze zniżką Philips.

Bożena WAWRZEWSKA

Nowy komputer szkolny

WĘGIERSKA spółdzielnia „Hiradastechnika" rozpoczęła produkcję komputera szkolnego dla szkół średnich. Urządzenie oznaczone symbolem HT 1080 Z oparte jest na 8-bitowym mikroprocesorze i dysponuje pamięcią 16 kilobitów Oznacza to, że może ono przyjąć do 16 stron maszynopisu zawierających program i dane. Może być programowane w systemie BASIC, na ekranie uzyskać można 16 linijek tekstu. Pamięć może być rozszerzona do 48 kilobitów. Cena urządzenia wraz z odbiornikiem telewizyjnym — 58 tys. forintów. W ocenie Węgrów — przystępna. Węgierskie programy oświatowe przewidują, że od 1986 roku cybernetyka będzie jednym z obowiązkowych przedmiotów nauczania w szkołach średnich.

Portret artystki — Ałła Pugaczowa

Jaka jestem?

ALE co będę o sobie opowiadała? — mówi do mnie przez telefon gwiazda estrady Ałła Pugaczowa, tym razem zmęczonym, rozkapryszonym głosem. — Przecież i tak mi nie uwierzycie. No więc powiem, że w Paryżu byłam genialną, we Włoszech — wytworną... Może sądzi pan, że kłamię?

Gdy spotkaliśmy się, z kapryśnego tonu nie pozostało ani śladu. W czarnej bluzeczce, ruda jak kotka, duża jak duża ruda kotka, której zechciało się zabawić w jasny słoneczny dzień — z uśmiechem, płynnie, lecz bardzo szybko porusza się po oświetlonym promieniami słońca parkiecie, w kierunku olbrzymiego białego fortepianu i, stając wystukuje króciutką melodię, brawurową i niepoważną, i znów płynie dalej — w kierunku głębokiego fotela, w którym lokuje się z nogami, a spojrzenie spod rudej grzywki jest pełne humoru: „A więc, jakie są te pańskie pytania"!

— Usłyszałem przez telefon, że w Paryża była pani genialną, we Włoszech wytworną — rozpoczynam. — Albo nie, mogłem poplątać, jaką i gdzie pani była: w Paryżu wytworną, we Włoszech genialną... Chciałbym spytać, co to konkretnie znaczy?

— Czy mogłam coś takiego powiedzieć? — pyta zakłopotana. Ja chyba żartowałam. Przecież nie uważam siebie za genialną, po prostu jestem człowiekiem zdolnym, powiedzmy, utalentowanym. Dobrze gotuję (jeżeli w ogóle gotuję), mogę namalować jakiś obraz (nie mam po prostu na to czasu), mogę komponować muzykę...

Gra swą rolę promiennie i z takim zadowoleniem, że szkoda przerywać — jest w ekstazie...

W RFN miała występy w Kolonii. Aż tu nagle: nie może grać dwóch jej muzykantów, jednocześnie zachorowali, co robić? Tuż obok koncertowali muzykanci z Polski i Rumunii, rozłoszczona, miotając gromy i błyskawice, prosi: „Niech zagrają!" Polak i Rumun, którzy nie znają jej programu. Przywołując uśmiech na twarzy, czując nagły przypływ sił, napięcie nerwowe, wchodzi na scenę, uśmiecha się do widowni, śpiewa i tańczy, z jedną myślą — „Muszę to zrobić". Światła na widowni przyćmione, swoi muzykanci grają jedno, obcy co innego, gdyż nie widzą nut. Ale sukces był! Zwycięstwo! A histeria po koncercie.

Lecz to nie taki człowiek, by cierpiał za wszystkich, by usiąść i popłakać. Tego być nie może! Jej histeria — to widowisko wybitne, to również teatr. Jedna Pugaczowa kpi (lecz każda kpina zawiera prawdę stanu psychologicznego), druga natomiast stara się zrozumieć: „Kiedy widzę chodzącą za kulisami megierę, to wcale nie znaczy, że jestem megierą, słusznie? Jeśli pokrzykuję podczas próby na muzykantów, to wcale nie oznacza, że jestem zła, słusznie? Proszę zrozumieć tylko jedno: jestem wymagająca wobec siebie i wobec innych również. Zbyt wiele kosztowało mnie, by mieć to, co zyskałam dzięki pracy".

Paryska sala „Olimpii" znała ją na długo przed występem. Czy marzyła, by tam wystąpić? Tak, marzyła. Jest żądna sławy, jak prowincjusz, który przybył do stolicy, a pod pewnym względem jest ona prowincjałem, dziewczynką z przedmieść Moskwy, marzącą o tym, że pewnego pięknego dnia świat się zdziwi: „Dlaczego wcześniej jej nie zauważyliśmy?".

Mając lat pięć, zajęła się muzyką. Muzyka zaś — to dla nas słuchaczy, przyjemność, dla zawodowców zaś, nawet jeśli liczą oni zaledwie dziewięć lat — to katorga. Dotychczas pamięta fugi Bacha, które jej trudno przychodziły. Mamusia kładła przed nią, na pianinie, dziesięć zapałek, ona zaś dziesięć razy grała jedno i to samo, przekładając po jednej zapałce z prawej na lewo. Mama sprawdzała. — Ałła z powodzeniem mogła przełożyć parę zapałek, lecz nigdy tego nie zrobiła. W szkole muzycznej była jedną z najlepszych uczennic, już wówczas była także sława — co prawda nie na skalę europejską i światową, lecz jednak prawdziwa, solidna, zdobyta pracą sława najlepszej pianistki szkoły.

Śpiewać w „Olimpii" — nie oznacza to jeszcze, że się zdobyło sławę europejską, nie oznacza, że należysz już do świata gwiazd, że ty — jednak coś osiągnęłaś, czegoś dowiodłaś. Ona zaś bardzo pragnie być właśnie gwiazdą, jej za mało być tylko śpiewaczką. Teraz całym swym jestestwem, rozmową, tonem i gestem zda się mówić: „Widzieliście? A przecież nie wierzyliście!".

Wielu nie wierzyło. Miała lat siedemnaście, gdy przyszła na przesłuchanie do znanego maestro. Poetyczna, rudowłosa istota, powiewna jak eter... Maestro słuchał: „Co za urok!". A gdy wyszła z pokoju: „Co za miernota!". — Słyszałam to na własne uszy! Dobrze..." — wycedziła przez zęby, i nie darowała mu tego dotychczas.

Byli jednak ludzie, którzy wierzyli! Takich było mało, lecz byli! I z jednym z nich, naczelnym redaktorem jednego z wydziałów Wszechzwiązkowego Radia, spotkałem się. Walentyn Kozłow opowiada mi o tych odległych czasach, widzę teraz Ałłę Pugaczową w całkiem innym świetle.

Pugaczowa zwróciła się do niego z prośbą: by zapisać ją na taśmę tytułem próby. „Przedstawiono mi dzieweczkę. Młodziutką. Bardzo zgrabniutką, bardzo piękniutką. Pełną wdzięku. Dobrze wychowaną. Spodobała się sposobem bycia, jakąś nie na miarę wieku rozsądną głową — i skromnością. Przyszedł daleko niepewny siebie człowiek.

Zacząłem wyjaśniać co to za jedna. Wydało mi się, że życie jej trudne, ponieważ rodzinę ma niezamożną, ona zaś jest studentką, większość wolnego czasu poświęca dorabianiu grosza — grą na fortepianie, występami na wieczorkach tanecznych...".

Kozłow zapisywał ją wówczas w nocy, gdyż we dnie studia nagrań były zapchane.

We Włoszech przyszło do niej kilka osób i niezdecydowanie, z przepraszającym uśmiechem, zdając sobie sprawę, że mają do czynienia z artystką o nieobliczalnym temperamencie, dbając, by się nie obraziła, zwróciło się z prośbą: „Nie wiemy, jak zostanie przyjęte, lecz chcielibyśmy prosić, by Pani zaśpiewała w języku angielskim. Nasza publiczność to lubi. — W języku angielskim? Ależ mogę zaśpiewać w języku angielskim, francuskim, a nawet niemieckim, lecz po co? — „Signora, przecież pani tu nie znają...". — „Będę płaszczyła się przed nimi! — mówi tonem człowieka z przedmieść. — Komu to potrzebne? Lepiej, kiedy będą klaskali powiem im po włosku dziękuję...".

Nie zaśpiewała po angielsku i z dumą mówi o tym. Zaś impresario przywiózł ją pewnego razu do jakiegoś małego miasteczka, w którym o Pugaczowej nikt nic nie słyszał, a na koncerty chodzą, gdy przyjedzie ktoś z ziomków. Znaleziono rodaka, młodziutkiego śpiewaka i żeby zgromadzić publiczność, wmuszczono go na scenę na trochę przed jej występem. Potem wyszła Pugaczowa — jej opowieść jest epiczna, jak Pieśń Nibelungów. Wyobraźcie sobie, jak wychodzi na scenę — o głowę wyższa od Włocha, odsuwa go na stronę, z uśmiechem bierze mikrofon i patrzy na widownię: „No cóż, gołąbki wy moje, teraz ja wam pokażę, mam was w ręku...". „Krępował się potem wyjść przy końcu koncertu. Ja go wywoływałam: „Przyjaźń narodów!". On zaś taki bladziutki wychodzi, cały taki fiu, fiu!". (Głos wyraża coś takiego cien kiego, prościutkiego). Śmieje się z tego swym głębokim śmiechem.

W 1976 roku po raz pierwszy przyjechała do Francji, zaśpiewała trzy pieśni w Cannes, na festiwalu MIDEM wywołując ogromną sensację. Wszyscy zaczęli o niej mówić: „Och, co za wspaniałe dziewczę, Arlekino — Arlekino...". Lecz minęło sześć lat i o mnie naturalnie zapomniano".

Koncert w „Olimpii" w 1982 roku zakończył jeden okres w jej życiu i zapoczątkował inny — nową spiralę zajęć, nową publiczność, nowy cel.

„Sensacją być już nie mogę i praktycznie nie chcę, gdyż sensacja — to na trzy lata, na trzy dni. Ja zaś chciałabym być śpiewaczką tej skali, której oni (Francuzi) mogliby tak po prostu słuchać, jak my słuchamy tu Edith Piaf". I nie zważając, że stawia siebie na równi z Edith Piaf, w duszy nie wywołuje to protestu. Dlatego, że mówi o sobie inaczej, niż opowiadała o swoim sukcesie — „wprost sensacyjny". Krótka chwila szczerości przed pracą, której nie da się oszukać, od której nie da się wyłgać i uciec, lecz tylko — jej podołać.

Od samego rana w dniu koncertu jej paryski pokój w hotelu napełnia okropne, żałosne biadolenie: „Och, za co na mnie spada taka kara? Och, koszmar! Oj, aby już był wieczór, aby prędzej był występ, zaczął się i zakończył!..." Wieczorem był może ma wysoką temperaturę (dokładnie nie wiadomo, nigdy nie mierzy, co za różnica, nawet jeżeli jest trzydzieści dziewięć lub czterdzieści), co to zmienia? Tak czy inaczej trzeba iść śpiewać, nie wypada przecież zrzekać się tej sceny, sceny „Olimpii" — tak samo w Sopocie śpiewała mając zapalenie płuc, dlatego że zapalenie przejdzie, a Sopotu więcej nie będzie. Lecz najgorszy koszmar największa gorączka czeka za kulisami. Jest już gotowa, już ubrana, już na sam koniuszek języka cisną się słowa, które wypowie, po wejściu na scenę... o wychodzić jeszcze za wcześnie, koncert, jak zawsze, rozpocznie się z opóźnieniem kilkuminutowym. Więc biega za kulisami, mówi (w myśli) paryżanom: „No, prędzej byście usiedli...".

Wreszcie wychodzi na scenę pewnym krokiem. Wychodzi tak energicznie, jakby chciała przebić się przez ścianę — a jej gesty i pozy, cała mimika jej wyrazistej twarzy — wyrażają jedno: jestem tu gospodarzem, ja zatroszczę się o was, jesteście moi. Zdaje sobie sprawę ze swej siły na scenie. Toteż gładko toczy się jej program, jak pospieszny pociąg bez przystawania, non stop, porywając za sobą widzów „Olimpii", zniewolonych wolą śpiewaczki już po trzeciej pieśni.

Po koncercie w jej garderobie — niebywały zamęt. Dyrektor „Olimpii" Jean Michel Boris otwiera butelkę szampana, wystrzał, struga pieniącego się napoju napełnia puchary... Są producenci, córka i wnuczka Bruno Cocastrixa, założyciela „Olimpii". Było tak w Paryżu w lecie 1982 roku, tylko jeden koncert, tylko dwie i pół godziny w tej sali o czarnych ścianach. „Moje marzenie spełniło się".

Przed każdym koncertem chodzi za kulisami, z kąta w kąt, jak nakręcona zabawka w swym szerokim białym płaszczu. W promieniu dziesięciu metrów nie ma nikogo — nikt blisko do niej nie podchodzi, chociaż, jak się wydaje, nawet nie dostrzega nikogo...

W jej garderobie po koncercie (już się przebrała) wisi na wieszaku jej biały płaszcz, zbliżam się, oglądam. Wydawał się duży, szeroki, jaśniał, teraz zaś, jak gdyby zbiegł się, wisi jakiś wychudły i pociemniały, taki uduchowiony, iż wydaje się, że to dusza właścicielki wisi na wieszaku, bezsilna, wyczerpana pracą.

Aleksiej POLIKOWSKIJ (APN)

Kapusta faszerowana walutą

Nieudany atak na tajemnicę banków

SZWAJCARSKIE banki słyną przede wszystkim z tego, że surowo przestrzegają tajemnicy swoich kont. Zarówno zasada nieujawniania kont, jak i późniejsza sława szwajcarskich bankierów wyrosła ze szlachetnych pobudek. Oto w 1934 roku, kiedy hitlerowcy rozpoczęli prześladowania Żydów — Szwajcarzy wprowadzili obowiązujący do dziś przepis o tajemnicy wkładów. Miało to pomóc w chronieniu majątków żydowskich rodzin przed konfiskatami.

Ówczesna decyzja miała wszelkie cechy humanitarnego działania. Po wojnie jednak przepisu nie uchylono i szwajcarskie banki stały się schroniskiem wszelkiego „lewego" kapitału. Trzymają tu kapitały wszyscy ludzie interesu, którzy we własnych krajach chcieli uniknąć zbytniej dociekliwości fiskusa. Przechowują tu pieniądze tajne służby różnych krajów, a także międzynarodowe organizacje i firmy prowadzące działalność wymagającą co najmniej dyskrecji.

Mimo że tajemnica bankowa jest w sumie korzystna, już kilkakrotnie ją ostro atakowano także w samej Szwajcarii. Partia szwajcarskich socjalistów stoi na czele kampanii walki z bankową tajemnicą. Jej zdaniem jest to dziś jedynie parawan dla różnych ciemnych machinacji. Okazało się bowiem, że za solidnymi fasadami banków Genewy, Zurychu, Lugano, Bazylei, Berna, Lozanny, kryją się nie zawsze solidne księgi buchalteryjne. W 1977 roku głośna była na cały świat afera finansowa, która ujawniła, że w jednym z banków „zabrakło" aż półtora miliarda franków szwajcarskich. Panika jaka wybuchła po wykryciu defraudacji ogarnęła tysiące drobnych ciułaczy, którzy chcieli swoje kapitaliki mieć ulokowane pewnie „jak w szwajcarskim banku". Ale panika ta ogarnęła też rekiny czarnego lub tylko ciemnego kapitału.

Afera zdopingowała socjalistów do walki o złamanie tajemnicy bankowych wkładów. Socjaliści wydali wówczas nawet specjalną „białą księgę" dokumentując różne i naganne drogi napływu kapitałów do szwajcarskich sejfów bankowych. Żeby uniknąć kontroli przelewów — gotówkę do tych sejfów dowozi się z różnych krajów np. w samochodach-chłodniach czy ciężarówkach z warzywami. Szanowana gazeta z Zurychu — „Weltwoche" drukowała swego czasu wywiad z pewnym człowiekiem ukrywającym się pod pseudonimem, który oświadczył, że jest z zawodu kurierem przywożącym z państw ościennych gotówkę do różnych banków w Szwajcarii. Sprawa jest poważna do tego stopnia, że rządy Włoch i Francji oficjalnie protestowały w stowarzyszeniu banków Szwajcarii przeciwko przyjmowaniu nielegalnie przywiezionych do tego kraju walut. Rozmiary tego szmuglu muszą być znaczne, skoro dwa wcale niebiedne państwa twierdzą, że odpływ gotówki do Szwajcarii stwarza im spore ekonomiczne i społeczne problemy.

W tej sytuacji socjaliści szwajcarscy byli zapewne także dopingowani przez socjalistyczne rządy sąsiednich państw do akcji przeciw bankom, a ściślej przeciw art. 47 dzisiejszego prawa bankowego, który stoi na straży tajemnicy kont. Na apel socjalistów 120 tysięcy Szwajcarów złożyło podpisy pod żądaniem zmiany tego artykułu. Rzecz cała została poddana głosowaniu w specjalnym referendum. Odbyło się ono pod koniec maja tego roku. Jego wynik był jednak korzystny dla bankierów. Wygrali oni kampanię propagandową tłumacząc Szwajcarom w całokolumnowych płatnych ogłoszeniach w gazetach i opłaconych programach telewizyjnych, że bez tajemnicy wkładów ich banki nie będą atrakcyjne dla zagranicznych kapitałów.

Teresa CEBRZYŃSKA

Nowotwór — zapłon w organizmie

CO WYWOŁUJE NOWOTWÓR? Czy istnieje jakaś jedna przyczyna powodująca gwałtowny rozwój komórek błyskawicznie rozmnażających się na obszarze najpierw jednego organu? A może w naszym ciele jest coś w rodzaju „bomby zegarowej", która prędzej czy później musi włączyć jakieś niszczycielskie działanie? Na to i podobne pytania nie ma wciąż jednoznacznej odpowiedzi, ale uczeni nie unikają tych problemów i wciąż prowadzą intensywne badania, przynoszące nowe wyniki. Oto kolejny efekt tych prac, i to niezwykle zaskakujący — odkryta została substancja, która spełnia ważną rolę w naszym organizmie, ale może prowadzić również do powstania raka. Nazwano ją PDGF.

Substancja w normalnych warunkach jest wytwarzana przez płytki krwi i stymuluje wzrost niektórych tkanek. Najlepiej można to zaobserwować podczas uszkodzenia naczyń krwionośnych, których naprawą steruje właśnie PDGF. Początkowo przypuszczano, że może to mieć jakiś związek z arteriosklerozą, polegającą na powstawaniu charakterystycznych zgrubień w obrębie naczyń krwionośnych. Od pewnego czasu zaczęto domyślać się, że substancja ta może być związana również z rozwojem nowotworu, ale udowodnienie tej hipotezy sprawiało naukowcom poważne trudności.

Pomocny okazał się dopiero — jak to już w nauce coraz częściej ma miejsce — komputer. Porównał on układ genów, które są kodem dla białek, z których składa się PDGF, z innymi genami związanymi z powstawaniem komórek nowotworowych. Po przeprowadzeniu tych niezwykle skomplikowanych operacji, nie było żadnych wątpliwości — w kodzie substancji znalazł się gen taki sam, jaki występuje w wirusach wywołujących nowotwór u małp. Wirus — o nazwie simian sarcoma — sam nie powoduje raka, a dopiero po zetknięciu z onkogenem zostaje uzdolniony do takiego działania. Zostaje wytrącony po prostu spod kontroli. Czy podobnie jest i w przypadku PDGF?

Co do tego nie ma jeszcze absolutnej pewności. Wiadomo jednak, że komórki mają na swej powierzchni wyspecjalizowane receptory, które reagują na działanie badanej substancji, ale same nie potrafią włączyć czynnika wzrostu. Jeżeli natomiast zawarty w nich gen kodu PDGF zostanie niespodziewanie uaktywniony, komórka jest w stanie sama podać sygnał do rozmnażania się, co jest pierwszym etapem powstawania nowotworu.

Podobne przypadki są już znane medycynie. Białaczka na przykład — nowotwór białych ciałek krwi — prawdopodobnie jest częściowo spowodowana podobnego rodzaju samostymulacją, ale przez inny czynnik — TCGF (czynnik wzrostu komórek T). W normalnych warunkach substancja ta steruje rozmnażaniem się limfocytów w odpowiedzi na wtargnięcie infekcji do organizmu. Jest to jeszcze jeden dowód, że nowotwór może być spowodowany przez różnego typu zaburzenia genetyczne. Oby w niedalekiej przyszłości naukowcom udało się odkryć wszystkie tego rodzaju substancje.

Spoglądajmy uważniej w jadłospis

Tłuszcze najbardziej niebezpieczne

CZY ZWYCZAJE żywieniowe mogą wpływać na powstanie nowotworu? Od czasu, kiedy rak stał się jednym z najczęstszych schorzeń XX stulecia, pytanie to coraz częściej stawiane jest przez lekarzy, uczonych i zwykłych śmiertelników. Czyż niemało doświadczamy na co dzień, że jedne potrawy wyraźnie nam szkodzą, natomiast inne nawet poprawiają nasze samopoczucie? Takie doświadczenia skłaniają nas do przypuszczeń, że coś w tym musi być.

I z pewnością tak jest. Nikt już dziś nie wątpi, że nasze zdrowie związane jest ze sposobem odżywiania się, że są takie pokarmy, które choć nie od razu, to jednak spożywane przez dłuższy czas wyraźnie nam szkodzą. No właśnie, czy podobnie jest i w przypadku nowotworów? Odpowiedź jest tu o tyle trudniejsza, że nie ma jednego raka, lecz kilka rodzajów i każdy z nich charakteryzuje się swoistymi właściwościami, tak pod względem umiejscowienia w organizmie, jak i sposobów oraz możliwości jego leczenia.

W jednym punkcie jednak uczeni są zgodni — **każdy nowotwór, bez względu na jego rodzaj, w podobny sposób się rozwija.** Najpierw mamy tzw. **etap inicjacji**, kiedy jakiś czynnik kancerogenny, jak nazywają go lekarze, wkradnie się do substancji genetycznej lub białka żywej komórki. To jeszcze wcale nie musi prowadzić do zdegenerowania komórki, niezbędny jest bowiem drugi tzw. **etap promocji.** Może to być — jak wskazują najnowsze badania — inny też szkodliwy czynnik, np. zanieczyszczenie atmosfery w ośrodkach przemysłowych połączone z paleniem tytoniu (w przypadku raka płuc). I wreszcie trzeci, ostatni **etap „progresji"**, kiedy mamy do czynienia z gwałtownym rozmnażaniem się chorych komórek i rozwojem raka.

Szczególnie pierwsze dwa etapy **mogą być związane z naszym codziennym jadłospisem.** Niewykluczone jednak, że również i dla trzeciego etapu nie jest to obojętne, choćby przyspieszając lub też może opóźniając, a nawet hamując rozwój zdegenerowanych komórek. Oczywiście, nikt z uczonych zajmujących się tym problemem nie odważy się powiedzieć, że dotyczy to każdego typu nowotworu. Trudno bowiem, przynajmniej na obecnym etapie naszej wiedzy, twierdzić, że z rakiem płuc może mieć związek to, co codziennie spożywamy. Ilu bowiem palaczy tak naprawdę wierzy w to, że właśnie takim czynnikiem jest palenie tytoniu, a co dopiero jadłospis. Ale czyż nie ma wystarczających podstaw do przypuszczeń, że może mieć to związek z nowotworami jelita grubego (a nawet cienkiego), żołądka czy piersi u kobiet? Trudno wprawdzie przeprowadzić wiarygodne badania w tym zakresie, jednak Amerykańskie Towarzystwo Raka, autorytet uznany na świecie, odważyło się niedawno opublikować oświadczenie, z którego wynika, że **prawie połowa nowotworów u człowieka związana jest ze sposobem odżywiania się.**

Skąd zatem takie jednoznaczne stwierdzenie? Prowadzone są wprawdzie już od wielu lat badania w tym zakresie nad zwierzętami, jednak często się podkreśla, że trudno bezkrytycznie przenosić uzyskane w ten sposób wyniki na organizm człowieka. Są jednak liczne badania epidemiologiczne, które zmuszają do wielu przemyśleń. W Japonii na przykład od wielu lat obserwuje się wysokie spożycie mocno solonych ryb i rak żołądka występuje tu stosunkowo częściej aniżeli w innych krajach i regionach świata. Jednocześnie Japonki znacznie rzadziej chorują na nowotwór piersi. Częstość zachorowań wśród Japończyków zmienia się, gdy przenoszą się oni do USA czy Europy Zachodniej i zmieniają swe zwyczaje żywieniowe. Czyżby był to tylko przypadek?

Jeżeli tak jest w istocie, to tych przypadków jest znacznie więcej. Rak jelita grubego szczególnie często występuje w Stanach Zjednoczonych oraz w Europie Zachodniej — częściej aniżeli w Afryce, Azji czy większości krajów Ameryki Południowej. Znacznie rzadziej występuje w tych zatem państwach, które od lat mają poważne problemy z dostatecznym wyżywieniem własnego społeczeństwa. Japończycy, najczęściej porównywany naród, zapadają równie często na nowotwory, gdy zmieniają swój jadłospis na bardziej „zachodni".

Przypuszcza się, że spożywanie pokarmów obfitych w tłuszcze a ubogich „w wodę" szczególnie stwarza niebezpieczeństwo powstania nowotworu jelita grubego. Przeciwwagą są pokarmy włókniste, a więc pochodzenia roślinnego. Adwentyści Dnia Siódmego żywiący się przede wszystkim mlekiem, dużą ilością warzyw, owoców i chlebem razowym, a w mniejszych ilościach rybami, znacznie rzadziej chorują na nowotwór jelita.

Potwierdzają to badania na zwierzętach. Tłuszcz, o którym wiadomo, że sprzyja chorobie wieńcowej i tym samym zwiększa prawdopodobieństwo zawału, sprzyja też nowotworom jelita grubego. Prof. Reiner Müller z Centrum Medycyny Wewnętrznej i Dermatologii w Hanowerze w RFN uważa wręcz, co potwierdzają też inni uczeni, że spożycie tłuszczu w krajach uprzemysłowionych jest stanowczo zbyt duże. Ponadto należy jeść więcej chleba razowego, świeżych owoców oraz warzyw, pokarm nasz musi być bogaty w minerały i witaminy.

Czyżby zatem recepta na raka? **Nie bardziej mylnego.** Nie da się tego ująć w żadne schematy. To, co służy naszym jelitom, niestety, może być przyczyną raka żołądka. Występuje on szczególnie często przy pożywieniu ubogim w tłuszcze (w połączeniu z nadmierną ilością węglowodanów oraz białka), niedostatecznej ilości witamin i minerałów. Ponadto szkodliwe mogą się okazać wszelkie produkty mocno wędzone i „dobrze" solone, a przede wszystkim zawierające azotyny. To najgroźniejszy wróg dla naszego organizmu.

Cała nadzieja w zbawczej witaminie C. Przeszkadza w tworzeniu się nitrozaminów i nitrozamidów zwiększających kwasowość naszego żołądka, ale powinna być spożywana w dostatecznych ilościach już od najmłodszych lat. Jedzmy zatem sałatę, owoce i warzywa, ale pamiętając, że niedobór tłuszczów też nam nie służy. Żeby jednak do końca stracić orientację w tym, co można, a czego wręcz nie powinno się spożywać, jeżeli ktoś ma zamiar uchronić siebie przed rakiem, przyjrzyjmy się w jak trudnej to sytuacji stawia szczególnie kobiety.

Poważny nadmiar tłuszczów — jak stwierdzono — **sprzyja powstawaniu nowotworu piersi.** USA oraz zachodnia Europa przodują w tym wyraźnie. Kobiety zatem mają przed sobą „trudny wybór" — jeść tłuszcze i „zdecydować się" na nowotwór jelita grubego oraz piersi, czy też lepiej „wybrać raka" żołądka. W nie lepszej sytuacji są mężczyźni. Tłuszcz dla nich, w przeciwieństwie do kobiet, oznacza jak nie zawał, to „na pewno" raka jelita grubego. Rzeczywiście, w trudnej sytuacji stawia nas współczesna wiedza medycyna.

RZĄDOWY program walki z rakiem w Polsce przewiduje powstanie regionalnych centrów onkologicznych wyposażonych w nowoczesną aparaturę do wykrywania i leczenia nowotworów.

CAF — St. Jakubowski

Rak w krajach Trzeciego Świata

RAK powoduje w krajach Trzeciego Świata więcej ofiar śmiertelnych niż w krajach uprzemysłowionych. I choć w krajach rozwiniętych zdarza się częściej, to jest mniej groźny z uwagi na wyższy poziom medycyny. Szacuje się, że co roku zapada na świecie na różne formy raka ok. 5,9 mln osób, z tego ok. 2,9 mln w krajach uprzemysłowionych. Co roku umiera na tę chorobę ok. 4,3 mln osób. Z tego w krajach uprzemysłowionych — ok. 2 mln.

W INDIACH notuje się dziś więcej zachorowań na raka niż w USA — oświadczył M. Stjernswar, szef Wydziału do Walki z Rakiem Światowej Organizacji Zdrowia. Z kolei w okolicach Szanghaju w ciągu 20 lat rak przesunął się z szóstej na pierwszą pozycję na liście chorób powodujących największą liczbę zgonów. Niektóre formy raka, jak np. rak jamy ustnej lub przełyku, występują w krajach biednych częściej niż w bogatych. Przyczyną tego fak tu jest żucie tytoniu rozpowszechnione w tych krajach od lat. Zdaniem szwedzkiego specjalisty, co trzeciego zgonu można by uniknąć, gdy by w krajach Trzeciego Świata medycyna dysponowała odpowiednimi środkami.

★ ★ ★

RAK piersi u Japonek i Eskimosek jest wyjątkowo rzadki, ale u Kanadyjek wyjątkowo częsty. Wśród Szkotów częste są raki jelit, niemal nieznane w afrykańskim szczepie Bantu. W Hongkongu w ostatnich 20 latach liczba chorych na raka przełyku wzrosła siedmiokrotnie, ale zauważano zmniejszenie się występowania tej choroby w Szwajcarii.

Wśród amerykańskich adwentystów dnia 7 i mormonów zamieszkujących Kalifornię śmierć wywołana zawałami serca i rakiem zdarza się o połowę rzadziej niż wśród innych mieszkańców tego stanu. A w stanie Utah, zamieszkanym prawie całkowicie przez mormonów śmiertelność z powodu raka jest najniższa w Stanach. Ale też u mormonów nie można — praktycznie — nabyć alkoholu, tytoniu ani prawdziwej kawy. Religia zabrania im tych produktów pod każdą postacią.

U nas w ostatnich latach szczególnie wzrosła liczba zachorowań na raka żołądka wśród ludności wiejskiej. Podejrzewa się, że jest to skutek ogromnej zmiany w odżywianiu niekorzystnej dla zdrowia, a także zmiany środowiska, z którego żywność pochodzi.

Przeprowadza się też intensywne badania nad innym rakiem — białaczką i szuka jej powodów i ognisk. Tych znaleziono już kilkanaście szczególnie w Krakowie. Są to domy, opanowane przez wilgoć i pleśń. Właśnie pleśnie wytwarzają m. in. tzw. aflatoksyny które są silnie rakotwórcze. Prace te, po raz pierwszy przeprowadzone przez polskich uczonych, ujawniły, że z białaczkami pleśniopochodnymi można się spotkać nie tylko u ludzi, ale i w świecie zwierząt. Na przykład w niektórych oborach niemal wszystkie krowy są zaatakowane tzw. rakiem krwi, ponieważ jest to choroba udzielająca. Bywa, że wyniszcza nawet i pszczoły.

Z książki „Kuchnia i medycyna"

Pół żartem - pół serio

MINI—HOROSKOP

19. VIII. — 25. VIII. 1984 r.

BARAN. Sierpień jest dla Was najodpowiedniejszym miesiącem urlo powym. Pomyślne prog nozy na dobry wypoczynek, nowe znajomoś ci i fascynujące przeżycia. Duże wydatki ale korzyści większe. Zdrowie znakomite. Unikaj alkoholu. Niezawodny Rak.

BYK. Interesujący tydzień w życiu osobistym. Duża szansa na sensowną inwestycję. Goście z dalekich stron mogą sprawić miłą niespodziankę. W pracy zawodowej zwiększone tempo i obowiązki. Sprawy serca bez zmian. Dobry znak Lew.

BLIŹNIĘTA. Zbyt dużo czasu poświęcasz na liczne, osobiste zainteresowania, które kolidują z pracą zawodową. W tej sytuacji niewykluczone kłopoty. Zawiłe sprawy serca. Nie najlepsze finanse. Życzliwe Ryby.

RAK Mogą wystąpić trudności w rozwiązywaniu problemów związanych z pracą zawodową. Wskazane szybkie, ale rozważne decyzje. Poprawa samopoczucia pod koniec tygodnia i udany wyjazd z najbliższą sercu osobą. Nowe wrażenia zniwelują nerwowość poprzednich dni. Możesz polegać na Baranie.

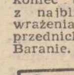

LEW. Udało Ci się pohamować wybuchowy temperament i już widzisz efekty. W sprawach zawodowych coraz większe tempo — jesteś w swoim żywiole. W sprawach serca — niepewność zakłóca pomyślny układ. Finanse dobre. Ważny Wodnik.

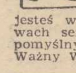

PANNA. Zmiany w pla nach urlopowych okażą się bardzo korzystne i satysfakcjonujące. Zaspokojone zostaną Twoje ambicje w środowisku zawodowym. Umówione spotkanie pozostawi miłe wrażenie. Humor i zdrowie dopiszą. Finanse w normie. Przyjazny Wodnik.

WAGA. Jeżeli uda Ci się rozwiązać skomplikowane układy uczuciowe zgodnie z rozsądkiem to tydzień będzie należał do udanych. W pracy czekają Cię pochlebne oceny i gratyfikacje. Poważny wzrost dochodów i spokój w domu. Miły Rak.

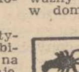

SKORPION. Dobra passa w życiu zawodowym, sukcesy, pochwały i pieniądze. Natomiast trudno podjąć decyzję w skomplikowanych sprawach serca. Zazdrość jest złym doradcą, a czas działa na Twoją korzyść Zdrowie dobre, humor gorszy. Przychylna Panna.

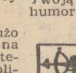

STRZELEC. Dominacja spraw osobistych i uczuciowych zaważy na wynikach pracy. Sytuacje stresowe mogą wpłynąć ujemnie na zdrowie. Należy przede wszystkim uporządkować sprawy osobiste a powróci spokój i chęć działania. Nie najlepsze finanse. Możesz liczyć na Wodnika.

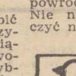

KOZIOROŻEC. Przypływ energii i nowo rozbudzone nadzieje. Okres zupełnie inny niż przewidywałeś, ale interesujący. Dobre perspektywy zawodowe będą impulsem pobudzającym Twe działania. Sprawy serca wielką niespodzianką. Interesujący Byk.

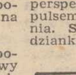

WODNIK. Dni wypełnione codzienną pracą i krzątaniną, co nie oznacza, że będą monotonne. Praca zawodowa nie przyniesie rozczarowań. Sprawy serca wyjątkowo pomyślne i intrygujące. Duże, konieczne wydatki. Oddany Lew.

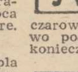

RYBY. Tydzień spokojny, choć nie obejdzie się bez sytuacji stresowej i sporych wydatków. W pracy pochwały i miła niespodzianka. Możliwość sympatycznej wizyty. W sprawach serca — pełna harmonia. Życzliwe Bliźnięta.

„Jedziesz — nie pij! Piłeś — nie jedź!"

Krzyżówka na weekend

POZIOMO: 1)sposób wybicia piłki przez bramkarza, 7) wirnik, 10) stan wewnętrznego skłócenia, rozterka, 11) wodna — to najada, 12) konkurencja narciarstwa alpejskiego, 13) wtrącanie się do nie swoich spraw, 14) zabawa, pochód ulicami miasta z udziałem ukwieconych pojazdów, 17) zwierzę futerkowe, 20) odległość, 24) schwytanie, 25) zestawienie wyników, 26) poprawianie, usuwanie błędów, 27) jedna z czterech w biegu sztafetowym, 28) znakomity malarz włoskiego renesansu, 29) dygotanie, 30) popis bramkarza, 33) w przenośni: ciężka, monotonna praca, 37) upał, 40) tuleja mikroskopu, w której osadzone są soczewki, 41) wsparcie 42) roślina z rodziny motylkowatych, 43) sławny biegacz fiński, rywal Kusocińskiego, 44) długotrwały brak opadów.

PIONOWO: 1) rezultat, 2) polski miotacz, złoty medalista olimpijski z Monachium, 3) wydział uniwersytecki, 4) gra na 64 polach, 5) manewr szachowy, 6) rozpuszczalnik lakierów, 7) pewność siebie, 8) wystawia sztuki, 9) lokalny władca indyjski, 15) liczba, która odejmujemy od danej liczby, 16) polano, 18) piłki — przez siatkarza, 19) siodło wojskowe kryte skórą, 20) okres 10 dni, 21) gatunek chrząszcza: przewrócony na grzbiet potrafi wysoko skoczyć, 22) szczeciński klub sportowy, 23) zawija do portu, 30) wąż z rodziny dusicieli, 31) termin brydżowy, 32) narty, 34) sytuacja bez wyjścia, 35) bliźniaczy brat Romulusa, 36) barwna wstęga na niebie. 37 typ piosenki kabaretowej lub wstawka wokalna w sztuce teatralnej, 38) jeden ze zmysłów, 39) miasto XVI olimpiady.

UWAGA! Wśród osób, które na kartach pocztowych nadeślą pod adresem redakcji prawidłowe rozwiązanie, rozlosujemy nagrody — trzy bony po 250 zł każdy — ufundowane przez Państwowy Zakład Ubezpieczeń.

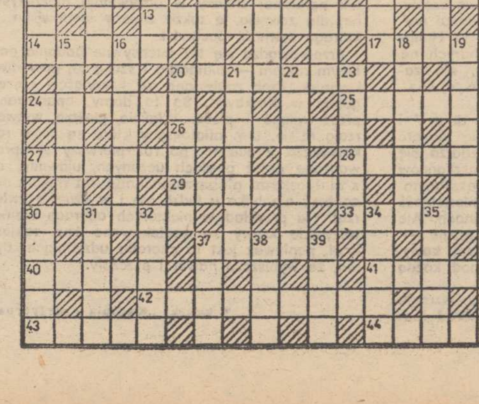

Jaki będzie teatr przyszłości?

Sztuka wymaga odwagi

NIE ZA WIELE jest okazji do spotykania się na „neutralnym" gruncie młodych reżyserów i krytyków. Taką okazję stworzył w tym roku przede wszystkim Toruński Festiwal Teatrów Polski Północnej. Proponował bowiem młodym reżyserom udział w konkursie festiwalowym nie tylko z przygotowanymi spektaklami w macierzystych teatrach, ale także z najlepszymi, wybranymi komisyjnie, które pokazywano poza konkursem.

TE OSTATNIE oczywiście znacznie rozszerzyły terytorialny zasięg festiwalu, gdyż były tam również prezentowane przedstawienia z Warszawy i z Wrocławia, stanowiące w niejednym przypadku wizytówkę tego, czym teatry mogły pochwalić się w roku 40-lecia PRL w kraju i za granicą.

Wprawdzie w dyskusji seminaryjnej znany krytyk, członek festiwalowego jury, **Jerzy Koenig**, zarzucił młodym, że ich spektakle nie dają odpowiedzi na pytanie, jaki będzie teatr polski za kilka lat... Ale chociaż pytanie to jest rzeczywiście dość istotne, gdyż za kilka lat teatr w Polsce będzie kierowany właśnie przez dzisiejszych „młodych", w wyniku zmiany pokoleń — jednak ma ono raczej charakter futurologiczny.

Natomiast z tego, co młodzi dziś reprezentują, zdaniem Jerzego Koeniga, nie wynika, aby byli zbyt odważni w pomysłach. Raczej boją się ryzyka i nie korzystają z szansy młodości — prawa do błędu. Skąd się to bierze?

Próbę odpowiedzi dał reżyser z kręgu tych życiowo doświadczonych, który pierwsze ostrogi zdobywał właśnie na Festiwalu Teatrów Polski Północnej, dziś reżyser, dyrektor i kierownik artystyczny Teatru Współczesnego we Wrocławiu, **Kazimierz Braun.**

— Gdy dwadzieścia jeden lat temu — powiedział — **właśnie na FTPP dostałem pierwszą nagrodę za reżyserię, miałem świadomość, że jestem jakby na trochę ulgowym statusie, że nikomu tą nagrodą nie zagrażam. Taka wygodna pozycja tworzy „specjalną optykę", bardzo jednak dla artysty niebezpieczną, jeżeli sobie z tego w porę nie zda sprawy.**

Kierownik Teatru Współczesnego we Wrocławiu — teatru, który w swoim ostatnim tournee zagranicznym zdobył duże uznanie publiczności — jest z natury człowiekiem skromnym. Toteż jego wypowiedź na temat młodych w teatrze jest — moim zdaniem — tym cenniejsza i warta uwagi. Oddajmy mu raz jeszcze głos:

— **PRAWO do błędu trzeba widzieć także w kontekście sytuacji. Przecież młody reżyser jest jakby zamknięty w tradycjach artystycznych, starych i nowych. On chce się zmieścić w formułach, chce być akceptowany, a nie wyśmiany. Tymczasem krytyka — i słusznie — oczekuje od młodych krytycznego stosunku do tradycji, bo istotnie tylko taka postawa jest artystycznie twórcza. A to z kolei młodym przychodzi z ogromnym trudem.**

Studia na przykład ucząc zawodu, niosą ze sobą także pewne ograniczenia i niebezpieczeństwo krępowania wyobraźni. Młody reżyser za bardzo na siaka tym, co jest znane i uznane, a za mało ma zaufania do siebie. W teatrze, sprawdzając praktycznie swoje umiejętności i tworząc własny warsztat, także nie nabiera tej pewności. Albo też nabiera jej zbyt łatwo, niejako na kredyt, po pierwszym udanym przedstawieniu. Czasem tylko technicznie sprawnym.

Tymczasem, prócz motywacji twórczej, trzeba mieć odwagę ponoszenia ryzyka. Wystrzegać się kompromisów.

Onieśmielenie młodych wobec tradycji, nie poparte koniecznością wyboru wartości estetycznych, a zwłaszcza politycznych i etycznych — daje przedstawienia nijakie i słabe. To zresztą dotyczy nie tylko młodych.

DLATEGO — dodajmy do wypowiedzi Kazimierza Brauna — na pytanie jaki będzie teatr przyszłości nie można oczekiwać odpowiedzi tylko od młodych reżyserów. Chociaż to prawda, że oni obejmą warsztat po starszych kolegach. Od powiedzi tej — moim zdaniem — trzeba szukać wszędzie i w teatrze, i poza nim. A przede wszystkim w bardziej lub mniej odważnej krytyce, w rzeczowych recenzjach, które nie ukrywałyby słabości i porażek artystycznych nie tylko młodych artystów, ale i uznanych autorytetów.

Wanda JESIONOWSKA

100 francuskich „półkowników"

OKOŁO 100 filmów nakręconych we Francji w ostatnich latach nie ujrzało jeszcze świat ła dziennego i spoczywa na pół kach, chociaż niektóre z nich zostały wyprodukowane na kredyt. Nie wiadomo też czy nie ma wśród nich jakiegoś wielkiego dzieła. Kierownicy sali studyjnej kina Saint-Severin w Paryżu, którzy wpadli na ślad tych filmów, chcieliby je wszystkie wyświetlić w ramach wielkiego festiwalu pozycji **„nigdy nie oglądanych"** i poddać je ocenie widzów. Problem w tym, że sale studyjne są w poważnych tarapatach finansowych i nie mogą sobie pozwolić na tak znaczny, a niepewny wydatek. A przecież niejeden z owych „półkowników" może się okazać kurą znoszącą złote jajka...

Benny Goodman ukończył 75 lat

KRONIKARZE jazzu stwierdzają zgodnie, że dzień 21 sierpnia 1935 roku był pierwszą przełomową datą w karierze klarnecisty Benny Goodmana. Grał jak zwykle ze swoim zespołem taneczne przeboje w jednym z lokali w Los Angeles, gdy nagle tańczące pary zatrzymały się na parkiecie, a po chwili ruszyły w kierunku podium, aby słuchać muzyki. Gdy Goodman skończył partię na klarnecie rozległy się burzliwe oklaski. Żądano bisów bez końca.

Drugą przełomową datą był 16 stycznia 1938 r. Zespół jazzowy, złożony z najlepszych ówczesnych białych i kolorowych muzyków, wystąpił po raz pierwszy w Carnegie Hall, która dotychczas udzielała gościny jedynie wielkim wykonawcom muzyki poważnej. Występ zespołu Goodmana i jego solowe partie na klarnecie wywołały entuzjazm publiczności. Od tej chwili Benny Goodman znalazł się w muzycznym panteonie.

Syrenka na kuracji

JUŻ po raz drugi w okresie 71 lat mała syrenka zdobiąca przystań w Kopenhadze skierowana została na zabieg przyczepienia prawej ręki, utraconej niedawno przez młodocianych wandali. W 1964 r. turystyczna atrakcja Kopenhagi przebywała przez 4 miesiące na kuracji z powodu utraty głowy, nigdy nie odnalezionej i zastąpionej inną.

Pełna romantycznego uroku syrenka każdego dnia znajduje się pod obstrzałem 50 tysięcy „pstryknięć" kamer turystów i uchodzi za „najczęściej fotografowaną dziewczynę Europy".

W 1837 r. pisarz duński Christian Andersen napisał znaną bajkę o syrenie, która uratowała życie topiącemu się księciu. Od tego czasu syrenka oczekująca na ukochanego uwieczniona na kopenhaskiej przystani stała się symbolem narodowym Danii.

Moda na nagość

PO otwartej niedawno w Hannowerze wielkiej wystawie malarskiej poświęconej tematowi „nagość", a prezentującej akty autorstwa różnych artystów (zwłaszcza niemieckich), a także po takiej samej ekspozycji galerii Ursuli Wiedenkeller w Zurychu, poświęconej jednak wyłącznie aktowi męskiemu — w Bazylei udostępniona została jeszcze jedna tego rodzaju wystawa. Jej aranżerem jest wybitny szwajcarski marszand Ernst Beyeler, właściciel sławnej bazylejskiej galerii noszącej jego imię (właśnie Beyeler jest głównym organizatorem trwającej obecnie w Bazylei wielkiej wystawy prezentującej rzeźbę XX wieku). Tytuł wystawy: „Nagość jako motyw".

TO, co udało się Beyelerowi zgromadzić na wystawie, zdumiewa i budzi podziw. Wszystkie bowiem prezentowane tam dzieła, to obrazy najwyższej artystycznej rangi — każdy z nich z osobna stanowiłby ozdobę każdej wystawy i obiekt zainteresowania godny trudów podróży! Oto niektóre tylko nazwiska malarzy — uznanych już za klasyków, jak i żyjących, ale już bardzo sławnych: Cezanne, Degas, Renoir, Bonnard, Matisse, Picasso, Braque, Miro, Dali, Magritte, Giacometti, Bacon, Klein, Baselitz, Fetting...

A więc, jak widać, są to dzieła najwyższej klasy, przykłady najróżniejszych stylów i szkół, autorstwa artystów, których twórczość wypełnia całe rozdziały historii sztuki. Akt, temat ciała kobiecego, wszystkich, jak widać, fascynował, owocując jakże różnymi pod względem ujęcia, formy, warsztatu dziełami sztuki.

Nic więc dziwnego, iż wystawa w galerii Beyelera stała się wydarzeniem przyciągającym miłośników sztuki, dostarczającym bogatej materii dla rozważań na temat aktu w sztuce.

Elektronika zamiast książki, czyli...

Intymnie z wideokasetą?

ILE to już lat temu padło pytanie: **czy literatura, książka i czytelnictwo mają szansę przetrwania?** Pojawiało się ono wszędzie tam, gdzie radio i telewizja zaczynały w sposób masowy organizować ludziom wolny czas. Rozwój kultury „audiowizualnej", w tym także coraz bardziej wspaniałej i wyrafinowanej kinematografii, czynił zasadnym dylemat radykalnej zmiany modelu „konsumowania" kultury w ogóle. Poza tym metody audiowizualne zostały także wprzęgnięte do roli oświatowej i edukacyjnej, do procesów nauczania, w czym — wydawało by się — książka jest niezastąpiona. Smutna prawda: nie ma rzeczy niezastąpionych.

Ale, ale... Jednak produkcja wydawnicza na świecie wciąż wzrasta, ludzie czytają nie mniej niż dawniej (a u nas nawet dokonują cudów, by książkę, na której im zależy, zdobyć). Ludziom wciąż zależy na książkach. Czytają je po wyłączeniu telewizora i uczą się z nich po powrocie z „laboratorium lingwistycznego". Pytanie, które przywołałem na początku, pojawia się już coraz rzadziej. Socjologowie kultury uspokoili się, gdyż stało się oczywistością, że książka nie została wyrzucona do lamusa.

Przyczyn tego szczęśliwego stanu jest wiele. Najważniejsza wynika z faktu, że kontakt z książką jest najbardziej intymny i pobudzający najaktywniej wyobraźnię odbiorcy. Fascynacja filmem czy telewizją nie jest w stanie przysłonić emocji płynących z lektury. I człowiek, szukający przede wszystkim różnorodności wrażeń, na długi jeszcze czas ocali książkę. Jest mu ona po prostu nadal potrzebna.

Wydaje mi się więc, że problem literatury, książki i czytelnictwa jest dla przyszłości problemem raczej technicznym. Można po prostu zastąpić papier wieloma innymi surowcami, a druk np. bardzo masowym upowszechnieniem mikrofilmów czy wideokaset. W październiku na Targach Książki we Frankfurcie nad Menem była prezentowana rewelacja: **książka elektroniczna.** Kto wie, jak to się wszystko potoczy? Z dużym jednak prawdopodobieństwem można stwierdzić, że czytelnictwo przetrwa, chociaż — być może — zmieni swój „wygląd".

Jeśli więc niepokoję się przyszłością literatury, książki i czytelnictwa, to z zupełnie innych przyczyn. **Zagrożona jest ona wszędzie tam, gdzie nie wyrabia się nawyku lektury, gdzie życie toczy się — bo toczyć się może — bez książki. Ktoś, kto do dwudziestego roku życia nie czyta nic poza przymusową lekturą szkolną, może potem nie czytać wcale, żyć poza kulturą i nauką lub zadowalać się papką rozrywki masowej.**

Dlatego tak ważny jest stan książek dla dzieci i młodzieży. „Czego Jaś nie przeczyta..." I tu się zaczyna nieszczęście. Poza tym lektury nie przyswojone w pewnym wieku są stracone na zawsze i osłabiają konieczną ciągłość nawyków czytelniczych.

Niemniej ważna jest oferta czytelnicza dla dorosłych. Ktoś, kto nawet przeszedł dobrą edukację czytelniczą, musi mieć warunki do jej kontynuowania i rozwijania. Alternatywą jest powtórny „analfabetyzm" W Polsce pod tym względem może jeszcze dalecy jesteśmy od apokalipsy. Ale oto dowiedziałem się, że w 1982 roku na Węgrzech — kraju liczącym niecałe 11 mln mieszkańców — wydano 95,4 mln książek. U nas w tym samym czasie około 174 mln. Statystyczny Węgier mógł więc kupić prawie 8,7 książki, podczas gdy statystyczny Polak niecałe 5 książek. Na dodatek Węgrzy wydrukowali około 2 tysiące tytułów więcej niż Polacy. Mieli więc także bogatszy wybór, lepszą ofertę czytelniczą.

OD przyszłości książki w Polsce zależy poziom naszego społeczeństwa, a w to na co dzień jakbyśmy nie wierzyli. Uwierzymy, jeśli dystans choćby między nami a Węgrami będzie się powiększał. Ale wtedy będzie za późno na skuteczne naprawianie błędów. I niczego nie załatwią wideokasety których światowa nadprodukcja może nas zaleje. Wciąż będzie na nie za wcześnie.

Leszek KRAMM

PRASÓWKA

PLAN WSZECHSTRONNIE KONSULTOWANY

● Każda krytyczna i twórcza uwaga będzie przez rząd dokładnie realizowana i uwzględniona przy konstruowaniu Centralnego Planu Rocznego na 1985 r., co nastąpi w drugiej połowie września. Pragnę przypomnieć, że zgodnie z ustawą o planowaniu, także projekt planu będzie konsultowany, zwłaszcza w części dotyczącej podziału, ze związkami zawodowymi. Nastąpi to na przełomie września — października.

(Z wypowiedzi Fr. Kubiczka, I zastępcy przewodniczącego Komisji Planowania).

GUL... GUL... GULGUTIERA

● Już od wiosny na kilku jeziorach mazurskich krząta się grupka ludzi przy poliestrowym „cygarze". Limnox to brzmi mądrze, Gulgutiera — zagadkowo. Wyjaśnia to dr Ławacz: — Wśród żeglarzy krąży anegdota o stoczni, która otrzymała zamówienie na produkcję eksportową. Nikt nie wiedział co to będzie. Dużo stali i betonu. Mówiło się w stoczni — „robimy gulgutierę". W dniu wodowania cała ta masa betonu i stali wypłynęła na jezioro, „gul, gul..." i poszła na dno. Bulgotanie przy napowietrzaniu jeziora podsunęło myśl nazwania szwedzkiego Limnoxa polską Gulgutierą. Śmieszne? Tylko pozornie — pisze Krzysztof Walczak w „ŻYCIU WARSZAWY". O co tu chodzi? O ratowanie — metodą dotlenienia — naszych zamieniających się w zbiorniki ścieków jezior. Urządzenie — owa Gulgutiera — kosztuje tylko milion złotych, ale sprawa idzie jak po grudzie. Gul... gul...

TEN MODEL SIĘ ZUŻYŁ

● Obecny system organizacji kultury jest systemem zużytym, między innymi ze względu na często spotykany prymat niekompetentnego zwykle urzędnika nad bardziej od niego kompetentnym artystą, twórcą, działaczem kultury... Odnosi się wrażenie, że o tym co jest kulturą socjalistyczną, a co nią nie jest, często decydują administratorzy, a nie zjawiska i autentyczne wartości. Pojęcie „zaangażowania" chce się niekiedy sprowadzić do głośnego recytowania haseł, i wiary, że głośna recytacja przekształca rzeczywistość. Tak rodzą się, lizusostwo, konformizm, arogancja, marazm. Zwłaszcza, że wszystko co wykracza poza to urzędnicze myślenie, klasyfikowane jest jako działanie co najmniej podejrzane.

(Opinia Andrzeja Cybulskiego na łamach tyg. „TU I TERAZ")

PODWYŻKA DLA „GÓRY"

● Jak informuje zbliżony do kół rządowych red. Zygmunt Szeliga, ogłoszona została ostatnio podwyżka płac dla osób zajmujących kierownicze stanowiska w państwie. I tak np. przewodniczący Rady Państwa, premier, marszałek Sejmu będą obecnie zarabiali po 56 tys. zł miesięcznie, a od 1 stycznia 1985 r. — 68 tys. zł, wicepremierzy, wicemarszałkowie Sejmu, odpowiednio 50,5 tys. i 61 tys., ministrowie w bieżącym roku 45 tys. a w przyszłym 54,5 tys., wiceministrowie, wojewodowie i prezydenci miast — województw — 40 tys. i 47 tys.

Nowe stawki wynagrodzeń — komentuje w „RZECZPOSPOLITEJ" red. Szeliga — przywracają proporcje (przeciętna krajowa — przeciętna w centralnej administracji państwowej) z 1981 roku, czyli mniej więcej trzykrotność przeciętnej.

KOMENTUJE LEP

(Rys. Adam Lep — „Karuzela")

PRO DOMO SUA...

● Niezbyt wesołe wnioski po tzw. Dniu bez błędów, członka jury oceniającego poprawność językową tekstów gazetowych, Andrzeja Wróblewskiego.

„Obserwujemy zjawisko wyobcowywania się języka gazet, zamykania się w sobie, tworzenia z niego wartości dla siebie, bez oglądania się na jego najważniejszą rolę, jaką jest przekazywanie treści, porozumiewanie się ludzi między sobą (...) Tu chodzi o naruszanie podstawowej funkcji języka jaką jest komunikacja społeczna."

Zebrał: get

bez kartek

Kogo by tu wygryźć?

PYTANO mnie ostatnio czy nowa ustawa — prawo prasowe nakłada obowiązek urzędowej odpowiedzi na aluzje ukazujące się w zamieszczanych przez mass-media tekstach. Otóż na szczęście — nie, gdyż aluzje mają to do siebie iż każdy może uznać, że są adresowane właśnie do niego i redakcje zarzucone zostałyby wyjaśnieniami, odwołaniami, sprostowaniami... Ten tekst składać się będzie właściwie z samych aluzji czyli stanowić tak zwany test na inteligencję („aluzję pojąłem" — wolne tłumaczenie popularnego powiedzonka).

ODWIEDZIŁEM ostatnio pewną firmę, znaną jako producent głównie decybeli oraz rozrzedzonego absolutu, i w ramach prywatnych konsultacji zadałem kilka pytań dotyczących ich wewnętrznej sytuacji. „Mają być zmiany" — usłyszałem poufnie. „Cały gmach się trzęsie od plotek". „Ale jak z produkcją, wodą sodową dla załogi, dyskusją nad CPR-em?" „Kto ma do tego głowę — dzisiaj ważniejsze jest czy A przyjdzie na miejsce B, a C wskoczy na D... Widziałeś jak to linoleum u Naczelnego zrywają? Nowy musi mieć parkiet, czyli wszystkie klepki w porządku, no nie? Mówi się..."

Mówi się. Zawsze się mówi. A to że X, że Y, że Z. I nawet czasami, po miesiącach czy latach, się trafia. Ruch kadrowy to sprawa wieczna, nie my go wymyśliliśmy i nawet tak trwałe struktury — wydawałoby się — jak monarchie dziedziczne też w końcu ustępowały stolca komu innemu. Że odbywało się to dość często przy użyciu pewnego nacisku (noża, trucizny, mas...), świadczy że warto być w tym względzie dość elastycznym i przewidującym, aby nie zostać wniesionym wraz z tronem na całkiem pokaźny śmietnik historii.

A swoją drogą — abstrahując od mojej firmy — zauważam jakby ogólne uspokojenie (nie jest to najwłaściwsze słowo), czy też wyciszenie wokół tak zwanych zmian personalnych, roszad, nominacji itp. Ob serwujemy bowiem obecnie taką politykę kadrową, która charakteryzuje się z jednej strony pewną istotną stabilizacją, z drugiej zaś — wyraźnym ruchem, wynikającym przede wszystkim z konieczności usprawnienia pewnych fragmentów naszej administracyjno-gospodarczej rzeczywistości. Nie stanowi już dziś żadnej sensacji zmiana w składzie — powiedzmy Rady Ministrów — podczas kiedy jeszcze nie tak wcale dawno temu odejście nawet jednego wiceministra wywoływało falę spekulacji w rodzaju „co też się za tym kryje?"

Nominacje i odwołania, na różnych szczeblach, biegną normalnym trybem, a że w jakimś tam środowisku, w jakieś zakładowej mikroskali ktoś kogoś podgryza, ktoś „wie lepiej", a jeszcze kto inny „wie na pewno" — przyjmujemy jako niezniszczalny element kolorytu lokalnego, w którym **plotka personalna** należy do najchętniej słuchanych wieści tzw. trzeciego obiegu.

Marek DONAT

W miesięczniku **„Scena"** nr 7 (lipcowy, obecnie w kioskach) ukazał się pamiętnik Wacława Panka „Zapiski z Sycylii", opisujący wrażenia z zimowej (luty br.) wyprawy szczecińskiego Teatru Muzycznego na Sycylię. Jest to właściwie jedna kronika wypadków, cytuję:

„Hotel nie ogrzany, pierwsze chrypki pierwsze protesty..." „Teatr też jest nie ogrzany..." „Nie dojechał Krzysztof Molenda, tenorowy filar szczecińskiego zespołu". „... nagle czujemy, że Naguszewski z minuty na minutę traci głos. Artystyczna katastrofa — w dodatku już na pierwszym spektaklu — wisi w powietrzu". „Na sali wyraźny szmer zdziwienia. Oto pojawia się zupełnie inny ojciec (Violetty) w innym kostiumie." „Maestro ostentacyjnie połamał pałeczkę dyrygencką grożąc że zaraz odeśle Borkowską do Polski Na co wstali muzycy z orkiestry oświadczając że dziś jeszcze chętnie opuszczą rodzinne strony pana Raffy. Zanosiło się na międzynarodowy skandal..." „Krzysztof Jakubowski ma gorączkę i trzęsie nim grypa... Wytrwał dzielnie, ale tylko do końca II aktu. Ostatni akt zaśpiewał po polsku Jerzy Gurzyński" „Druga Butterfly, czyli Ewa Rossa-Gowor choruje, nie wstając nawet z łóżka. Nie ma więc mowy, by dziś w Vittorii odbyły się planowane dwa spektakle". „...niewiele brakowało by orkiestra nie zastrajkowała. Impresario znów opóźnił się z wypłatami".

Wacław Panek pisze, że w sumi był WIELKI SUKCES. „I pomyśleć — zanotował skrzętnie w czwartek 23 lutego — że przed wyjazdem jakiś anonimowy felietonista z „Kuriera Szczecińskiego" wyśmiewał swój rodzimy Teatr Muzyczny, że pcha się do paszczy lwa." No i teraz ma za swoje...

(md)

„Emerytura" pochodni

POCHODNIA „Posągu wolności" w Nowym Jorku, witająca od 1886 roku wszystkich wjeżdżających do portu została zdemontowana „Operacji" tej towarzyszyło wycie syren statków. Obecny był Edmond Gerrer, burmistrz Colmaru z Francji — miasta, w którym urodził się francuski twórca posągu Stara pochodnia zastąpiona zostanie nową i otrzyma znacznie silniejsze światła.

„Nie" — dla konkursów piękności

INDONEZYJSKIE ministerstwo kultury i oświaty wyraziło swoje zdecydowane „nie" dla konkursów piękności. Zdaniem rzecznika ministerstwa konkursy piękności „naruszają zasady islamu i tradycji kulturalnych" Konkursy nagradzające „cielesne powłoki" wywołują u mężczyzn „wulgarne podniety". Jak podała prasa, konkursy piękności w Indonezji schodzą „do podziemia".

W. CROFTS

TRAGEDIA w STARVEL

Przekład: Urszula Łada-Zabłocka, Krystyna Jurasz-Dąbska

242

— No cóż, jak nie potrafi pan, to trudno. A teraz druga sprawa. Czy jest jeszcze ten banknot dwudziestofuntowy?

Właściciel sklepu zniknął i po chwili wrócił niosąc parę banknotów.

— Tu jest siedem dwudziestofuntówek, wszystkie, jakie teraz mamy w kasie — wyjaśnił. — Nie wiem z całą pewnością, czy tamta, o którą panu chodzi, jest wśród nich, ale chyba jest, bo kasjer ma wrażenie, że nie wydawał żadnej dwudziestki nikomu, a w ostatnich dniach nie przekazywaliśmy też pieniędzy do banku.

French szybko porównał numery tych siedmiu banknotów z numerami na liście, ale bezskutecznie. Jeżeli któryś z tych siedmiu pochodził ze Starvel, to mógł być taki, którego numeru Trkington nie zapisał

Mimo wszystko inspektor był przekonany, że odkrył prawdę. Czuł jednak, że zanim zacznie działać, wedle swojej teorii, musi wpierw sprawdzić, czy jest ona słuszna. Na szczęście, był bardzo oczywisty sposób, by to zrobić. Jeżeli znajdzie jeszcze jedno miejsce, gdzie także kupiono obrączki, płacąc banknotami dwudziestofuntowymi, to nie będzie już żadnych wątpliwości.

Jeszcze chwila rozmowy ze sprzedawcą wystarczyła, by się upewnić, że klient mówił z wyraźnym szkockim akcentem i French pospieszył pod następny adres ze swego spisu. Tu troszkę inne pytanie zadał kierownikowi sklepu. Szuka mężczyzny, który w ostatnich trzech dniach kupował obrączkę i zapłacił za nią dwudziestofuntowym banknotem. Nie, nie ma powodu do niepokoju. Banknot nie był fałszywy i transakcja była w porządku. Chodzi tylko o odnalezienie tego klienta.

Szybko okazało się, że i tu French uzyska rezultaty. Posłano po pana Russella, który sprzedał taką obrączkę. Pamiętał też nabywcę, szczupłego mężczyznę średniego wzrostu, o dużych czarnych wąsach, bladej cerze i w ciemnych

243

okularach. Z powodu tych okularów nie zauważył koloru oczu, ale pamięta, że wąsy miał długie i bardzo ciemne, a ręce drobne. Wydaje mu się, że to może być ten sam człowiek, co na fotografii, ale nie może tego stwierdzić na pewno. Kiedy wypisano paragon, klient zaczął szukać po kieszeniach i okazało się, że ma zbyt mało drobnych pieniędzy. Powiedział wtedy: — Bardzo mi przykro, ale nie mam dosyć drobnych. Myślałem, że ma jeszcze banknot dziesięcioszylingowy. Czy mógłby pan mi zmienić dwadzieścia funtów? — a kiedy sprzedawca odparł: — Ależ oczywiście, proszę szanownego pana — ów człowiek wręczył mu pieniądze. Zarówno sprzedawca jak i kasjer obejrzeli dokładnie ten banknot, upewnili się, że jest prawdziwy, i wydali mu resztę. Niestety, od tego czasu został on już wydany, więc nie mogą go przedstawić.

Ta informacja rozwiała ostatnie wątpliwości Frencha. Złapał taksówkę i kazał się jak najszybciej zawieźć do Scotland Yardu. Był zachwycony osiągnięciami tego dnia Wreszcie znalazł jeszcze ciepły ślad. Z pomocą ogromnych możliwości Scotland Yardu nie będzie teraz trudno dostać w ręce mordercę ze Starvel i osiągnąć triumf, który będzie dla inspektora kamieniem milowym w drodze do awansu.

Rozdział XVIII

ZBIERANIE DOWODÓW

Radość inspektora z tak pomyślnego rozwoju sprawy była tylko z lekka przyćmiona świadomością, że pewna część zasługi przypada szefowi. Nie da się ukryć, że to on domyślił się prawdziwego znaczenia porzuconych obrączek, ale French widział teraz, że nie było to aż tak ważne odkrycie. Po pierwsze, nie wynikało z jakiś szczególnych przemyśleń i tylko szczęśliwy zbieg okoliczności sprawił, że obrączki upadły na barkę, a nie do wody. Po drugie — i według Frencha najważniejsze — tęn epizod tylko przyspieszył rozwój wydarzeń. Gdyby pozostawiono go samemu sobie, na pewno wyśledziłby jeden z tych banknotów. Może nawet szybciej by się odkryło prawdę.

(cdn)

To nie takie trudne!

ZAPRASZAMY do rozwiązania kolejnej porcji rozrywek umysłowych. Prócz rozkoszy łamania głowy, trud ten może przynieść również konkretne nagrody — każdy kto nadeśle pod adresem redakcji (termin 10-dniowy, rozwiązania wyłącznie na kartkach pocztowych) rozwiązania minimum dwóch zamieszczonych pozycji, weźmie udział w losowaniu 3 bonów PKO a 250 zł każdy.

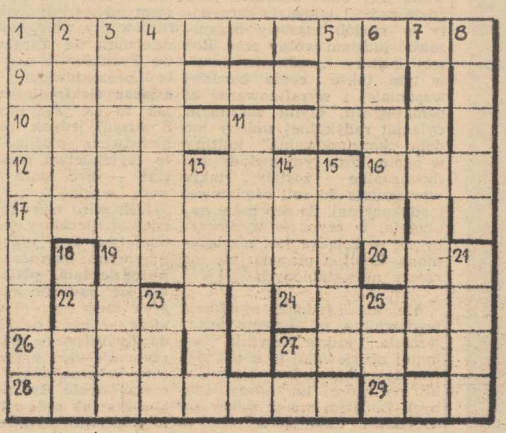

Krzyżówka

POZIOMO: 1 — pojemniczek na mydło, 9 — przeciwieństwo symetrii, 10 — żywa istota, 12 — jeden z przywódców spisku 9 thermidora, 16 — miesiąc zakochanych, 17 — odległość, 19 — bada organizmy w ich środowiskach, 20 — czerwony szaleje, z ostrogami pieje, 22 — przeciw, 24 — trąd, 26 — splin, 27 — Zachodni na Nowej Gwinei, 28 — z klubu do klubu, 29 — oprawca.

PIONOWO: 1 — kopalny trąbowiec, 2 — promem połączony ze Świnoujściem, 3 — dochód z akcji, 4 — lakier na parkiet, 5 — chińska nazwa państwa Dżurdżenów, 6 — odmienna część mowy, 7 — podlec, 8 — droga w parku, 11 — dużo jej w parku, 13 — międzynarodowe towarzystwo ubezpieczeniowe, 14 — tautometr ketonu, 15 — ze stolicą w Niamej, 18 — muzułmańska nazwa Ibera, 21 — brzeg, krawędź, 23 — pląs, 25 — kolor w kartach.

* * *

Arytmograf

1 — jeszcze nie wołowina = 1 — 3 — 3 — 4 — 8 — 1 — 2 — 6 — 7.
2 — w środku tygodnia = 8 — 9 — 10 — 11 — 7.
3 — umiar w postępowaniu = 12 — 7 — 13 — 13 — 10 — 14 — 6 — 10 — 8 —15.
4 — souvenir = 10 — 7 — 17 — 2 — 18 — 12 — 13 — 7.
5 — długi u plotkarki = 19 — 5 — 20 — 10 — 9.

7	13	12	10	9	16
10	14	2	6	2	3
6	17	2	3	15	1
10	8	11	10	16	10
14	2	3	11	20	3
6	2	7	6	7	14
3	12	19	3	8	4
2	17	7	6	2	3
17	18	9	10	4	5

Kalambur

Indyjski dąb i herb szlachecki, w tym stanie Austin się mieści.

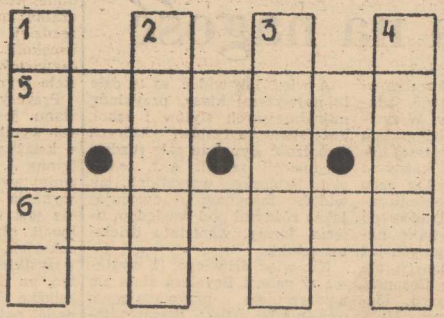

Mini-krzyżówka

1 — część wagi, 2 — bywa i bezdętkowa, 3 — po ich ilości można obliczyć wiek drzewa, 4 — karta dla jubilera (do przeanagramowania), 5 — w ręku dziecka to pożar, 6 — rodzaj pojazdu lub przyrząd kreślarski.

* * *

Rozwiązanie z nr 153

Krzyżówka: proklamator, odrodzenie, Rzepicha, zagadka, sito, ewolwenta, Cini, osmak, zew, Joszkar, nala, adria, zdanie, porzeczka, rdzawiec, Oregon, kopalina, Anastazja, tipi, Oerter, ryzomorf, Han, dwójka, keson, Akka, wór, sad, Ali.

Krzyżówka podstępna: koło.

Arytmograf: swoje trzy grosze każdy uważa za najlepsza monetę.

Nagrody wylosowali: **Robert Borchert** — Szczecin, **Ryszard Skrzypczak** — Szczecin, **Janina Szuniewicz** — Nowogard.

Nagrody są do odebrania w redakcji III p. pokój 53. Zamiejscowym wysyłamy poczta.

Sprawdź sam siebie

Psychotest wakacyjny

1. Czy pamiętasz piosenkę, która stała się ubiegłorocznym przebojem?

a) tak (10)

b) nie (0)

2. Urlop wykorzystujesz...

a) zimą (0)

b) latem (10)

3. Czy masz ulubione miejsce swojego wypoczynku?

a) tak (10)

b) nie (0)

4. Swoją żonę (męża itp.) poznałeś...

a) w trakcie urlopu (10)

b) w podróży służbowej (0)

5. Czy godzisz się ze zdaniem, iż wiosna to czas dla zakochanych?

a) tak (10)

b) nie (0)

6. Czy pamiętasz, gdzie spędziłeś urlop 8 lat temu?

a) tak (10)

b) nie (0)

7. Lipcowa noc, szum morskich fal, wydmy i...

a) spacer po plaży z piękną dziewczyną (atrakcyjnym mężczyzną) (10)

b) aktualny bestseller do poduszki (0)

8. Czy wiesz pod jakim znakiem zodiaku się urodziłeś?

a)) tak (10)

b) nie (0)

9. Masz do wyboru: służbowy wyjazd do Bułgarii lub miesiąc na Mazurach z dziewczyną z twojej instytucji podrywaną bezskutecznie przez wszystkich mężczyzn...

a) bez namysłu jedziesz na Mazury (10)

b) spędzasz dwa tygodnie w Bułgarii (0)

10. Planując urlop myślisz o...

a) solidnym wypoczynku (0)

b) ...przygodzie, która może się zdarzyć (10)

80—100 pkt. Po wakacjach będziesz po prostu innym człowiekiem. Lato jest porą roku, gdy nabierasz sił i tryskasz energią. Urlopu na pewno nie zmarnujesz...

40—80. Co zostanie po wakacjach? Zależy to nie tylko od Ciebie, ale w większym stopniu od... partnerki, z którą spędzisz letni wypoczynek.

0—40. Spróbuj spędzić te wakacje inaczej. To co robiłeś dotychczas ani nie dawało ci relaksu, ani też nie sprawiało przyjemności twoim towarzyszom. Więcej luzu i więcej zabawy.

Sekrety mody

Awangardowo!

NIEGDYŚ mówiono, że prawdziwa elegantka nigdy nie nosi tego, co akurat jest supermodne. Do dobrego tonu należało małe nienadążanie za modą — no, powiedzmy o sezon. Przypominamy o tym, bowiem od dawna dzieje się u nas wprost przeciwnie. Co tylko nowego pokażą projektanci — chwyta jak ryba w deszczowy dzień i natychmiast staje się strojem obowiązkowym. I choć może z początku nieco szokuje, szybko przestaje ucho dzić za ekstrawagancję.

To, co dziś widać na naszym zdjęciu, jest jednak prawdziwą awangardą. Już właściwie wiadomo, że to jest właśnie to, ale na ulicach jeszcze dziewcząt tak ubranych nie widać.

Przede wszystkim ten ażurowy podkoszulek włożony na bluzkę. Określenie „podkoszulek" nie oznacza zresztą, że może być to zwykła część męskiej bielizny; jest to rodzaj ażurowej kamizelki zrobionej z cieniowanych nici (szkoda, że na zdjęciu nie widać przepięknej kolorystyki całego stroju, utrzymany jest on w tonacji beżowo-zielonej). Warto zwrócić uwagę na spódnicę — autentycznie podkasaną (z jednej strony jest ona podpięta sprzączką), do tego — zamiast paska — kilka ozdobnych sznurków. Poza tym modelka ma na sobie biżuterię znakomicie trzymającą się stylu całego ubioru, a do tego fryzurę absolutnie supermodną: trwała i równo przycięte włosy.

Podoba się czy nie — rzecz gustu; że jednak modne — to rzecz pewna. **(mg)**

Recepta na urodę

Dobry sen

PRZYPOMINAMY sobie co robiliśmy w ciągu dnia, co mamy zaplanować jutro, męczymy się, przewracamy z boku na bok... czekamy aż przyjdzie sen. Wreszcie gdzieś w środku nocy sięgamy po pigułkę i zapadamy w krótką, pełną koszmarów, drzemkę.

Wiemy z własnego doświadczenia, jak bardzo potrzebny dla zdrowia i naszej urody jest dobry sen. Krótkotrwały, wywołany środkami farmakologicznymi nie jest wypoczynkiem, człowiek budzi się wówczas niewyspany i rozbity. Przedłużająca się bezsenność powoduje objawy podobne do zatrucia i jest jedną z głównych przyczyn przedwczesnego starzenia się skóry, utraty jej elastyczności i przyspieszenia pojawiania się zmarszczek.

Cóż zatem robić, aby uniknąć bezsenności i dać organizmowi czas potrzebny do regeneracji ustroju? Należy przede wszystkim unikać tego wszystkiego, co może wywołać brak snu. Najczęściej spotykane przyczyny tej dolegliwości to przemęczenie systemu nerwowego, troski i niepokoje, zły stan zdrowia, wreszcie nieodpowiednie warunki zewnętrzne: hałas, zbyt późno spożyty posiłek.

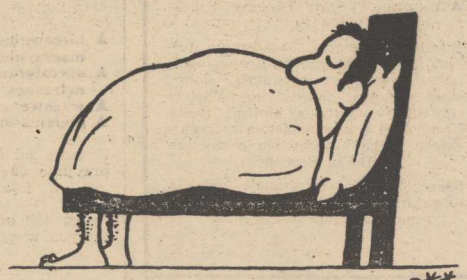

BARDZO istotną sprawą jest przyzwyczajenie się do stałych godzin snu. Organizm podlega biologicznym wahaniom zależnym od pory doby. Nie należy zakłócać nieregularnym trybem życia tego naturalnego rytmu. Długość snu jest sprawą indywidualną — są osoby wymagające dziesięciogodzinnego nocnego wypoczynku, innym wystarcza tylko siedem. Nie bez znaczenia jest pora, o której układamy się do snu. Kto się położy przed północą, jego sen zdąży do rana osiągnąć wszystkie fazy, które zapewnią maksymalny odpoczynek. Pokój, w którym sypiamy musi mieć zapewniony dostęp świeżego powietrza i być odizolowany od źródeł hałasu. Łóżko, na którym śpimy powinno być raczej twarde i płaskie. Stara tradycja japońska nie tylko ze względu na kunsztowne fryzury kazała sypiać kobietom z twardym wałkiem podłożonym pod kark. W równym stopniu zadecydowały tu względy higieniczne (tak ułożona głowa zapewnia lepsze krążenie krwi) jak i troska o skórę twarzy (ten sposób zapobiega tworzeniu się podbródka i zmarszczek szyi). Starajmy się zasypiać w pozycji „horyzontalnej". Ułożenie ciała na plecach ręce wyciągnięte wzdłuż ciała, wszystkie mięśnie idealnie rozluźnione — stwarza najlepsze warunki odpoczynku układowi kostnemu i mięśniowemu. Ponadto pozwala na spokojne i głębokie oddychanie nie męczy serca, jak np. spanie na lewym boku.

NA dobranoc polecam lekturę lekką i przyjemną, aby rano budzić się w dobrej formie która nie powinna nas opuścić przez następne szesnaście godzin.

Iwona KOŁODZIEJ

Pomajsterkujmy

Jak łączyć drewno?

SPOSÓB łączenia drewna od wielu lat jest ciągle aktualnym problemem. W tym wypadku proste łączenia drewna nie są niestety efektowne. Nikt nie chce przecież, aby boki

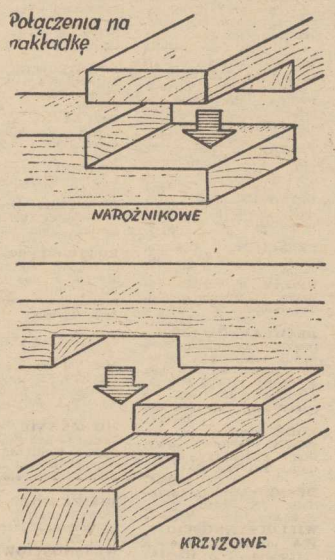

własnoręcznie wykonanej szafki „zdobiły" mało estetyczne łby gwoździ czy śrub. Powszechnie wiadomo, że ten kto potrafi wykonać połączenia płetwowe z osadzoną płetwą albo dopasować wczep do płetwy na tzw. „jaskółczy ogon" jest bliski mistrzostwa w maj sterkowaniu.

Aby uczynić zadość ambicjom majsterkowiczów przedstawiamy dziś kilka sposobów łączenia drewna. Wybór sposobu łączenia zależy od przewidywanego obciążenia przedmiotu i jego przeznaczenia. Z technicznego punktu widzenia wszystkie łącza muszą być tak dokładnie wykonane i dopasowane, aby klejenie elementów było tylko uzupełniającym zabiegiem.

ŁĄCZENIE NA ZAKŁADKĘ — stosowane przy łączeniu listew i łat. W obu łączonych elementach wycina się wręb na długość nakładki i na głębokość równą połowie grubości drewna. Wycinając wręby pozostawiamy niewielki nadmiar materiału, który wybiera się przy dokładnym pasowaniu.

Kolejność czynności przy wykonywaniu złącza: trasowanie za pomocą kątownika i miarki (przyda się również znacznik stolarski), nacinanie piłką do połowy grubości. Należy zrobić kilka takich nacięć — ułatwią one wybieranie materiału. Dłutowanie wrębu szerokim dłutem to ostatnia czynność przy wykonywaniu połączenia.

POŁĄCZENIE NA OKRĄGŁE CZOPY — stosuje się głównie przy wykonywaniu stołów, krzeseł itp. Pracę rozpoczyna się od wywiercenia otworu w desce, czy listwie za pomocą wiertła o śr. 25—35 mm. Dopasowujemy teraz drugi element o mniejszym przekroju. Czop wykonuje się ostrym nożem, następnie przepiłowany do 2/3 długości smaruje klejem i wbija do wywierconego otworu w drugim elemencie. Wąski klin z twardego drewna wbity w przepiłowaną szczelinę usztywni całą konstrukcję.

(WG)

Foto co to...

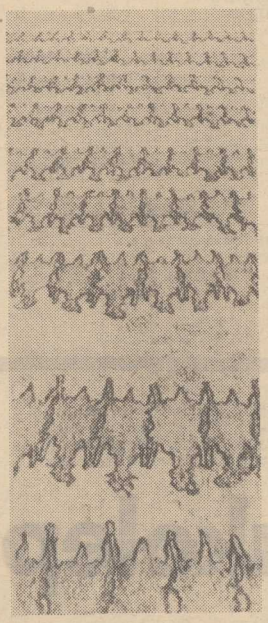

SĄ to suszące się w słońcu skórki karakułowe w fabryce w Bucharze (Uzbekistan).

Naj... naj...

NAJSTARSZE kamienie znajdują się na Grenlandii. Wiek niektórych skał granitowych badacze oceniają na 3980 mln lat.

NAJWYŻSZY na świecie dom mieszkalny zaprojektował amerykański architekt Harry Weese. Drapacz chmur ma mieć 210 pięter i 800 m wysokości.

NAJDŁUŻSZY stół drewniany wykonano na zamówienie władz bawarskiego miasteczka Bad-Steben (RFN). Unikalne „dzieło" stolarskie o długości 777 m ustawiono wzdłuż głównej ulicy miasteczka, które w tym roku obchodzi 150-lecie swojego istnienia.

Pogoda dla działkowiczów

Wszystko jest ważne

Stałych odbiorców parkietu brzozowego i olchowego

poszukuje

POLONIJNE PRZEDSIĘBIORSTWO ZAGRANICZNE „REGA"

w Płotach, tel. 227, telex 0425489.

3973-K

DYREKCJA MEDYCZNEGO STUDIUM ZAWODOWEGO NR 2 w Szczecinie
OGŁASZA ZAPISY

kandydatów na następujące wydziały:

- 2-letni Wydział Pielęgniarstwa,
- 2-letni Wydział Położnych,
- 2-letni Wydział Pracowników Socjalnych,
- roczny Wydział Higieny Szkolnej.

Warunki przyjęcia: świadectwo dojrzałości lub ukończenia liceum ogólnokształcącego w oryginale, dobry stan zdrowia, pozytywnie złożony egzamin wstępny z biologii (test). Kandydaci z województwa szczecińskiego mogą ubiegać się o miejsce w Domu Słuchacza.

Szczegółowych informacji udziela sekretariat szkoły codziennie w godz. 9 do 15, tel. 369-94.

3772-K

Pracownicy poszukiwani

STACJA OBSŁUGI SAMOCHODÓW URZĘDU WOJEWÓDZKIEGO w Szczecinie

zatrudni

dwóch kierowców samochodów osobowych.

Zainteresowani winni zgłosić się do Stacji Obsługi Samochodów przy ul. Pocztowej 31/33, tel. 429-43 lub 369-32.

3976-K

Pracownicy poszukiwani

ROBOTNICZA SPÓŁDZIELNIA WYDAWNICZA „PRASA-KSIĄŻKA-RUCH" Oddział w Szczecinie ul. Czackiego 3a

pilnie zatrudni

na umowach agencyjnych osoby na stanowiska

SPRZEDAWCÓW

do punktów sprzedaży na terenie miasta Szczecina.

Od ww. grupy pracowników nie są wymagane skierowania z Urzędu Zatrudnienia. Informacji udziela Dział Spraw Pracowniczych, tel. 351-14 i 476-01, wew. 30, lub osobiście pokój nr 13.

3826-K

PRZEDSIĘBIORSTWO EKSPORTOWO-IMPORTOWE „HORTEX" Szczecin Port Nabrzeże Greckie

zatrudni zaraz:

- **kierowników magazynu i starszych magazynierów**
- **operatorów sprzętu transportu wewnętrznego**
- **wagowe**
- **malarza-murarza**

Ponadto od trzeciej dekady września br. przyjmie 50 kobiet do sortowania cebuli i jabłek na sezon 84/85.

Informacji udziela Sekcja Spraw Pracowniczych w godz 7.15 do 15.15, tel. 308-391.

3975-K

PRZEDSIĘBIORSTWO HURTU SPOŻYWCZEGO ODDZIAŁ WOJEWÓDZKI w Szczecinie-Dąbiu, ul. A. Struga 4

zatrudni:

- **elektromechaników,**
- **maszynistów urządzeń przeładunkowych (sztaplarzy),**
- **paczkarki.**

Informacji udziela Dział Spraw Pracowniczych tel. 616-041 wewn. 178 lub na miejscu w pokoju nr 107. (PHS zapewnia dojazdy autobusami zakładowymi).

3979-K

PRACA

ZATRUDNIĘ elektryka. Tel. 379-08. 23131-G

ZATRUDNIĘ murarza i pomocnika, po szkole zawodowej. Tel. 500-127 po 17. 23081-G

RENCISTĘ lub małżeństwo do pracy przyjmę. Mieszkanie na miejscu. Warunki dobre. Tel. 232-547 po godz. 19. 22912-G

POTRZEBNA pomoc domowa. Brodzińskiego 47. 22773-G

MATRYMONIALNE

NIEPALĄCA, wzrost 166 cm, pozna pana miłośnika przyrody, turystyki, lat 39—49: Cel matrymonialny. Oferty: skrytka 81, Szczecin 5. 22783-G

NIERUCHOMOŚCI

ROZPOCZĘTĄ budowę domku — zabudowa szeregowa Pogodno — sprzedam. Oferty Biuro Ogłoszeń Szczecin 22808.

KUPIĘ domek, mieszkanie duże — Szczecin lub Stargard. Oferty Biuro Ogłoszeń Szczecin 23238.

RÓŻNE

COLOR — Wróblewski, 82-32-89. 22116-G

TELEPOGOTOWIE — Serocki, 82-35-25. 20685-G

TELEPOGOTOWIE — Charuk, 729-07. 22419-G

TELENAPRAWA — Miśkiewicz. 527-680. 18439-G

TELENAPRAWY — Hermann Spicker, 613-658. 20301-G

TELEPOGOTOWIE — Śródmieście. Sirowy, 524-158. 21387-G

TELEPOGOTOWIE — Bugajski. 22-71-46. 23072-G

TELEPOGOTOWIE — Męciński, 22-28-20. 22788-G

ANTENY — Marek Zoc, 387-47. 21815-G

MALOWANIE, tapetowanie — Stanisław Dąbek, tel. 79-10-67. 23101-G

OBIJANIE drzwi tapicerką, montaż drzwi harmonijkowych — Kowalczyk, 527-650. 22145-G

CZYSZCZENIE z farbowaniem płaszczy skórzanych i kożuchów. Eugeniusz Szymański, Stanisława Kostki 7c, Pogodno. 23202-G

UKŁADANIE parkietów, cyklinowanie — Krysiński. 355-79. 23187-G

MONTAŻ żaluzji przeciwsłonecznych — Petelski, tel. 22-90-76 23159-G

DRZWI harmonijkowe montuję — Edward Kacprowicz, tel. 23-12-58. 23230-G

I TY ZOSTAŃ DRUKARZEM

SZCZECIŃSKIE ZAKŁADY GRAFICZNE w Szczecinie, al. Wojska Polskiego 128

ogłaszają

nabór młodzieży w wieku 16—18 lat (chłopcy i dziewczęta) z nie ukończoną oraz ukończoną szkołą podstawową do:

DOCHODZĄCEGO OHP

w celu przyuczenia do zawodu:

- **maszynisty offsetowego**
- **kopisy offsetowego**
- **maszynisty typograficznego**
- **introligatora przemysłowego**
- **introligatora galanteryjnego**

Informacji udziela Sekcja Kadr i Szkolenia Zawodowego, tel. 22-04-41, wew. 15 lub 52.

3891-K

ALARMY domowe instaluję — Marek Gilewski tel. 422-01 po 16. 22592-G

ALARMY przeciwwłamaniowe, niezawodne, tanie, elektroniczne, instaluje — Aleksander Kacprzak, tel. 230-996. 23080-G

KUPNO

BETONIARKĘ kupię. Tel. 703-63. 23111-G

BETONIARKĘ kupię. Tel. 824-423. 23140-G

BONY PeKaO kupię. Tel. 341-96. 23181-G

SPRZEDAŻ

SYRENĘ 105 (1977) oraz śrutownik sprzedam. Tel. 613-113. 23233-G

ZASTAWĘ (1977), telewizor kolorowy przenośny, kożuch męski krótki, dywan wełniany 3×2 sprzedam. Stargard, Warszawska 3/5. 23201G

VOLKSWAGENA 1500 S sprzedam. Tel. 22-07-49. 23147-G

FIATA 125p (1981) w dobrym stanie pilnie sprzedam. Tel. 784-91. 23095-G

FIATA 126p (1983) sprzedam. Ul. Mickiewicza 168/8 po 16. 23052-G

FIATA 126 (1976) sprzedam, Szczecin, Stalmacha 2/43. 20366-G

CZĘŚCI do Passata, Audi sprzedam. Tel. 396-34. 23179-G

OPONY w bardzo dobrym stanie sprzedam. Tel. 440-45. 23123-G

BEZWŁADNOŚCIOWE pasy bezpieczeństwa prod. japońskiej, świece żarowe do VW, szt. 4, opony 185×70 HR 13, „Bridgestone" szt. 2 sprzedam. Tel. 82-23-00. 22502-G

ŁÓDŹ turystyczną, prostownik samochodowy, błam z tchórzy sprzedam. Tel. 456-82. 23208-G

DESKĘ z żaglem sprzedam. Stargard, tel. 77-45-85. 23166-G

WIELOCZYNNOŚCIOWĄ maszynę stolarską sprzedam. Tel. 175-543. 23148-G

CEGŁĘ K-2, drzwi garażowe, spawarkę transformatorową, pompę do gnojówki sprzedam. Tanowo, Majowa 106. 23128-G

PRALKĘ automatyczną nową sprzedam. Tel. 727-88. 22595-G

ŁODÓWKĘ sprzedam. Tel. 363-02. 22656-G

FOTOTAPETĘ sprzedam. Tel. 752-68. 21509-G

TV ITT Ideal color 3723 67 cm, (RFN), nowy, zdalnie sterowany sprzedam. Ul. Derdowskiego 42/45. 21960-G

TELEWIZOR kolorowy Pal Secam sprzedam. Tel. 341-56. 23219-G

RADIOMAGNETOFON stereo japoński sprzedam. Tel. 521-293. 23102-G

SYPIALNIĘ „Swarzędz" sprzedam. Kalinny 51/25. 22860-G

NOWĄ kanapę narożnikową rozkładaną salonową (skaj) sprzedam. Lenartowicza 1a/4. 23022-G

NOWY komplet wypoczynkowy (skaj) plus fotele sprzedam Królowej Jadwigi 1/21. 23023-G

SEGMENT „Hubert" nowy sprzedam lub zamienię na zamrażarkę. Dywan sprzedam. Tel. 477-09. 22211-G

WŁOCHACZ wełniany na tapczan i fotele sprzedam. Tel 464-51. 23229-G

DYWAN 2×3 nowy sprzedam. 41-54-25. 23141-G

KURTKĘ z lisów sprzedam. Oferty Biuro Ogłoszeń Szczecin 23178.

PŁASZCZ skórzany, zegar wiszący sprzedam. 703-65. 23044-G

ZŁOTY zegarek 17 g sprzedam. 433-13. 23043-G

OBRĄCZKI sprzedam. Tel. 792-036. 23094-G

PUDELKI miniaturowe Apricot rodowodowe sprzedam. Tel. 22-37-58. 22978-G

SUCZKĘ Kerry sprzedam. Tel. 22-17-37. 23024-G

FOKSTERIERKA ośmiotygodniowego sprzedam. Szczecin, tel. 71-330. 23129-G

OWCZARKI niemieckie pieski sprzedam. Ul. Okólna 92. Górne Golecino. 23124-G

SPANIELE dorosłe psa i sukę sprzedam. Tel. 386-36. 23175-G

BOKSERKI pręgowane sprzedam. Abramowskiego 12 godz. 17—20. 23177-G

ROTTWEILERA z rodowodem rocznego ostrego z powodu wyjazdu tanio sprzedam. Bohaterów Warszawy 85/4 (19—20). 23236-G

LOKALE

M-2 (36 m kw.) spółdzielcze, I piętro, zamienię na dwupokojowe. Tel. 895-15 po 16. 23226-G

MIESZKANIE własnościowe 3-pokojowe, Pogodno, zamienię na domek. Warunki do uzgodnienia. Tel. 448-15. 23155-G

MIESZKANIE własnościowe, ogród, garaż, sprzedam. Stargard, tel. 77-31-87. 22558-G

WŁASNOŚCIOWE M-3 z telefonem w Gryfinie sprzedam. Wiadomość: Gryfino 32-91, lub Piotrków Tryb. 16-47-30. 22981-G

M-1 sprzedam. Tel. 382-34. 23214-G

M-1, M-2 kupię. Tel. 22-59-00. 23122-G

KAWALERKĘ w starym budownictwie, może być do remontu kupię. Tel. 23-11-79. 23173-G

KOMFORTOWE mieszkanie do wynajęcia. Tel. 522-872. 23223-G

WYNAJMĘ kawalerkę w Szczecinie na rok, nowe budownictwo, dzielnica obojętna. Oferty Biuro Ogłoszeń Szczecin 23099.

POSZUKUJĘ samodzielnego mieszkania do wynajęcia. Tel. 725-60 po 19. 23065-G

MIESZKANIE 3 pokoje z wygodami do wynajęcia. Tel. 765-92. 23144-G

ZGUBY

ZGUBIONO prawo jazdy na nazwisko Kazimierz Szczepaniak. Świnoujście. 189-P

NOWA METODA WALKI Z INSEKTAMI
Nowy środek owadobójczy —

sprawdzony na rynkach zagranicznych, atest Państwowego Zakładu Higieny.

NOWOŚĆ

Zabija karaluchy, prusaki. Działa przez trzy miesiące. Czysty w użyciu, bezzapachowy, nie zagraża naszemu zdrowiu.

prusakolep

Chemicznie opracowany przez amerykańskich naukowców. Działa szybko i skutecznie. Stosując nasz środek wygrasz walkę z insektami. Do nabycia w sklepach „Społem". Producent: Przedsiębiorstwo Polonijno-Zagraniczne „GRAND - POL" al. Rewolucji Październikowej 81a — Warszawa, telefon 32-22-83

3630-K

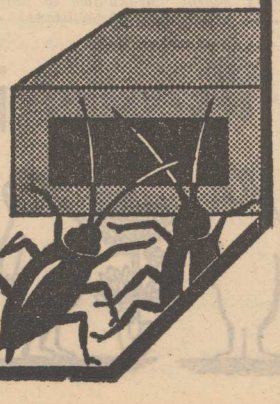

Stocznia Szczecińska im. A. Warskiego

zatrudni

na korzystnych warunkach:

- **spawaczy,**
- **monterów kadłubów okrętowych,**
- **monterów rurociągów okrętowych,**
- **ślusarzy,**
- **malarzy konserwatorów,**
- **robotników odlewni,**
- **operatorów urządzeń dźwigowych,**
- **plastyka,**
- **absolwentów szkół ponadpodstawowych na stanowiska robotnicze,**
- **pracowników bez kwalifikacji do przyuczenia do zawodu spawacza i operatora urządzeń dźwigowych.**

Stocznia zapewnia wszystkim zatrudnionym szeroki zakres świadczeń socjalnych — bary, stołówki na terenie zakładu. Pracownikom zatrudnionym w bezpośredniej produkcji przysługują pożyczki na zagospodarowanie i dla młodych małżeństw oraz zakwaterowanie w kwaterach prywatnych.

Do pracy przyjmuje oraz informacji udziela Sekcja Przyjęć Biura Kadr Stoczni, ul. Hutnicza 1, pok. nr 8, telefon 21-22-47, w godzinach 8—15.

3835-K

KRYMINAŁ co tydzień

Winny - niewinny?

Zabójca żony

MAŁŻONKOWIE N. wrócili do domu po przyjęciu u teściów w stanie wskazującym na spożycie alkoholu. 25-letnia Aleksandra postanowiła odwiedzić sąsiadów i u nich obejrzeć wieczorną projekcję filmu telewizyjnego. Igor N., 26-letni kierowca kolumny sanitarnej, miał już dość rozrywek i położył się spać. On to właśnie o trzeciej rano, czyli po upływie pięciu godzin, zawiadomił telefonicznie swoich kolegów, że zdarzył się wypadek i niezbędna jest interwencja pogotowia. Niestety, wszystkie karetki w tym czasie jeździły po mieście, dlatego interwencja w mieszkaniu małżonków N. była możliwa dopiero około godziny piątej rano. Przybyły na miejsce lekarz Andrzej Ch. nie miał wiele pracy. Stwierdził zgon 25-letniej Aleksandry N. na skutek otrzymania rany kłutej ostrym narzędziem, najprawdopodobniej nożem kuchennym, w okolicę żołądka. Młoda kobieta nie żyła już od co najmniej paru godzin, a bezpośrednią przyczyną śmierci była zbyt duża utrata krwi. Lekarz zabrał zwłoki celem przeprowadzenia sekcji i oczywiście zawiadomił organy ścigania.

Przesłuchany w charakterze podejrzanego kierowca Igor N. wyjaśnił, że...

W godzinach popołudniowych dnia poprzedniego małżonkowie N. w największej zgodzie udali się do jego matki, Genowefy N., na przyjęcie imieninowe. Była to uroczystość rodzinna połączona z konsumpcją sutej kolacji i dość znacznej ilości alkoholu. Około godz. 20 Igor N. poczuł się już bardzo zmęczony i zaczął przysypiać przy stole. Z tego powodu będąc w lepszej formie żona wyprowadziła go z przyjęcia na przystanek tramwajowy i po około trzech kwadransach oboje byli już w domu. Żona zapowiedziała, że idzie do sąsiadki, co Igor przyjął obojętnie, bo był bardzo senny. Rozebrał się więc i natychmiast zasnął. Przypomina sobie, że kiedy ledwie zasnął na dobre, został szarpnięciami za ramiona obudzony. zobaczył żonę w nocnej koszuli i usłyszał, że ma się nią zająć Ale ponieważ Igor N. na żadne pieszczoty nie miał siły, odwrócił się na drugi bok i bez słowa na nowo zapadł w sen. Powtórnie został obudzony i wtedy poirytowana żona zapytała go, czy on ją w ogóle kocha? Odrzekł na to, żeby się od niego odczepiła, na co usłyszał w odpowiedzi, że ona się zabije. Przystał na tę propozycję, prosząc jedynie, by go więcej nie budziła.

O trzeciej w nocy obudził się sam, a to dlatego, że go suszyło, więc wstał i poszedł do kuchni napić się wody. Tam właśnie znalazł małżonkę w kałuży krwi. Obok nieprzytomnej kobiety leżał nóż, na co dzień służący do krojenia chleba.

IGOR N. nie potrafił wyjaśnić, dlaczego ten nóż podniósł z podłogi i umył w zlewie. Najprawdopodobniej uczynił tak będąc w szoku. W każdym razie zrobił to, a następnie wykręcił numer pogotowia. Ponieważ nie było na miejscu żadnego wozu sanitarnego, polecono mu dzwonić powtórnie, co też zrobił po upływie pół godziny i raz jeszcze po jakimś czasie.

Kiedy wreszcie pogotowie przyjechało, był już ubrany i bardzo podenerwowany. Wydawało mu się również, że jest już zupełnie trzeźwy. Przeczą temu jednak wyniki badania krwi, które jednoznacznie dowodzą, iż we wczesnych godzinach rannych w krwi podejrzanego o zabójstwo żony było ok. 2 promille alkoholu.

Dokonano oględzin mieszkania i przesłuchano świadków lecz te czynności operacyjne niewiele wniosły do sprawy. Stan sprzętów w mieszkaniu małżonków N. nie wskazywał na to, by miała tam miejsce jakaś gwałtowna sprzeczka. Również sąsiedzi nie słyszeli odgłosów bójki czy choćby słownej awantury. Potwierdzili natomiast fakt wizyty Aleksandry N. w godzinach wieczornych. W telewizji emitowany był film, ale Aleksandra N. mało zwracała uwagę na tok akcji, albowiem była pijana i opowiadała z niejaką irytacją o tym, jak to jej mąż u własnej matki upił się do nieprzytomności i narobił jej wstydu. Sąsiedzi nie stwierdzili jednak jakiejś niechęci Aleksandry do współmałżonka. Było to raczej typowe babskie narzekanie. Po filmie pani N. pożegnała się za powiadając, że idzie spać.

ZEBRANY w śledztwie stan faktyczny niemal w całości potwierdzony został na sali sądowej. Na tej też podstawie stołeczny Sąd Wojewódzki, pomimo tego że oskarżony Igor N. nie przyznawał się do winy, uznał, iż nieumyślnie dokonał zabójstwa, a to w ten sposób, że rozbudzony i najpewniej atakowany przez równie pijaną żonę, sięgnął po nóż i zadał jej śmiertelny cios, po czym nie zdając sobie dokładnie sprawy z tego co uczynił, na powrót zasnął. Igor N. skazany został na cztery lata pozbawienia wolności i odstawiony do zakładu karnego celem odbycia kary.

Skazany za nieumyślne zabójstwo żony 26-letni kierowca kolumny sanitarnej Igor N. poszedł siedzieć, lecz jego obrońca z wyboru, mecenas G. wniósł rewizję od wyroku, podnosząc w skardze na orzeczenie sądu I instancji następujące okoliczności.

Igor N cieszył się nienaganną opinią w zakładzie pracy i miejscu zamieszkania. Jego małżeństwo z 25-letnią Aleksandrą powszechnie uznawane było za wyjątkowo udane. Byli już trzy lata po ślubie, składali na samochód i bardzo chcieli mieć dziecko, z czym był największy kłopot z powodu pewnych komplikacji zdrowotnych Aleksandry N. Była ona jednak pod stałą opieką lekarza i małżonkowie, a wraz z nimi cała rodzina, nie tracili nadziei. Stwierdzono ponad wszelką wątpliwość, że Igor N dbał o żonę, nie zdradzał jej, obsypywał prezentami i upierał się nawet przy tym, by porzuciła pracę zawodową i skoncentrowała się tylko na tym, żeby zostać matką.

TYMCZASEM Aleksandra N. miała na życiorysie plamę. W wieku 19 lat skazana została na 2 lata pozbawienia wolności i karę odbyła w całości. Okazało się, że była członkiem bandy złodziejskiej i miała na swoim koncie kilka włamań do sklepów. W trakcie odbywania kary dwukrotnie, bez wyraźnego powodu, usiłowała popełnić samobójstwo, a badający ją na tę okoliczność lekarze stwierdzili, że tendencje samobójcze tkwią zakorzenione głęboko w jej psychice.

Sąd I instancji nie zwrócił także uwagi na bardzo istotny szczegół. Otóż następnego dnia po imieninach u teściów, małżonkowie N. w godzinach popołudniowych mieli wyjechać na wczasy. Faktycznie Aleksandra N. udała się do sąsiadów po to, żeby pożyczyć walizkę na ten wyjazd. Tak więc wieczorem, oglądając telewizję Aleksandra wyrażała zadowolenie z powodu zbliżających się wczasów, przypuszczając nawet, iż jej mąż upił się do nieprzytomności dlatego, że jest przemęczony pracą, więc wypoczynek w atrakcyjnej górskiej miejscowości dobrze mu zrobi.

Wreszcie szczegół ostatni. Ponad wszelką wątpliwość stwierdzono, iż Aleksandra N. ugodzona została tylko jednym ciosem noża z bardzo bliskiej odległości. Należy przypuszczać, że gdyby rana taka miała być zadana przez inną osobę, znajdującą się w dodatku w stanie ekscytacji, działająca pod wpływem impulsu, ciosów byłoby więcej, co najmniej dwa — trzy, zadawanych pod różnym kątem. Tymczasem Aleksandra N. trafiona została tylko jeden raz głęboko, ale bez użycia szczególnej siły i równie dobrze mógł to być efekt samookaleczenia, tzw. cios samurajski, czyli zadany w sposób zbliżony do rytualnego aktu samobójstwa znanego z historii jako harakiri.

NA taki przebieg zdarzenia wskazywać by mogła nie tylko „sylwetka osobowościowa" denatki, lecz również okoliczności wypadku. Zwłoki Aleksandry N. odnalezione zostały przez jej współmałżonka w kuchni na podłodze i ponad wszelką wątpliwość tam właśnie doszło do tragedii. Tymczasem Igor N. spał w łóżku w pokoju. Gdyby nawet, zaczepiony przez żonę, przeszedł z nią do kuchni i zadał śmiertelny cios, ślady krwi — a rana krwawiła obficie — musiałyby znaleźć się na jego piżamie, a zakładając, że wrócił następnie do łóżka, także na pościeli. Tymczasem obecności krwi w pokoju w ogóle nie stwierdzono. Za prawdopodobny zatem trzeba przyjąć następujący przebieg wydarzeń.

Będąc pod wpływem alkoholu i psychicznie niezrównoważona (niemożność urodzenia dziecka) Aleksandra N. usiłuje obudzić męża, żądając by... spróbowali jeszcze raz. Pijany Igor N. chce tylko spać, więc opryskliwie odpowiada, żeby żona się od niego odczepiła. Odmowa ta pogłębia tylko autodegradację Aleksandry i powoduje myśli samobójcze. Kobieta idzie do kuchni, chwyta za nóż, zadaje sobie jeden cios, pada na ziemię i nie ma już siły się podnieść, ani zbyt głośno prosić o pomoc. Igor N. śpi zbyt głęboko, by usłyszeć jęki Aleksandry. Kiedy budzi się po kilku godzinach, natyka się w kuchni na zwłoki żony. W szoku, i ciągle jeszcze będąc pod wpływem alkoholu, myje nóż i wzywa na pomoc pogotowie. Faktem jest, że w telefonicznej księdze dyżurów odnotowane zostały wszystkie trzy żądania interwencji Igora N.

Sąd Najwyższy na posiedzeniu Izby Karnej uznał zasadność rewizji mecenasa G. i przekazał sprawę Igora N. do ponownego rozpoznania przed Sądem Wojewódzkim w Warszawie. Zapowiada się bardzo interesujący proces poszlakowy w sprawie o zabójstwo.

Jacek ARTOWSKI

Kuloodporny frak Mr Jolcina

Odzież nowej generacji?

OSTATNIM krzykiem nowojorskiej mody — jak pisze tygodnik „Wochenpost" — jest kuloodporna odzież. Chodzi przy tym nie o tradycyjne kamizelki, ale o najmodniejsze nawet stroje, w tym wieczorowe, wyposażone przez producenta w elastyczną warstwę specjalnej tkaniny, wychwytującą każdą kulę rewolwerową. Odzież tę oferuje świeżo otwarty butik w nowojorskiej dzielnicy Soho.

Jak oświadczył jego właściciel, mister Ion Jolcin, jego wyroby mają wszelkie szanse na wypełnienie istotnej luki na amerykańskim rynku. „Co 50 sekund notuje się w USA napad rabunkowy, a 60 procent wśród nich to napady z bronią w ręku — mówi Mr Jolcin. Moja oferta jest więc ze wszech miar na czasie".

Przedsiębiorczy i posiadający niekwestionowane wyczucie nowych trendów w modzie i biznesie, projektant kuloodpornej odzieży nowej generacji nie jest w swej branży nowicjuszem. Przed laty zajmował się m. in. projektowaniem dla izraelsko-amerykańskiej firmy Emago kuloodpornych mundurów, dostarczanych do krajów NATO, do Ameryki Środkowej i Izraela. Już wtedy chodził mu po głowie pomysł, aby ciężkie i toporne kamizelki kuloodporne zastąpić czymś lżejszym i elegantszym, dopasowanym do figury. A także, by swój talent udostępnić również sektorowi cywilnemu.

Kuloodporna garderoba marki Jolcin — zapewnia jej twórca — ma nie tylko sznyt, ale jest naprawdę niezawodna. Używane do niej specjalne włókno o różnej gęstości i wzorach przykrywane przez promienie laserowe zatrzymuje każdą kulę wystrzeliwaną z — najczęściej przez gangsterów amerykańskich używanego — rewolweru kal. 22, czyli tak zwanego „street gun". Dla zawodowców z tajnych służb zakład krawiecki z Soho ma na składzie wdzianka o podwyższonych parametrach, zdolne przeciwstawić się w razie potrzeby seriom z pistoletu maszynowego o kalibrze 9 mm.

Salon mody Iona Jolcina oferuje szeroką gamę wzmocnionej odzieży — od zwiewnego anoraku, po kuloodporną koszulę do fraka. Mile widziane są również zamówienia specjalne zarówno co do kroju, jak i koloru.

Oczywiście, obowiązują ceny nowości. W końcu bezpieczeństwo połączone z elegancją i wymogami najnowszej mody musi kosztować. Ale czyż wydatek rzędu 200 do 700 dolarów za naprawdę wspaniale dopasowana marynarkę w modnym odcieniu, która „może ocalić ci życie", w ogóle wart jest roztrząsania?

Mr Jolcin zna się na swej branży i jest w kursie spraw. W ubiegłym roku w samym tylko Nowym Jorku zanotowano 59 proc. więcej napadów z użyciem krótkiej broni palnej niż rok wcześniej. Butik z odzieżą kuloodporną to jest to. Czyli — jak byśmy powiedzieli — trafiona produkcja.

Uśmiechnij się!

B. Idziak o Olimpiadzie w Los Angeles

Każde igrzyska są inne...

PO ZAKOŃCZENIU XXIII Igrzysk Olimpijskich w Los Angeles rozpoczęły się próby ich podsumowania w prasie sportowej i środkach masowego przekazu. Bez wątpienia trzeba stwierdzić, że była to olimpiada o charakterze wybitnie politycznym. Już któryś raz z rzędu ucierpiał prestiż ruchu olimpijskiego, mimo że działacze MKOl mówią o dalszej jego integracji. Były to igrzyska po raz pierwszy oparte na prywatnych środkach przedstawicieli biznesu amerykańskiego, co do tej pory w historii igrzysk nie zdarzyło się.

OLIMPIADA w Los Angeles okazała się zawodami niepełnymi, gdyż nie startowało w niej 15 krajów, w tym najbardziej znaczących w światowym ruchu sportowym, stąd wyniki niektórych dyscyplin były raczej mierne (poza pływaniem i lekką atletyką).

Padł tylko jeden rekord świata w la. w sztafecie 4×100 m mężczyzn. Nie było więc możliwości sportowej rywalizacji najlepszych. Światowe agencje jednak zgodnie zaznaczają, że igrzyska pod względem technicznym były zorganizowane bez zarzutu.

A oto jak je ocenia naoczny świadek **Bolesław Idziak**, który jako przedstawiciel AIBA niedawno wrócił z Los Angeles.

— To pana czwarte igrzyska?

— Tak. Byłem w Meksyku, Monachium, Moskwie i Los Angeles. Każde igrzyska były inne. Jednak najbardziej utkwiły mi w pamięci meksykańskie jeszcze nie skażone komercjalizmem, reklamą firm sportowych, ubiorów, sprzętu.

— Czym charakteryzowały się tegoroczne?

— Przede wszystkim nie było naszych sportowców. Inaczej patrzyłem na starty innych zawodników, bez emocji i zaangażowania.

— Turniej bokserski obfitował w wiele kontrowersji.

— 11 razy musieliśmy zmieniać decyzje sędziowskie, choć trzeba bezstronnie stwierdzić, że Amerykanie byli dobrze przygotowani do turnieju. Zdobyli jednak chyba o 2 medale za dużo. Gdyby startowali Kubańczycy i Rosjanie, Bułgarzy i my rozdział medali olimpijskich byłby zupełnie inny.

— PODOBNO nie zdały egzaminu kaski ochronne?

— Zgadza się. Sprzęt produkcji firmy Everlast był mało przydatny. kaski odpinały się, spadały, ale zawodnicy zgodnie z decyzją AIBA musieli w nich walczyć.

— Mówiło się wiele o nacjonaliźmie w Los Angeles, preferowaniu w walce sportowej tylko zawodników USA.

— Był to nacjonalizm wyrażany przede wszystkim przez amerykańską publiczność widownie na trybunach, a także kompanie telewizyjna ABC, która miała monopol na przekazywanie zmagań olimpijskich. Zachowanie publiczności przechodziło wszelkie granice przyzwoitości i tzw patriotyzmu lokalnego. Uważam, że ktoś musiał wcześniej zaszczepić ten nacjonalizm.

Największa niespodzianka?

— Spotkałem w Los Angeles naszego dobrego znajomego, dawnego boksera W. Kuskowskiego, który tam mieszka i pracuje w firmie budowlanej. Nie zajmuje się boksem, natomiast gra w... piłkę nożną w klubie polonijnym jako środkowy obrońca.

— Czy występował pan oficjalnie w trakcie igrzysk?

— Brałem udział jako przedstawiciel światowej federacji bokserskiej w uroczystości odsłonięcia pomnika upamiętniającego samolotowy wypadek bokserów amerykańskich, którzy kilka lat temu zginęli w katastrofie lecąc do Polski.

Była to postać powalonego boksera usiłującego się podnieść. Kopia pomnika odsłonięta będzie również w Warszawie. Na uroczystości obecny był konsul PRL i nasz sędzia Szramkowski, który miał dobra opinie wśród wielu sędziów bokserskich.

— Kto opłacił pana przelot i koszty pobytu na igrzyskach?

— Wszyscy członkowie władz sportowych sędziowie i zaproszeni goście przebywali tam na koszt organizatorów podobnie jak wiele ekip krajów rozwijających się.

— Dziękujemy za rozmowę.

Epa.

Rozpoczynają się zawody w Moskwie

DZIŚ w Moskwie rozpoczynają się międzynarodowe zawody sportowe „Przyjaźń-84". Do radzieckiej stolicy przyjechali już sportowcy z ponad 40 krajów Europy, Azji, Afryki i Ameryki Łacińskiej. Wielu z nich już od kilku dni trenuje na olimpijskich obiektach np. hokeiści na trawie z Kuby przyjechali 12 bm.

Moskiewskie zawody w siedmiu dyscyplinach zainaugurują dziś łucznicy a zakończą 30 bm. koszykarki i koszykarze. Turnieje odbędą się na największych sportowych arenach stolicy ZSRR, które cztery lata temu gościły uczestników Igrzysk Olimpijskich.

WAKACJE NA SPORTOWO.

CAF — St. Momot

Bogusław Lizak oczekuje na korzystniejszą pogodę

BOGUSŁAW LIZAK nadal oczekuje na poprawę warunków pogodowych umożliwiających podjęcie próby przepłynięcia Bałtyku na trasie blisko 80 km od wód terytorialnych NRD w okolicach wyspy Rugia do Troelleborga w Szwecji. W zachodniej strefie Bałtyku wieje wiatr z siłą 4—5 stopni w skali Beauforta i to z niekorzystnego kierunku: północnegozachodu.

Wyjątkowo wysoki jest też stan morza — przy podjęciu próby wiatr wiałby pływakowi niemal prosto w twarz.

W tej sytuacji podjęto decyzję o ponownym zatankowaniu zbiorników holownika „Kuguar" towarzyszącego Lizakowi oraz oczekiwaniu na poprawę warunków atmosferycznych.

Rozmowa z Markiem Szczechem

JEDZIEMY po komplet punktów

CO PRAWDA za wcześnie na jakiekolwiek komentarze o pierwszych dwóch kolejkach spotkań ekstraklasy, ale możemy śmiało stwierdzić, że rywalizacja o tytuł najlepszej drużyny kraju w 51 rozgrywkach rozpoczęła się już na samym starcie. Świadczą o tym emocjonujące mecze z pierwszej rundy (Lech — Pogoń, Motor — Legia) oraz ze środowej kolejki (Pogoń — Ruch, Legia — Lech, Górnik W. — Widzew czy Górnik Z. — Motor). Celowo nie wymieniłem w tej grupie drużyn, aktualnego lidera I ligi Radomiaka, bowiem jak znam życie i drogę beniaminków, ich prowadzenie nie trwa zbyt długo. Kto wie, czy trzecia kolejka już nie zmieni układu w tabeli. A w trzeciej rundzie grają: Wisła — Bałtyk, Legia — Górnik Z., Ruch — Lech, GKS — Górnik W., Motor — Śląsk, Lechia — ŁKS, Radomiak — Zagłębie i Wisła —Pogoń. Mecz ten zostanie rozegrany w niedzielę (godz. 17.30).

— OD spotkania Pogoń — Ruch minęło trochę czasu, czy nie powracacie myślami do gry, jaką zaprezentowaliście z chorzowianami? Z tym pytaniem, jak i innymi zwróciliśmy się do Marka Szczecha.

— Jak najbardziej. Bardzo wysoko oceniliśmy pierwszą połowę i zdobycie przez Marka Leśniaka bramki. O postawie w drugiej części meczu, można mieć do nas żal, ale ta słabsza postawa była wynikiem szybkiego tempa rozgrywania piłek w pierwszych trzech kwadransach spotkania. Niestety tak wyglądają inauguracyjne mecze. Jestem przekonany, że z biegiem czasu będziemy grali zdecydowanie lepiej. Rywalizujemy bowiem wreszcie z mocnymi przeciwnikami. A takich nie mieliśmy w okresie przygotowawczym. Pomijam spotkanie z Dynamo Berlin, jedynym wymagającym zespołem.

— Za dobrą grę z Lechem i Ruchem zebrał pan wysokie oceny, czyżby myślał pan o występach w reprezentacji?

— Oczywiście. Swego czasu byłem blisko I kadry Polski, ale nic z tego nie wyszło. Będę więc starał się o zwrócenie na siebie uwagi trenera A. Piechniczka. Stad też moim celem — takie mam zamiary — jest utrzymywanie jak najdłużej czystego konta na swoim boisku.

— Dużo nie brakowało, a marzenia by się rozwiały już w środowym meczu. Bak był sam na sam z panem...

— Cierpliwie wyczekałem na moment uderzenia piłki. Co było potem wszyscy widzieli — wyłapałem piłkę.

— Czy obrona Pogoni nie popełnia za dużo błędów?

— Mimo paru fatalnych interwencji moich kolegów, z każdym spotkaniem nabieram do nich zaufania. Trener Ksol na ostatnich treningach dużo czasu poświęcał grze defensywnej. Obrońcy ćwiczyli krycie strefą, każdy swego odbijanie piłek i stosowanie wślizgów.

— W niedzielę gracie z Wisłą. Ostatnie pojedynki z tą drużyna, zakończyły się waszymi zwycięstwami. W ubiegłym roku pokonaliście wiślaków w Krakowie 1:0. Także zanotowaliście zwycięstwo w Szczecinie, a jak będzie pojutrze?

— To fakt, że z Wisłą mamy ostatnio dobrą passę. Ale pamiętajmy, że jest to przeciwnik bardzo trudny, preferujący tzw. krakowską błyskotliwą grę z tzw. „klepki" (granie z pierwszej piłki) i niebezpieczne wjeżdżanie na pole karne drużyny przeciwnej. Gorzej więc broni się strzały z bliska, niż z 16 czy 18 metrów.

— Czy jesteście w stanie przywieźć z Krakowa dwa punkty?

— My jedziemy po komplet punktów Jeżeli ja nie obronię groźnego strzału i wiślacy obejmą prowadzenie, wierzę, że moi koledzy naprawią mój błąd i zdobędą o jedną bramkę więcej. Trzeba w tym meczu zwyciężyć.

— Podobno w Krakowie ma już wystąpić Leszek Wolski?

— Wszystko zależy od decyzji lekarza. Osobiście chce, aby już zagrał z nami Leszek, wtedy w momencie pokrycia przez krakowian Adama on przejmuje na siebie ciężar rozprowadzania zawodników i montowania niebezpiecznych dla przeciwnika akcji.

— Dziękuję za rozmowę.

Rozmawiał: Bogdan TYCHOWSKI

NASZ MINI — TOTEK

DZIŚ naszych Czytelników zapraszamy do typowania trzeciej rundy ekstraklasy. Do kolejnej zgadywanki postanowiliśmy zaprosić tym razem najlepszego bramkarza szczecińskiej Pogoni — Marka Szczecha oraz ze strony kibiców pracownika Polskiej Żeglugi Morskiej — Krzysztofa Wawrzynowicza.

	M. Szczech	K. Wawrzynowicz	Czytelnicy
Widzew — Bałtyk	*2:1*	*1:0*	...
Legia — Górnik Z.	*1:1*	*2:1*	...
Ruch — Lech	*0:0*	*0:1*	...
GKS — Górnik W.	*1:0*	*2:1*	...
Motor — Śląsk	*1:0*	*1:0*	...
Wisła — Pogoń	*0:1*	*2:2*	...
Lechia — ŁKS	*2:0*	*3:0*	...
Radomiak — Zagłębie	*1:2*	*2:0*	...

W poprzedniej naszej zabawie rywalizacja pomiędzy piłkarzem Kazimierzem Sokołowskim i jego ojcem zakończyła się wynikiem remisowym. Obydwaj panowie wytypowali trafnie tylko po dwa wyniki. K. Sokołowski (syn) — Górnik Z. — Motor 2:0 i Zagłębie — Wisła 1:0, natomiast ojciec Górnik Z. — Motor 2:0 i Bałtyk — Lechia 1:0. A jak wypadli nasi Czytelnicy? Jesteśmy przekonani, że wielu z uczestników naszej zabawy potrafiło lepiej wytypować wyniki II kolejki. Gratulujemy i nadal nakłaniamy wszystkich do sprawdzania swoich wiadomości o drużynach polskiej ligi. Przyjemnej zabawy. (bt)

Brązowy medal Lucyny Kałek

WCZORAJ na stadionie Rosickiego w Pradze rozpoczęły się trzydniowe zawody przyjaźni w lekkiej atletyce kobiet. Do Pragi przyjechały zawodniczki z 19 krajów, w tym także z USA, W. Brytanii, Włoch, Belgii, Austrii.

W PIERWSZYM dniu dla naszego zespołu najważniejszy był bieg na 100 m ppł. z udziałem Lucyny Kałek Nasza reprezentantka wypadła najlepiej w eliminacjach uzyskując najlepszy czas 12,58. Jak się okazało, jej najgroźniejsze rywalki pobiegły w przedbiegach „na luzie" za to znacznie lepiej w finale, a zwłaszcza Jordanka Donkowa z Bułgarii, która wygrała w bardzo dobrym czasie — 12,55. Lucyna Kałek, która uważano tu za faworytkę, pobiegła na torze piątym. Straciła nieco w drugiej fazie biegu, na finiszu stoczyła zaciętą walkę o drugie miejsce z Sabine Paetz. Zawodniczka NRD była jednak minimalnie lepsza i ona zdobyła srebrny medal z czasem 12,60 a Lucyna Kałek wywalczyła brąz — 12,61.

Dziękujemy

... za pozdrowienia I-ligowym koszykarkom SKS Czarni Szczecin, które przebywają na zgrupowaniu w Jeleniej Górze.

Imprezy sportowe

SOBOTA

godz. 9.00 — korty tenisowe przy al. Wojska Polskiego — Grand Prix w tenisie ziemnym

godz. 10.00 — stadion SZS przy ul. Kordeckiego — spartakiada międzykolonijna

godz. 14.00 — stadion Czarnych przy ul. Chopina — liga piłki nożnej Szczecin — Rostock: Transbud — Dungermuttellwerk.

godz. 15.45 — stadion Czarnych e.d. ligi piłki nożnej — Zakłady Chemiczne — Minol.

godz. 17.00 — stadion w Łasku Arkońskim — liga piłki nożnej juniorów: Arkonia — Pogoń

NIEDZIELA

godz. 9.00 — korty tenisowe przy al. Wojska Polskiego — c.d. Grand Prix w tenisie ziemnym

godz. 11.00 — stadion w Łasku Arkońskim — mecz o mistrzostwo III ligi pomiędzy Arkonią Szczecin i Czarnymi Żagań.

TEATRY

POLSKI (tel. 226-656) piątek i niedziela: „Porwanie Sabinek" g. 19.

KINA

DELFIN (kino studyjne — tel. 468-78) „Przygoda arabska" g. 15.45 — ang.; „Milczący wspólnik" g. 18, 20 — kanad., l. 18 (piątek, sobota i niedziela); **COLOSSEUM** (tel. 458-18) „Widziadło" g. 15.30, 20 — pol., l. 18; sobota: g. 15.30, 20; niedziela: g. 16, 18, 20; **KOSMOS** (tel. 380-03) „Dziecko Rosemary" g. 9.30, 12, 14.30, 17, 19.30 — USA, l. 18 (piątek, sobota i niedziela); **BAŁTYK** (tel. 733-35) sobota i niedziela: „Córka króla wszechmórz" g. 15 — CSRS; „Tootsie" g. 17, 19.15 — USA, l. 15; **OGRODOWE** — „Wejście smoka" g. 20.45 — Hongkong — USA, l. 18 (piątek, sobota i niedziela); **POLONIA** (tel. 221-834) „Muppety jadą do Hollywood" g. 14.30 — ang.; „Lawina" g. 16.30, 18.30 — USA, l. 15; sobota i niedziela: „Muppety jadą do Hollywood" g. 11; „Była sobie raz królewna" g. 13; „Lawina" g. 16.30, 18.30; **PIONIER** (tel. 475-02) „Akademia pana Kleksa" g. 9.30, 12.30 — cz. I; o g. 11 i 14 — cz. II; „Okupacja w 26 obrazach" g. 15.30, 18, 20.15 — jug., l. 18 (piątek, sobota i niedziela); **HETMAN** (Pomorzany) piątek: „Syrenka i książę" g. 16.30 — bułg.; „Kochanica Francuza" g. 18 — ang., l. 15; niedziela: g. 13.30; **DERBY** — „Żandarm w Nowym Jorku" g. 21 — fr., l. 12; sobota i niedziela: „Hair" g. 21 — USA, l. 15; **ZAMEK** (kino studyjne) „Cały ten zgiełk" g. 17, 19.30 USA, l. 15; piątek i sobota: „Sobowtor" g. 16 — jap., l. 15; **MARS** — piątek i sobota: „Przygoda arabska" g. 16 — ang.; „Saint Jack" g. 18, 20 — USA, l. 18; niedziela: „Saint Jack" g. 17, 19; **SZMARAGDOWE** (Zdroje) niedziela: „Poszukiwacze zaginionej arki" g. 15, 17.15 — USA, l. 12; **PRZYJAZN** (Dąbie) niedziela: „To tylko rock" g. 16.15 — pol. l. 15; „Czá-cza" g. 18.15 — węg., l. 18; **BAJKA** (Police) „1941" g. 17, 19 — USA, l. 15 (piątek, sobota i niedziela); **BIAŁY ŻAGIEL** (Trzebież) niedziela: „Zwykli ludzie" — USA, l. 18; **ZATOKA** (Nowe Warpno) „Obcy — 8 pasażer Nostromo" g. 16.30 — ang., l. 15; „Magiczne ognie" g. 18 — pol., l. 18; **JUTRZENKA** (Chojna) piątek i niedziela: „Zemsta różowej pantery" ang., l. 12; **WISŁA** (Goleniów) niedziela: „Tysiąc miliardów dolarów" fr., l. 15; **WENUS** (Goleniów) „Akademia pana Kleksa" pol., cz. II (piątek, sobota i niedziela); **GRYF** (Gryfino) niedziela: „Brylanty pani Zuzy" pol., l. 15; **ROBOTNIK** (Pyrzyce) piątek i niedziela: „Był jazz" pol., l. 15; „Wyspa złoczyńców" pol.; **INA** (Stargard) „Na granicy" — USA, l. 18 (piątek i niedziela); **DAR** (Stargard) „Sęp" węg., l. 15; „Księżniczka w oślej skórze" radz. (piątek, sobota i niedziela); **CUKROWNIK** (Stargard) niedziela: „Wciąż o miłości" fr., l. 15; „Colargol na Dzikim Zachodzie — pol.

Poranki dla dzieci i młodzieży (niedziela)

KORAB — „Pies w cyrku" g. 11, 12; „Wódz Indian Tecumseh" g. 13; **BAŁTYK** — „Coralgol w Australii" g. 14; „Córka króla wszechmórz" g. 15; **POLONIA** — „Muppety jadą do Hollywood" g. 11, 14.30; „Była sobie raz królewna" g. 13; **PIONIER** — „Akademia pana Kleksa" g. 9.30, 12.30 — cz. I; g. 11 i 14 — cz. II; **HETMAN** — „Colargol zdobywca kosmosu" g. 12; **ZAMEK** — sobota: zestaw bajek g. 15; niedziela: g. 11.30, 13; **MARS** — „Colargol i cudowna walizka" g. 11; **SZMARAGDOWE** — „Przygody Robotka Chrobotka" g. 14; **PRZYJAŹŃ** — „Reksio i wrona" g. 15; **BAJKA** — „Niech żyją duchy" g. 12; **BIAŁY ŻAGIEL** — „Małpie figle" g. 16; **ZATOKA** — „Słoń z indyjskiej dżungli" g. 15.

REPERTUAR KIN na podstawie informacji OPRF.

WYSTAWY

MUZEUM — STAROMŁYŃSKA 27 — Sztuka polska XX-lecia międzywojennego; Władztwo książąt pomorskich Sztuka Pomorza Zachodniego XII—XVII w.; Stare srebra; Dawna porcelana; Grafika polska XIX w. — g. 9—15.30; **STAROMŁYNSKA 1** — Polskie malarstwo współczesne My i nasz czas — g. 9—15.30; **WAŁY CHROBREGO 3** — Polska nad Bałtykiem przed 1000 lat; Przyroda morza, Instrumenty i pomoce nawigacyjne; Urządzenia i mechanizmy statków morskich; Gospodarka morska na Pomorzu Zachodnim 1945—1970; Okręt w sztuce. Dawna kultura ludowa na Pomorzu Zachodnim; Kultura Afryki Zachodniej Fetysze gwoździowe plemienia Bakongo (Zair); Długa podróż do kraju Dogonów — g. 9—15.30; **PLAC RZEPICHY** — Oddział historii miasta Dzieje Szczecina od X wieku do współczesności Nasz Szczecin — dokumenty 35-lecia Początki szkolnictwa średniego w Szczecinie — pamięci pani dyr. Janiny Szczerskiej — g. 9—15.30 **ZAMEK BWA** — Współcześni graficy radzieccy — g. 10—18; XII Festiwal Polskiego Malarstwa Współczesnego — g. 10—18.
Muzea w sobotę i niedzielę czynne w g. 10—16.

DYŻURY

SZPITALE
CHIR. DZIECIĘCA — Wojciecha 7; CHIR. DOROSŁYCH — Unii Lubelskiej; WEWN. + POŁOŻNICTWO + GINEKOLOGIA — rejonowe.
PRZYCHODNIE
DZIECIĘCA — ul. Wojciecha 7 — g. 20—8; DOROSŁYCH — al. Jedności Narodowej 12 — g. 19—7; STOMATOLOGICZNA — al. Jedności Narodowej 12 — godz. 20—7; ul. Nad Odrą 20 — g. 8—18.
SOBOTA
CHIR. DZIECIĘCA — Unii Lubelskiej (dyżur ogólny); DYŻUR OPARZENIOWY — Wojciecha 7; CHIR. DOROSŁYCH — Kolejowy + Zdunowo; WEWN. + POŁOŻNICTWO + GINEKOLOGIA — rejonowe.
PORADNIE: ogólne, dziecięce i stomatologiczne — czynne w sobotę w g. 7.30—15 w następujących przychodniach: Kadłubka 2, Powstańców Wlkp. 68, Staromłyńska 26, Jedności Narodowej 12, Abramowskiego 9, Ku Słońcu 12, Woj. Polskiego 72, Nad Odrą 26; **Poradnia dla kobiet:** Jedn. Narodowej 12; **Poradnia dermatologiczna** — Henryka Pobożnego 4; **Przychodnia specjalistyczna nr 2** — **Jedności Narodowej (wejście od M. Buczka).** GABINET OKULISTYCZNY — **Jedności Narodowej 12 (wejście od M. Buczka).**
ZDROJE — Bat. Chłopskich 36 — g. 8—15.
PRZYCHODNIE DYŻURUJĄCE
DZIECIĘCA — Wojciecha 7 — całą dobę; DOROSŁYCH — Jedności Narodowej 12 — całą dobę; STOMATOLOGICZNA — Jedności Narodowej 12 — całą dobę; NAD ODRĄ 18 — całą dobę (w tym gabinet zabiegowy).
NIEDZIELA
CHIR. DZIECIĘCA — Wojciecha 7; CHIR. DOROSŁYCH — Kolejowy; WEWN. + POŁOŻNICTWO + GINEKOLOGIA — rejonowe.
Przychodnie dyżurujące te same co w sobotę.
APTEKI (piątek, sobota, niedziela) AL. WOJ. POLSKIEGO 17 (dod. odtrutki) tel. 352-61; MARCINA 1 — tel. 222-109; STOŁCZYN, Nad Odrą 20 — tel. 239-422; PODJUCHY — pl. Wolności 5 — tel. 612-820.
Apteki czynne w sobotę w g. 8—15.30: KOM. PARYSKIEJ 40 — tel. 227-930; M. BUCZKA 35 — tel. 366-70.
INFORMACJE
KOLEJOWA — pociągi odjeżdżające — tel. 935 i 933; Pociągi przyjeżdżające — tel. 934.
SŁUŻBA ZDROWIA — tel. 425-25 i 446-46 — g. 7.30—17 (piątek).
OŚRODEK DOSKONALENIA KADR MEDYCZNYCH — tel. 777-60 — g. 8—13.
USŁUGOWA — tel. 428-14 — g. 9—13 (piątek).
RUCH STATKÓW — tel. 951.
POGOTOWIA
RATUNKOWE — tel. 999; MO — tel. 997; STRAŻ POŻARNA — tel. 998; DROGOWE — tel. 981; SPOŁDZIELCZE — tel. 982; ELEKTROWNI — tel. 991; GAZOWE — tel. 992; WODNO-KANALIZACYJNE — tel. 994; LOKATORSKIE — tel. 986.
STACJE BENZYNOWE
CZYNNE CAŁĄ DOBĘ: Mickiewicza, Kadłubka (taxi), Ku Słońcu, Eskadrowa, Chopina, Kopernika.
Pozostałe stacje czynne w godz. 6—21.
SOBOTA
Stacje całodobowe te same co w piątek.
OD. G. 7 DO 15: 1 Maja, Kolumba, Goleniowska.
OD G. 12 DO 20: Mazurska, Eskadrowa, Somosierry.
NIEDZIELA
Stacje całodobowe te same co w piątek.
OD. G. 7 DO 15: Woj. Polskiego, Strzałowska, Cukrowa.
OD G. 12 DO 20: Sikorskiego, Granitowa.
Stacje obsługi samochodów czynne w sobotę w g. 6—14: Białowieska 2, Przestrzenna 42, Golisza 6, 9 Maja 86.
Pogotowie TV WPHW czynne w sobotę w g. 8—13: naprawa TV czarno-białej — Kard. Wyszyńskiego 25 — tel. 356-96; **TV kolor** — Kard. Wyszyńskiego 5 — tel. 359-55.
BANK PKO — al. Woj. Polskiego 1 — czynny w sobotę w g. 9—13.
DELIKATESY (niedziela)
KRZYWOUSTEGO 9 — g. 9—13.
AL. WYZWOLENIA 6 — g. 13—17.

TELEWIZJA

PROGRAM I

17.20 Wiadomości. 17.30 Film radz. „Ptaki naszych nadziei". 18.45 „O żywieniu". 19 Dobranoc. 19.10 Pr publ. 19.30 Dziennik. 20 Monitor rządowy. 20.30 Sopot 84. 21.40 Komentarze 21.55 Żniwa 84 22 Sopot 84. 23 Sport. 23.45 Wiadomości. 23.55 Sport.

PROGRAM II

17.25 J. angielski. 17.55 J. rosyjski 18.30 Kronika (lok). 19 Pobocza sportu. 19.20 Przeboje Dwójki. 19.30 Dziennik. 20 „Za kierownicą". 20.15 Krajobrazy kultury. 20.45 Pr. publ. „Operacja Bieszczady 40". 21.15 Wydarzenia. 21.30 Muzyka małego ekranu. 22 Gość letniego studia Dwójki. 22.15 Film ang. „Młodsza siostra". 23.45 Rozmowy intymne.

SOBOTA

PROGRAM I

8.30 Tydzień na działce. 9 Teleferie. 10.05 Sztuka „Lęki poranne". 11.55 „Podróże bez biletu". 12.35 Hobby. 13.05 Poradnik rolniczy. 13.30 Film baletowy „Treser". 14 Pr. wojskowy. 14.30 Na estradzie i w zakładzie. 15.15 Wiadomości. 15.30 „W świecie ciszy". 16 Sport. 18.10 Losowanie Dużego Lotka. 18.20 „Pegaz". 19 Dobranoc. 19.10 Z kamerą wśród zwierząt. 19.30 Dziennik. 20 Sopot 84. 22 Żniwa 84. 22.05 „Na żywo". 22.35 Sport. 23.35 Kino nocne „Miasteczko Firecreek" — western USA.

PROGRAM II

14 Sport. 16 Film pol. „Katastrofa". **Sobota w Dwójce.** 17 Wiadomości. 17.05 Wideoteka. 17.30 Ekspress reporterów. 17.50 Maria Fołtyn zaprasza. 18.30 Kronika (lok.). 19 Filmy oświatowe. 19.30 Dziennik (dla niesłyszących). 20 „Duszniki 84" — Koncert inauguracyjny XXXIV Festiwalu Chopinowskiego w Dusznikach. 20.45 „Tutaj zostanę". 21 „Norwid i Chopin". 21.25 „Życie po raz drugi". 21.35 Pr. rozrywkowy. 22 Kino Dorosłych „Konopielka". 23.30 Sport.

NIEDZIELA

PROGRAM I

7.05 i 7.25 TTR. 7.45 Alarm przeciwpożarowy trwa. 7.55 Po gospodarsku. 8.20 Mag. rolniczy. 9 Teleranek — film „Wakacje Krosza". 10 „Śladami naszych czasów". 11 Wielkie miasta świata — Rzym. 12 „7 anten". 13 Sport. 14.05 Kraj za miastem. 14.30 TV koncert życzeń. 15.15 Wiadomości. 15.30 Film CSRS „Kartka z pamiętnika". 17 „Podróż sentymentalna". 17.30 Sport. 18.20 „Antena". 19 Wieczorynka. 19.30 Dziennik. 20 Sopot 84 — koncert laureatów. 21 Film węg. „Ach, ta miłość". 22.25 Przegląd międzynarodowy. 22.45 Sopot 84 — koncert laureatów.

PROGRAM II

9.05 Film węg. „Ach, ta miłość" (dla niesłyszących). 10.30 Pr. wojskowy. 15 Sport. **Niedziela w Dwójce.** 16 Wiadomości. 16.10 „Gdzieś nad Wieprzem i Bugiem". 16.35 Jutro poniedziałek. 17 Kino Oko. 18.10 Kino rodzinne „Ojciec Murphy". 19 Wywiady Ireny Dziedzic. 19.30 Dziennik (dla niesłyszących). 20 Sport. 20.45 „Chiński cyrk na arenie". 21.25 Z pamiętnika szalonej gospodyni. 21.45 Muzyczny relaks. 21.55 Felieton „Figielki pana Slani". 22.25 Film TV CSRS „Szpital na peryferiach". 23.10 Sport.

UWAGA. TV zastrzega sobie zmiany w programie.

PROGRAM BERLIŃSKI

PROGRAM I

14 Rum. film dla dzieci. 15.55 Music box. 16.25 Godzina dla rodziców. 16.50 Gimnastyka. 17 Wiadomości. 17.15 Widowisko dla dzieci. 17.45 Film TV „Stryczek". 18.30 Pr. muzyczny. 18.50 TV dziecięca 19 Zwierzęta przed kamerą. 19.25 Kronika. 20 Film USA „Mogambo" z Clarkiem Gable. 21.55 Koncert gwiazd. 22.55 Kronika 23 Sport. 23.40 Czechosłowacki program rozrywkowy.

PROGRAM II

17.45 Wiadomości. 17.50 TV dziecięca. 18 „Niecodzienny koncert". 18.55 Wiadomości. 19 Sport. 21.30 Kronika. 22 Sport. 23 Film radz. „Pepo"

SOBOTA

PROGRAM I

9.25 Kronika. 10 Widowisko dla dzieci. 10.30 Film rum. „Eliksir młodości". 12 Wiadomości. 12.05 „Zmierzch nad Gangesem". 12.35 i 13.35 Studio Halle. 14 Wiadomości. 14.10 Widowisko dla dzieci. 15.30 Program na życzenie. 17 Sport. 17.30 Wiadomości. 18.50 TV dziecięca. Film TV „Długi biały ślad". 19.25 Prognoza pogody, kronika. 20 Pr. muzyczny. 21.30 Film wł. „Raz za dużo, raz za mało". 22.40 Kronika. 22.55 Sport. 23.25 Melodie z operetek. 0.10 Wiadomości.

PROGRAM II

10 Sport. 17.45 Wiadomości. 17.50 TV dziecięca. 18 Film TV bułg. „Delta 13 — zgłoś się". 18.55 Wiadomości. 19 Sport. 21.30 Kronika. 22 Film szw. „ABBA"

NIEDZIELA

PROGRAM I

9.25 Kronika. 10 Widowisko dla dzieci. 11 Pieśni Fr. Szuberta. 12.10 „Wartburg". 12.50 Wiadomości. 13 Program z Rostocku. 14.30 Film TV NRD „Dżokej Monika". 15.30 Widowisko dla dzieci. 16 Koncert życzeń. 17 Wiadomości. 17.10 Sport. 18.50 TV dziecięca. 19.25 Prognoza pogody, kronika. 20 Film TV „Telefon 110". 21.20 Reportaż „Między niebem a ziemią". 21.50 Sport. 22.20 Muzyka symfoniczna. 23.20 Kronika.

PROGRAM II

10 Sport. 15 Magazyn dla wsi. 15.30 Komedia filmowa „Siedem szczęśliwych nut". 17.45 Wiadomości. 17.50 TV dziecięca. 18 Film TV fr. „Richelieu". 18.55 Wiadomości. 19 Sport. 21.30 Kronika. 22 Film TV „Ściśle tajne"

RADIO

PROGRAM I

14.05 Magazyn muzyczny „Rytm". 14.55 Pięć minut o książce. 16.05 Problem dnia. 16.15 Bank przebojów. 17 Muzyka i Aktualności. 17.25 Gitara, banjo i... country. 18.05 Gorący temat. 18.15 W poszukiwaniu ulubionej melodii. 19.20 Mini-recital. 19.30 Radio dzieciom. 20.10 Koncert życzeń. 20.40 Wiersze dla Ciebie. 21.15 Muzyka baroku. 22.25 Repetycje z jazzu polskiego. 23.10 Panorama świata. 23.25 Dyskoteka przed sobotą.

PROGRAM II

14 „Athabaska". 14.10 Nowości krajowej fonografii. 15 Pamiętniki i wspomnienia. 15.10 Ze skarbnicy pieśni polskiej. 15.30 Folklor na mapie świata — Hiszpania. 16 Wielkie dzieła, wielcy wykonawcy. 17.05 Felieton. 17.15 Dziennik. 17.20 Magazyn naukowy. 17.40 Szczecińskie nagrania. 18.03 Koncert życzeń. 18.30 Klub stereo. 19.35 Wieczorne refleksje. 19.40 Miniatury gitarowe. 20 Sopot 84. 23.15 „Podróże do Polski". 23.35 Inspiracje literackie w muzyce. 24 Z dyskografii B. B. Kinga.

PROGRAM III

14 Lato w filharmonii. 15.05 Wakacje na dwóch kółkach. 15.10 Rock po polsku. 16 Zapraszamy do Trójki. 17.30 Polityka dla wszystkich. 18.05 Informacje sportowe. 19 „Młodego warszawiaka zapiski z urodzin". 19.30 Trochę swinga... 19.50 „W powstańczej Warszawie". 20 Musicale, musicale. 20.45 Klub Trójki — ból. 21 Trzy kwadranse jazzu. 21.45 Klub Trójki — ból. 22.15 Śpiewać poezję. 22.45 Mieszkaniec Trafalmadorii. 23 Zapraszamy do Trójki. 23.50 „Komples Portnoya".

PROGRAM IV

14.45 Magazyn nastolatków. 15.15 „Dawid Copperfield". 15.35 Muzyczne lato i Lektury nastolatków. 16.05 Instrumentarium muzyki rozrywkowej. 16.35 Widnokrąg. 17.05 Koncerty instrumentalne. 18 Magazyn moje hobby. 18.20 Muzyczne hobby. 18.40 Studio ekspertów. 19.40 Sekrety listów. 19.55 O twórczości dla dzieci. 20.20 Wieczór muzyki i myśli. 22 Na skrzydłach pieśni. 22.50 Lektury Czwórki — „Spencer Tracy". 23 Człowiek i nauka. 23.20 Muzykoterapia. 23.55 Kalendarz radiowy.

SOBOTA

PROGRAM I

6.30 Przegląd prasy. 8.10 Obserwacje. 8.40 Żołnierski zwiad. 9 Lato z radiem. 11 Radio kierowców. 11.30 „Hrabia Monte Christo". 12.30 Muzyka folklorem malowana. 12.45 Rolniczy kwadrans. 13.30 Koncert reklamowy. 14.05 Magazyn muzyczny „Rytm". 14.55 „Pięć minut o filmie". 16.05 Merkuriusz rządowy. 16.30 Koncert życzeń. 17.30 Muzyka z filmoteki. 18 „Matysiakowie". 18.30 Granie jak z nut. 19.30 Radio dzieciom. 20.05 W kilku taktach, w kilku słowach. 20.10 Przy muzyce o sporcie. 21.05 Tygodnik kulturalny. 21.25 Pół tuzina atrakcji muzycznych. 22.25 Na rockową nutę. 23.10 Panorama świata. 23.25 Zaproszenie do tańca.

PROGRAM II

8.10 Przeboje stare jak świat. 8.30 Poranna serenada. 9 „Podróże do Polski". 9.20 Twórcy piosenki 40-lecia — Jerzy Harald. 9.50 „Athabaska". 10 Godzina melomana. 11 Zawsze po jedenastej. 11.10 Kabareton Dwójki. 11.30 Tydzień w stereo. 12 Sztafeta orkiestr. 12.25 W stronę jazzu. 13.07 Wyjście na morze. 13.30 Album operowy. 14 „Athabaska". 14.10 Gwiazdozbiór. 16 Wielkie dzieła, wielcy wykonawcy. 17.05 Felieton. 17.15 Dziennik. 17.20 Magazyn morski. 18 Ze światowej estrady. 18.10 Tydzień na Zach. Wybrzeżu. 18.30 Muzyczna galeria Dwójki. 19.20 „Na sprzedaż". 19.35 Wieczorne refleksje. 19.40 Utwory klawesynowe. 20 Sopot 84. 23.15 „Podróże do Polski". 23.35 Słynne zespoły, słynne orkiestry i ich dyrygenci. 0.45 Miniatura literacka

PROGRAM III

7.30 Polityka dla wszystkich. 8.30 „Gawędziarz". 9.20 Mała poranna muzyka. 10 Codziennie powieść. 10.30 Złote lata swinga. 11 Nie czytaliście — to posłuchajcie. 11.15 Wokół muzyki latynoskiej. 11.50 „W powstańczej Warszawie". 12.05 W tonacji Trójki. 13 „Gawędziarz". 13.10 Powtórka z rozrywki. 14 Lato w filharmonii. 15.05 Wszystkie drogi prowadzą do Nashville. 15.45 Podróże reporterów. 16 Zapraszamy do Trójki. 18.05 Sport. 19 Podróże w historię. 19.30 Trochę swinga... 19.50 „W powstańczej Warszawie". 20 Lista przebojów. 22.36 Muzyka. 23 Zapraszamy do Trójki.

PROGRAM IV

7.15 Dookoła świata. 7.40 J. francuski. 7.55 Muzyczny suplement. 8.10 Człowiek w swoim „M". 8.30 Poranna pozytywka. 8.50 Aktualności. 9 Z katalogu niezapomnianych przebojów. 9.30 Zgadnij, sprawdź, odpowiedz. 10 Alfabet piosenki aktorskiej. 10.30 Vademecum słów i znaczeń. 11 Magazyn Rozgłośni. 12.10 Polskie zespoły instrumentalne. 12.20 Biuro listów. 12.30 Między fantazją a nauką. 13 80-lecie Horowitza. 13.55 Felieton Witolda Billipa. 14 O kulturę słowa. 14.20 Śpiewa Gang Marcela. 14.30 Dla młodych słuchaczy. 14.35 Witryna młodych poetów. 14.45 Wakacje na dwóch kółkach 15 Teatr dla młodzieży. 16.05 Z mikrofonem po kraju. 17 Pejzaż polski. 17.20 Encyklopedia kultury. 18 Domingo, jakiego nie znamy. 19 Portrety Polaków. 19.40 Orkiestrowe granie. 20 Dorośli o harcerstwie. 20.20 Wieczór ze słuchowiskiem. 21.30 Kulisy scen i scenek 21.50 Fotel w czwartym rzędzie. 22.05 Spotkanie z reporterem. 22.30 Parodie Maxima. 22.50 Lektury Czwórki. 23 Rozmowy intymne. 23.20 Muzyka spod znaku Amora.

NIEDZIELA

PROGRAM I

6 Kiermasz pod Kogutkiem. 7.15 Muzyka w rannych pantoflach. 7.30 Czas i ludzie. 8.30 Moskwa z melodią i piosenką. 9 Mag. wojskowy. 10 Gra Orkiestra PRiTV w Poznaniu. 10.30 Teatr dla dzieci. 11 Koncert przed hejnałem. 12.05 W samo południe. 12.45 Muzyka folklorem malowana. 13 Przegląd tygodników. 13.15 Klasycy operetki. 14 Magazyn międzynarodowy. 14.20 W kilku taktach, w kilku słowach. 14.30 „W Jezioranach". 15 Koncert życzeń. 16 Teatr PR. 17 Magazyn muzyczny „Rytm". 18 Dialogi historyczne. 18.15 Świat muzyki. 19.10 Koncert na jeden głos. 19.30 Radio dzieciom. 19.50 Śladem naszych interwencji. 20.10 Przy muzyce o sporcie. 21.05 Polskie rodowody. 21.30 Słynni wirtuozi. 22 Teatr PR. 23.25 Jazz dla wszystkich.

PROGRAM II

7.05 Quod libet czyli co kto lubi. 7.40 Za rogatkami. 8.02 Koncert życzeń. 8.25 Audycja wojskowa. 8.45 Koncert w romantycznym stylu. 9.15 Klub miłośników sztuki radiowej. 10.15 Poranek z muzami. 12 Muzyka dla kolekcjonerów. 13.05 Koncert orkiestry. 13.50 Piosenki z dobrą dykcją. 14.15 Romanse i nie tylko. 15 Pianiści francuscy grają Chopina. 15.30 Katalog wydawniczy 15.35 Piosenki na telefon. 17.05 Biblioteka muzyczna. 18 Vincenzo Bollini — opera w III aktach „Purytanie". 21.07 Wiadomości sportowe. 21.20 Lista byłych przebojów. 22.15 Wieczór płytowy. 0.15 W świecie kameralistyki.

PROGRAM III

7.05 Melodie przebudzanki. 8 Sprawy i sprawki wielkiego świata. 8.10 Komu piosenka... 8.45 Kąty widzenia. 9 Muzyczny poranek filmowy. 9.30 Z mojej płytoteki. 10 „Tylko 50 minut". 10.50 Bliskie spotkania: psychiatria. 11 Pod dachami Paryża. 11.30 „Błyskawica" — słuchowisko. 12 Recital Jorege Boleta. 12.50 Bliskie spotkania: psychiatria cz. II. 13.05 Niech gra muzyka. 14 Prywatnie u Zygmunta Kałużyńskiego. 14.15 Płyta Johna Wintera. 15 Przegląd wydarzeń tygodnia. 15.30 Odkurzone przeboje. 15.30 Bliskie spotkania: psychiatria cz. III. 16 Dzieła, interpretacje, nagrania. 17 Powiększenia. 17.30 Stare i nowe nagrania trójkowe. 18 „Terrarium" — słuch. 18.30 Wariacje na temat... 19.05 Baw się razem z nami. 21 „Drogą donikąd". 21.20 Muzyka jest jak niedziela. 22 Rozmyślania przed północą. 22.10 Akademia Jana Sebastiana. 22.50 Rozmyślania przed północą. 23 Zapraszamy do Trójki. 23.50 „Kompleks Portnoya".

PROGRAM IV

7.10 W świątecznym nastroju. 8 Klejnoty muzyki i słowa. 8.20 Anegdoty i fakty. 9 Transmisja mszy rzymskokatolickiej z Warszawy. 10 Recital organowy. 10.20 Krajobrazy historyczne. 10.50 Rozgłośnia Harcerska. 12.10 Zagadki muzyczne. 12.30 Wyprawy Czwórki. 13.30 Zabytki organowe kościołów białostockich. 14.30 Uchem Ibisa. 15 Teatr Klasyki dla Młodzieży. 16.05 Muzyczny sierpień w Dusznikach. 17 Quiz popularnonaukowy — WIST. 17.50 Antonio Vivaldi. 18 Nabożeństwo Kościoła Starokatolickiego Mariawitów. 18.50 Jerzy Fryderyk Haendel — concerto grosso g-moll op. 6 nr 6. 19 Alfa i Omega. 19.35 Sławne orkiestry kameralne i ich soliści. 20.20 Wieczór muzyki i myśli. 22 Refleksje i rezonanse muzyczne. 22.50 Lektury Czwórki. 23 Gra Berdien Stenberg. 23.10 Nestorzy kultury polskiej. 23.55 Kalendarz radiowy.

Kronika wypadków

WCZORAJ rano na skrzyżowaniu Szosy Stargardzkiej i ul. Zdunowskiej wywrócił się motocyklista Eugeniusz H. lat 21 prowadzący motocykl MZ nr SZI 1367. Jak się okazało był on pod wpływem alkoholu i nie posiadał prawa jazdy.

NA SKRZYŻOWANIU przy pl. Żołnierza 18-letni Grzegorz R. prowadząc motocykl „Jawa" nr SZW 2654 potrącił na wydzielonym przejściu dla pieszych 51-letniego Józefa O., który doznał złamania obu nóg.

O GODZ. 18.40 na pl. Kościuszki tramwaj potrącił pojazd konny, który zjeżdżał ze skrzyżowania przy zielonym świetle. Mieszkaniec Wyspy Puckiej Jerzy L. prowadzący zaprzęg doznał ogólnych obrażeń ciała i po opatrzeniu w szpitalu wrócił do domu.

NIEUDZIELENIE pierwszeństwa przejazdu przez samochód było przyczyną wypadku jaki wydarzył się o godz. 20.40 na skrzyżowaniu al. Powstańców Wielkopolskich z ul. Smolańską. Sprawcą wypadku był Zenon M. prowadzący „Fiata" 125 p nr SZR 0710, który uderzył w motocykliste Krzysztofa M. lat 19. W wyniku odniesionych obrażeń kierowca „Jawy" SZX 0735 znalazł się w szpitalu.

Z BUDYNKU przy ul. Getta Warszawskiego z wys. 2 piętra wypadła wczoraj 13-letnia Halina M. Dziewczynkę ze skręceniem prawej stopy przewieziono do szpitala.

(wg)

KURIER SZCZECIŃSKI — dziennik RSW Prasa Książka Ruch WYDAWCA Szczecińskie Wydawnictwo Prasowe REDAKCJA pl Hołdu Pruskiego 8 70-550 Szczecin [illegible] 70 925 Redaguje Kolegium TELEFONY centrala 430-21 sekretariat red naczelnego 457-41 sekretarz redakcji 467-21 dz miejski 462-35 dz ekonom.-morski 427-77 dz sportowy 379-50 dz łączności z Czytelnikami 450-21 OGŁOSZENIA przyjmuje Biuro Reklam i Ogłoszeń 70-550 Szczecin pl Hołdu Pruskiego 8 tel 394-34 Za treść i ter[illegible] druku ogłoszeń redakcja nie ponosi odpowiedzialności Materiałów nie zamówionych redakcja nie zwraca Nr indeksu 35034 Druk Szczecińskie Zakłady Graficzne C-2

Co bardziej podziwiać — dziewczynę czy kwiaty?
Foto: Zb. Jodkowski

Czy grozi nam betonowa pustynia?

Dziury w zielonych płucach miasta

KLOMBY kwiatowe i trawniki w mieście prezentują się nie źle, Ogrodnicy z Przedsiębiorstwa Zieleni Miejskiej mieli co prawda sporo pracy z odchwaszczaniem ich, ale upałów nie było, więc pelargonie, begonie i szałwia wyglądają całkiem dorodnie i świeżo. Mszyce pokazały się w tym roku przede wszystkim na różach, lecz opryski środkami chemicznymi skutecznie zwalczyły te szkodniki. Tylko trawa rośnie nadal szybko i aby wyglądała ładnie — trzeba ją przystrzygać co dwa tygodnie. Zabieg ten jest wykonywany regularnie, ale kupki siana na trawnikach rozwiewane przez wiatr i leżące tygodniami nie przydają uroku zieleńcom — na co wielokrotnie zwracali uwagę nasi Czytelnicy.

DYWANY kwietne w mieście cieszą zatem oko — gorzej z krzewami i drzewami. Te pierwsze są niszczone przez wandali oraz czworonogi, drugie — przez spaliny, sól, asfalt, bezmyślność i brak wyobraźni. W miejsce wycinanych starych, dorodnych drzew sadzone są rachityczne, małe, jeszcze bardziej nieodporne na szkodliwe czynniki cywilizacyjne.

Smutno wyglądają martwe kikuty w al. Mariana Buczka. Lada dzień odpowiednie służby Przedsiębiorstwa Zieleni Miejskiej wytną je, by nie groziły bezpieczeństwu pieszych i zmotoryzowanych. Umierają też platany w okolicach Turzyna. Ich szczyty są już suche. Oględziny specjalistów stwierdzają, iż przyczyną jest nadmierne stężenie spalin. Nie końmi bowiem przywozi się towar na rynek, więc w dni targowe ruch tam prawie taki jak na Marszałkowskiej w Warszawie. Wszystko to odbija się na drzewach.

Zieleń nam więc niszczeje, wszyscy o tym wiedzą i... narzekają! Uderza brak kompleksowego programu naprawy szkód. Wszak wycinanie uschłych egzemplarzy i sadzenie na ich miejscu nowych — zmienia mało. Trzeba byłoby jeszcze życie tych nowych drzew chronić. Może mniej asfaltować, może więcej zostawiać ziemi wokół nich? Może dobrym pomysłem byłby zakaz w ogóle (!) sypania soli na chodnikach i za drzewionych alejach zimą? Przecież Przedsiębiorstwo Zieleni Miejskiej, Miejskie Przedsiębiorstwo Oczyszczania, Przedsiębiorstwo Eksploatacji Dróg i Mostów, a także MPGM — to wszystko są przedsiębiorstwa komunalne. Fakt ten powinien integrować, dobrze rokować we wszystkich dyskusjach na temat ochrony zieleni... **(wys)**

Gastronomia na peryferiach

W „Weleckiej" — inaczej

LOKALE gastronomiczne położone na peryferiach miasta nie mają najlepszej opinii. Czy jednak tak musi być? W restauracji „Welecka", położonej tuż za rogatkami, w Mierzynie, twierdzą — że nie. Restauracja, choć z dala od centrum, może mieć dobrą renomę, ale na to trzeba zapracować.

GDY tylko mrok zapada, w oknach „Weleckiej" błyskają kolorowe światła. Dobiegają dźwięki najnowszych przebojów, na ekranach telewizorów pojawiają się filmy z videokaset. Restauracja przemienia się w dyskotekę.

Jeszcze jedna typowa dyskoteka w Szczecinie?

— Tak i nie. To dopiero początek — powiadają ajenci Marek i Leszek Góreccy. — **Marzy nam się „Welecka" jako mini-kombinat gastronomiczny. Jeśli tylko właściciel — Rejonowa Spółdzielnia — wyrazi zgodę, sklep na pierwszym piętrze zostanie zlikwidowany, tam przeniesie się dyskotekę. Na dole byłaby restauracja, prócz tego sala bezalkoholowa dla kierowców, czynna całą dobę. Chcemy, by przede wszystkim można tu było dobrze zjeść. Stawiamy na dobrą kuchnię. Już niebawem będziemy serwować dorsza po ekwadorsku i szaszłyki z dorsza, poza tym kołduny.**

Na razie w „Weleckiej" nie ma tłoku. Panowie Góreccy specjalnie tym się nie przejmują, początki zazwyczaj bywają trudne. Głowy mają nabite dziesiątkami pomysłów (pokazy breakdance, bańki mydlane lecące na parkiet, dym spowijający nogi tańczących). Wszystkie zanotowaliśmy, za czas jakiś znów odwiedzimy „Welecką" i sprawdzimy czy zostały zrealizowane. Na razie wieczorami jest tam sympatycznie (w dzień niestety jeszcze nie), może nieźle zjeść i pobawić się do rana. Co dalej — zobaczymy... **(J)**

Zapomniana fontanna

W CENTRUM parku Żeromskiego stoi fontanna zapomniana, niestety, przez służby komunalne. A szkoda, bo otoczenie basenu, w którym ona stoi, jest naprawdę piękne... **(m)**

Notatnik szczeciński

● KLUB Osiedlowy SSM ul. Jodłowa 7, zaprasza w sobotę 18 bm. na teleferie, projekcje bajek, gry i zabawy planszowe. Natomiast w poniedziałek 20 bm. zaprasza dzieci do wzięcia udziału w następujących imprezach: zajęcia świetlicowe, „Kram z bajkami" — zabawa z clownem (Z. Wilczyński), gry i zabawy na osiedlu.

● JUTRO, 18 bm. wznowi działalność klub „Kubuś" (ul. 5 Lipca 45). W klubie codziennie odbywać się będą dyskoteki w godz. od 21 do 2.

Komunikat DOKP

POMORSKA Dyrekcja Okręgowa Kolei Państwowych informuje, że w związku z dalszymi pracami torowymi na linii Szczecin Turzyn — Trzebież Szczecińska w dniu 20, 21 sierpnia br. wprowadza następujące zmiany w kursowaniu pociągów pasażerskich: pociąg rel. Szcz. Niebuszewo (odj. 7.37) — Trzebież Szcz. (przyj. 8.35) kursować będzie tylko do Jasienicy (przyj. 8.21); pociąg rel. Trzebież Szcz. (odj. 9.30) — Szczecin Turzyn (przyj. 10.28) kursować będzie z Jasienicy (odj. 9.44) do Szcz. Turzyna; pociąg rel. Szcz. Turzyn (odj. 10.20) — Trzebież Szcz. (przyj. 11.17) kursować będzie tylko do Jasienicy (przyj. 11.03); pociąg rel. Trzebież Szcz. (odj. 11.41) — Dolna Odra (przyj. 13.30) kursować będzie z Jasienicy (odj. 11.55) do Dolnej Odry.

Niedziela — Teatr Letni

Występy cygańskiego zespołu „Baro-Drom"

W NIEDZIELĘ (19 bm.) w Teatrze Letnim w Parku Kasprowicza odbędzie się koncert Cygańskiego Zespołu Pieśni i Tańca „Baro-Drom". W programie pn. „Karnawał Cygański" zaprezentowane zostaną pieśni taborowe, romanse, czardasze i tańce. Początek koncertu o godz. 17. Wstęp bezpłatny.

Zaproszenie do Zamku

◆ MIŁOŚNIKÓW muzyki chóralnej dyrekcja WDK zaprasza w sobotę 18 bm. do Zamku na koncert wrocławskich kameralistów pod dyrekcją Edmunda Kajdasza. W szczecińskim koncercie usłyszymy utwory: Wacława z Szamotuł, Mikołaja Zieleńskiego, Bartłomieja Pękiela, J. S. Bacha. Początek koncertu godz. 19 w Sali Bogusława.

◆ Ponadto WDK zaprasza na koncert Chóru Polifonicznego z Fermignano (Włochy); występ odbędzie się w Sali Anny Jagiellonki Zamku w niedzielę 19 bm. o godz. 12. W programie m. in. utwory: C. Monteverdiego, T. L. di Vitoria, O. di Lasso. Zespołem dyryguje Giorgio Giovannini.

Na ulicy Gdańskiej

Tylko autobusem

OD 18 bm. godz. 15 do 19 bm. godz. 22.30 zostanie wstrzymany ruch tramwajów na ul. Energetyków i Gdańskiej. Tramwaje linii nr 2 będą jeździły z Niebuszewa do ul. Potulickiej, linii nr 7 z Krzekowa do ul. Dworcowej i linii nr 8 z Gumieniec do ul. Dworcowej. Od ul. Tkackiej do Basenu Górniczego będą kursowały autobusy.

informator

HANDEL I USŁUGI

W SOBOTĘ czynne będą w godz. **od 7 do 13** sklepy ogólnospożywcze i piekarnicze przy — ul. Bałtyckiej 25, Karpiej 1, Inwalidzkiej 116, Włościańskiej 1, Stołczyńskiej 75 i 169, Boh. Warszawy 6, Żołędziowej 33, Koński Kierat 12, Jaworowej 2, M. Buczka 21 i 35, Pocztowej 23, Dworskiej 2, Mieszka I 105, Asnyka 13, Król. Jadwigi 9, Śląskiej 19, Kom. Paryskiej 1 i 40, Światowida 47, Dzierżonia 31, Robotniczej 12, Unii Lubelskiej 32, Barbary 2, Zawadzkiego 55, Szerokiej, Wrzesińskiej 3, Rymarskiej, Ściegiennego 7, Struga, Mechanicznej 13, Ziemowita 6, Kościelnej 18, Pokoju, Bat. Chłopskich, Niepodległości, Miodowej 23, Potulickiej 29, Krzywoustego 15 i 29, Maciejewicza, Witkiewicza, 9 Maja 29, Rew. Październikowej 10, pl. Popiela 1, 26 Kwietnia, Odrowąża 5, Strzałowskiej 2, Wojska Polskiego 42 i 134, Chopina, Przyszłości, Pyrzyckiej, Goszczyńskiego, Jedn. Narodowej 41, Kolumba 6, Szczecińskiej 134, Lubeckiego 25 i Wojciechowskiego. Natomiast **sklepy dyżurne** — przy Armii Czerwonej 38, Legnickiej 21, E. Gierczak 27, Bazarowej 28, Bogusława 18, Parkowej 12, Reymonta 4 i Santockiej 4 — czynne będą **do godz. 17.** Dom Handlowy przy al. Niepodległości 19 — czynny **od 11 do 16.** Sklepy spożywcze „Pewexu" oraz konsygnacyjny PSS „Społem" przy al. Jedn. Narodowej 47 czynne w g. **od 10 do 17.** Sklepy **cukiernicze** PSS „Społem" czynne **od 10 do 16** przy — al Niepodległości 4, Jagiellońskiej 12, Krzywoustego 65, Wyzwolenia 58 oraz przy ul. Dworskiej 8 — czynny od g. **11 do 17.** Cukiernie prywatne otwarte w godz. **10—18.** a piekarnie prywatne od godz. **6.**

Sklepy mięsno-wędliniarskie, garmażeryjne, drobiarskie i rybne (przy Boh Getta Warszawskiego, Tkackiej 1 i pl. Kilińskiego) — czynne w godz. **8—13.** Sklepy **warzywno-owocowe i spożywczo-rolne** (cała sieć) czynne **od 9 do 14.** Sklepy **monopolowe** przy ul. Małkowskiego 16, Tkackiej 1 i Stołczyńskiej 171 otwarte **od 13 do 17.**

Sklepy przemysłowe nieczynne oprócz „Odzieżowca", DT „Centrum", „Cepelii" przy pl. Zwycięstwa, sklepów przemysłowych „Pewexu" i konsygnacyjnego WPHW przy ul. Świerczewskiego 1, które otwarte będą od g. **10 do 16.** natomiast sklep RDT przy ul. Bogusława 1/2 (wejście od ul. Jagiellońskiej) w g. **od 10 do 14.**

Kioski „Ruchu" wszystkie czynne w godz. **od 6 do 15** oraz dyżurne przy — al. Wyzwolenia 29 Woj. Polskiego/Jagiellońskiej, Wyzwolenia/P. Skargi, K. Miarki/Ku Słońcu, Mickiewicza/Brzozowskiego, Budziszyńskiej, os. Słonecznym pl. Hołdu Pruskiego, E. Gierczak i Basenie Górniczym — czynne do godz. **18,** a na Dworcu Głównym PKP od g. **5 do 22.**

W NIEDZIELĘ czynne będą: Delikatesy przy — ul. Krzywoustego 9, od godz. **9 do 13** i al. Wyzwolenia **6 od 13 do 17.** cukiernie rzemieślnicze **od 10 do 18.**

Kioski „Ruchu" — połowa stanu sieci w godz. **od 8 do 14, dyżurne jak w sobotę.**

POCZTA

W SOBOTĘ czynny będzie całą dobę telegraf i telefon przy al. Niepodległości 41 oraz na Dworcu Głównym. Pozostałe UPT — przy Pocztowej 5, Wyzwolenia 70, Mickiewicza 120, Strzałowskiej 46, Dubois 9, Zamkniętej 2, Krakowskiej 10, A. Krzywoń 10, Metalowej 30, Boh. Warszawy 55, Stołczyńskiej 21, Jarowita 9 (Urząd Woj.), Bat. Chłopskich, Szczecińskiej 21, Bałtyckiej 38 pl. Dzierżyńskiego 1 (UM), Wojska Polskiego 35, Wilczej 13, w Załomiu, Milczańskiej 1, Włościańskiej 1, Szkolnej 11, Chopina 26, Grunwaldzkiej 16 (w Policach) — czynne w godz. **od 8 do 13,** natomiast Police 3 ul. Piastów 5 w g. **9—11.**

KOMUNIKACJA

W SOBOTĘ tramwaje i autobusy będą kursowały wg świątecznych rozkładów jazdy.

WYTNIJ! ZACHOWAJ!

Firma ELMAC

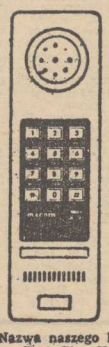

ZAPRASZA TURYS
do odwiedzenia sw
we Frankfurcie/M. Ba
(koło Dworca Główne

oferujemy
DŻINSY SUPER
DIGITAL, KASETY
WE, TELEFONY
RAJSTOPY, CZEKO
nych towarów.
CENY EKSPORTOW
UWAGA! Po wpłacen
12 $ USA wyślemy
Polsce:
TELEFON E
model
z pamięcio

Nazwa naszego konta.
Post Giro Konto Frankfurt/M

Tak się robi „biznes"

Policzmy sobie...

„BIZNES" dziś robi się na wszystkim. To fakt i może nawet fakt krzepiący, gdyż potwierdza pewne żelazne prawa ekonomii, ale z drugiej strony bardzo nie lubimy kiedy ktoś zbyt nachalnie pragnie dorobić się naszym kosztem. Przykładów znamy setki („dywan belgijski..."), a oto jeszcze jeden z tej łączki. **W komisach ostatnim krzykiem mody są elektroniczne telefony z cyframi wybieranymi przy pomocy przycisków, sprowadzane z Zachodu i sprzedawane w cenie — przeważnie — 12—15 tys. zł.** Nie zwróciłoby to naszej specjalnej uwagi (kogo stać — niech sobie kupuje), gdyby nie anons jaki ukazał się w jednej z warszawskich gazet. Oto prywatna firma z Frankfurtu nad Menem (RFN) zaprasza turystów z Polski do odwiedzenia swojego sklepu, oferującego dżinsy, rajstopy, czekoladę itp. po „cenach eksportowych". Takich sklepów, oczekujących na rodaków, jest wiele. Normalka. Ale oto istotne novum: firma o której mowa wysyła do Polski telefony elektroniczne (model MACOM 1081, z pamięcią ostatniego numeru) każdemu kto wpłaci na jej konto **12 dolarów.** Wystarczy teraz przeliczyć, nawet po najbardziej gangsterskim kursie, tę cenę i uświadomić sobie jak przepłacamy w komisie. A przecież wspomniana firma ze swymi 12 dolarami też ma nadzieję na niezły zarobek... **(es)**